Ner 165. Kraków, Niedziela 21 Lipca 1895. Rocznik XLVIII.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne. Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cnt., z przesyłką pocztową 12 centów; we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1 do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy z pieniądzmi i przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:

Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Niemojewskiego w Sukiennicach, biuro dzienników Herza, handel Bajera, główna trafika, handel Kretschmera, biuro dzienn. Hopcasa i Salomonowej, biuro Mańkowskiej (Sukiennice). — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam rue de Varenne 38, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp

Kraków 20 lipca.

W Meppen, maleńkiem miasteczku hanowerskiem, odbyła się przed trzema dniami piękna i podniosła uroczystość, która powinna żywo interesować ogół katolicki, a szczególniej Polaków. Odsłonięto tam pomnik Ludwika Windthorsta, jednego z najszlachetniejszych, najznakomitszych i najwytrwalszych szermierzy katolicyzmu, sprawiedliwości i wolności obywatelskiej, męża niezłomnych zasad i niezrównanej prawości, rozumnego i bystrego polityka, a przytem szczerego przyjaciela polskiego narodu.

Nazwisko Windthorsta jest ściśle związane z historyą ruchu katolickiego w Niemczech, w drugiej połowie dziewiętnastego stulecia i z całym politycznym i społecznym rozwojem niemieckiego państwa. Jako następca, a po części towarzysz Görresa, Malinckrodta i braci Reichenspergerów, przeprowadził Windthorst tę polityczną organizacyę niemieckich katolików, która pod nazwą centrum tyle usług oddała sprawie katolickiej i nietylko potrafiła odeprzeć niszczące zapędy Bismarcka, ale zmusiła go do zaniechania zawziętej, a bezskutecznej walki z Kościołem. Windthorst był ministrem i doradcą dwóch ostatnich królów Hanoweru i nigdy nie złamał wierności swemu monarsze, zwłaszcza gdy tenże pozbawiony państwa i majątku, zaznał wszystkich goryczy wygnania. To też nie spłynęły nań żadne łaski i zaszczyty z rąk zwycięzkiej dynastyi, a przeciwnie wszystkie usiłowania pruskiego rządu skierowane były do tego, aby usunąć go od wpływu i znaczenia w sejmie i parlamencie. Jakże odmienną była karyera tego drugiego Hanowerczyka, wroga Kościoła katolickiego i polakożercy Bennigsena, który natychmiast po aneksyi Hanoweru, nie wahał się złamać wiary, zaprzysiężonej swemu królowi, a oddawszy się na usługi Prus i Bismarcka, został nagrodzony za przeniewierstwo rangą, urzędem i wysoką pensyą.

Zasługi Windthorsta podczas walki kulturnej są zbyt świeże, aby je trzeba było przypominać. Objąwszy po śmierci Malinckrodta przewodnictwo centrum, umiał on nietylko utrzymać zewnętrzną jedność i solidarność stronnictwa, złożonego z dość różnorodnych żywiołów, i przejąć je do gruntu poczuciem wspólności katolickiej idei, ale poprowadził je śmiało i stanowczo do zwycięskiego boju w obronie prawdy i sprawiedliwości.

Pojedynek pomiędzy Windthorstem a Bismarckiem należy niezawodnie do najciekawszych parlamentarnych epizodów tego wieku. Warunki spotkania były bardzo nierówne: z jednej strony stał człowiek, postawiony bardziej zbiegiem wypadków, aniżeli własną zasługą, na szczycie potęgi i sławy, obdarzony ślepem i nieograniczonem zaufaniem monarchy, szafarz i rozdawca łask i godności wszelkich, w postępowaniu swem bezwzględny, wyznawca i wielbiciel materyalnej siły — z drugiej były minister wygnanego króla, nieposiadający wpływów ani u tronu, ani w rządzie, przejęty ideą chrześciańskiej miłości i ufający tylko w duchowe mocy. Trzeba było wielkiej odwagi, aby w tych warunkach wystąpić z zasadniczą opozycyą przeciwko Bismarckowi, który w ubóstwieniu własnej osoby doszedł do ostatecznych granic i żył w przekonaniu, wpojonem weń przez zgraję pochlebców, że on jest najwyższym wyrazem i jedynym przedstawicielem niemieckiego narodu i niemieckiego państwa. Walka była tem trudniejszą, że narodowo-liberalne, to znaczy bismarckowskie stronnictwo, bankrutujące dziś na szczęście Niemiec, posiadało wówczas, przy nierozsądnej pomocy konserwatystów, większość w parlamencie, a Bismarck mógł twierdzić z pozorami słuszności, że za nim stoi większość narodu. Dzięki tej chwilowej kombinacyi, przyszły do skutku osławione ustawy majowe, które w myśli Bismarcka i jego pomocników miały Kościół katolicki zniweczyć i utrwalić przewagę bezwyznaniowej doktryny, a wszystko tak się składało, iż można było wierzyć w rzeczywistość tych nadziei. A jednak już po kilku latach padły złowrogie prawa pod ciosami Windthorsta i jego towarzyszy, — a Bismarck nietylko je odwołać musiał, ale z właściwą sobie bezwzględnością wyparł się udziału w ich autorstwie, jak teraz wbrew niezbitym dokumentom wypiera się inicyatywy francusko-pruskiej wojny.

Równą cywilną odwagę okazał Windthorst w sprawie polskiej. Szczerze i wymownie występował on zarówno w sejmie pruskim, jak i w parlamencie niemieckim, przeciwko wszelkim wyjątkowym antypolskim ustawom i zwalczał konsekwentnie i gorąco politykę brutalnego wynarodowienia, zainaugurowaną przez Bismarcka, a zdogmatyzowaną przez narodowo-liberalne stronnictwo. Windthorst, który był z przekonania autonomistą, a nawet federalistą, głosił zawsze zasadę równouprawnienia wszystkich szczepów, zamieszkujących granice niemieckiego państwa, a gwałtowne środki, zastosowane przeciwko polskiemu żywiołowi, potępiał jako nierozumne, niesprawiedliwe i niewiodące do celu.

Zadziwiająca była jego bezinteresowność; gdy na Bismarcka spływały tytuły, pensye i donacye jedne po drugich, gdy kanclerz otrzymywał nawet krociowe podarunki, z publicznych składek pochodzące, Windthorst odrzucał wszystkie podobne propozycye i przyjął tylko raz jeden ofiarowaną mu przez przyjaciół skromną posiadłość wiejską, po to tylko, aby ją natychmiast oddać na cel humanitarny.

Takim był człowiek, którego katolickie Niemcy uczciły pomnikiem. Dziś, gdy prześladowanie Polaków pod berłem niemieckiem ujęto w coraz doskonalszy system, gdy żywioły, głoszące antypolską krucyatę na polu narodowem i ekonomicznem, łączą się w formalne związki, tolerowane, a nawet popierane przez organa rządowe, gdy cynizm i brutalność antypolskiej prasy przekraczają wszelką miarę — na czasie jest odświeżyć pamięć znakomitego polityka, który, będąc gorącym niemieckim patryotą, nie odmawiał nam prawa do istnienia i w przyszłość naszą wierzył. A wspomnienie to jest dla nas zarazem pokrzepieniem; bo jeżeli zasady, których Windthorst był wyznawcą, odniosły świetne zwycięstwo na polu kościelnem, jeżeli jego główny przeciwnik, strącony ze szczytu potęgi, trawi się dziś w bezsilnym gniewie i głuchej samotności — to przecież bez zbytnich złudzeń można przypuszczać, że i dla nas wybije godzina sprawiedliwości i zadośćuczynienia.

W sprawie wyborów sejmowych.

Od prezesa komitetu centralnego krakowskiego, p. posła Męcińskiego, otrzymujemy następujące pismo, z prośbą o umieszczenie:

„Wskutek pisma „komisyi stałej dla 30 miast,“ z daty Przemyśl dnia 7 lipca 1895 r., w którem taż komisya wezwała burmistrzów 13 miast, wybierających własnych posłów do Sejmu krajowego, ażeby: „nie czekając dalszych zarządzeń ze strony komitetów centralnych, wpływać na spieszne zawiązanie lokalnych komitetów wyborczych,“ podpisani podają do wiadomości: że obydwa oddziały komitetu centralnego, lwowski i krakowski, zajęły się natychmiast załatwieniem i rozpatrzeniem tej sprawy w tym kierunku, aby żadna wyłączna akcya po za komitetem centralnym, w danym wypadku inscenowana, nie miała miejsca.

W tym celu oddziały komitetu centralnego, lwowski i krakowski, porozumiały się z reprezentantami „komisyi stałej 30 miast,“ a po wzajemnych wyjaśnieniach tak ze strony reprezentantów obydwóch oddziałów komitetu centralnego, jak i reprezentantów „komisyi stałej 30 miast,“ uznają za wskazane i potrzebne: miastom osobnych posłów wybierającym, nie zalecać zawiązywania komitetów wyborczych aż wtedy, kiedy zawezwane zostaną do tego przez komitet centralny.

Przy tej sposobności omawiany był stosunek miejskich żywiołów wogóle do całej akcyi wyborczej i ich w niej udziału, a obustronne wyjaśnienia doprowadziły do uznania, że tylko solidarne występowanie wszystkich inteligentnych warstw społeczeństwa jest zgodne i wskazane rzeczywistemi potrzebami i interesami kraju.

Reprezentanci „komisyi stałej 30 miast“ nabrali przy przeprowadzonej dyskusyi przeświadczenia, że obydwa oddziały komitetu centralnego w całej akcyi swojej mają i mieć zawsze będą na pieczy interesa miast i czuwać będą nad tem, aby ich reprezentantom wszędzie, gdzie tego uznają potrzebę, daną była sposobność wypowiadania swoich postulatów i obrony kierunków i dróg postępowania, które oni za wskazane dla siebie i użyteczne uznają.

Kraków dnia 19 lipca 1895 r.

J. Męciński, prezes komitetu centralnego dla oddziału krakowskiego.

Wojciech Dzieduszycki, prezes komitetu centralnego dla oddziału lwowskiego.

Wojciech Biechoński, delegat komisyi stałej trzydziestu miast.“

Czujemy się w obowiązku dodać do powyższego pisma parę słów wyjaśnienia dla czytelników naszych. Wspomnianą wyżej odezwę „komisyi stałej dla 30 miast,“ odebraliśmy przed kilku dniami, lecz wstrzymaliśmy się zarówno z wystąpieniem przeciw niej polemicznem, jak nawet z jej ogłoszeniem w przekonaniu, że zajść tu musiało jakieś nieporozumienie.

Wszak wiadomo, że podczas ostatniego Sejmu w styczniu b. r. zawarty został kompromis, między lewicą a większością sejmową, w którym ta ostatnia, zgodnie z żądaniem lewicy, wybrała do komitetu centralnego we Lwowie reprezentantów lewicy pp. Romanowicza, Goldmanna i Rayskiego, w Krakowie zaś pp. Weigla, Augusta Sokołowskiego i Klemensiewicza. W zamian za to zobowiązała się lewica nie tworzyć osobnych komitetów wyborczych, ale przy wyborach do Sejmu iść solidarnie z komitetem centralnym. Było to lojalnie, rozumnie, politycznie, a zwłaszcza patryotycznie, bo wobec prądów rozkładowych, grożących naszym interesom narodowym, nie rozdwajać i dzielić społeczeństwo, ale przez łączenie i skupianie wzmacniać należy siły w obronie przeciw wspólnemu niebezpieczeństwu. — Ale co więcej, wszak na wiecu burmistrzów miast odbytym w październiku, była podniesiona kwestya oddzielnej akcyi wyborczej komitetów miejskich i po dyskusyi uchwalono jej zaniechać.

Wobec tego niezrozumiałą i co najmniej dziwną musiała się wydać odezwa pp. Biechońskiego i Dolińskiego w imieniu komisyi stałej dla 30 miast z żądaniem, aby tworzyły się komitety wyborcze w miastach, odezwa dyktująca warunki Komitetowi Centralnemu, który jest legalną przez Sejm wybraną władzą do kierowania sprawami wyborczemi i jako taka przez żywioły pragnące dobra kraju i utrzymania powagi Sejmu bezwarunkowo uszanowanym być powinien. Kto tego nie rozumie, ten sobie samemu smutne wystawia świadectwo.

Na szczęście zrozumieli to pełnomocnicy komisyi stałej dla 30 miast. Świadczy o tem dobitnie i jasno dokument powyżej ogłoszony, którym oni odwołują pierwszą swoją odezwę. Przyklasnąć tylko można temu ich krokowi, bo choć *errare humanum est*, ale nie *in errore perseverare*. A bardzo roztropnie postąpił Komitet centralny, że nie rozdrażnił stosunków zbyt pospieszną polemiką, lecz zaproponował zjazd, na którym patryotyzm zwycięztwo odniósł nad interesami partyjnemi i kastowymi. Mamy nadzieję, że już więcej o tem mowy nie będzie. Zamiar tworzenia komitetów wyborczych dla miast i to z programem zakreślonym w odezwie dziś odwołanej, słusznie nazwało jedno z pism galicyjskich „konfederacyą burmistrzów“ dla obrony interesów jednej warstwy. Analogicznie wtedy musiałyby powstać osobne komitety wyborcze szlachty i osobne może jeszcze magnatów, jak podobno już istnieją chłopskie. Słowem byłby to istny nowy podział kraju, tylko że dokonany naszemi własnemi siłami. Piękna perspektywa! Chwała Bogu złe na czas odwróconem zostało.

Przegląd polityczny.

Cylea pochłonęła nową ofiarę. Deputowany z Izby handlowej w Leoben Dr Aleksander Peez złożył mandat poselski, motywując swój krok następującem pismem do swoich wyborców: „Jako człowiek prywatny i jako mieszkaniec Styryi, podzielam i podpisuję wszystkie ostre opinie, wypowiedziane w dniu 13 b. m. na zgromadzeniu wyborców w Gracu w sprawie narzucenia słoweńskich paralelek w gimnazyum cylejskiem. Jako deputowany nie mogę jednak spuszczać z oka odwrotnej strony medalu i jestem obowiązany dobrze rozważyć ujemny wpływ, jaki na bieg całej polityki wewnętrznej wywarłoby odrzucenie budżetu. O ile znam stosunki, wpływ ten byłby wprost zgubnym. Zachodzi tu zatem podobnie jak w roku 1878 nierozwiązalny konflikt uprawnionych poglądów i zapatrywań, konflikt, za który odpowiedzialność wobec moich wyborców byłaby dla mnie zbyt ciężka. Nie widzę zatem innej drogi, jak złożenie mandatu.“ Dr Peez uchodzi za jednę z lepszych sił parlamentarnych w zakresie prac ekonomicznych, a ustąpienie jego jest niemałego znaczenia ciosem dla lewicy.

Według pogłosek, obiegających koła parlamentarne, około 30 deputowanych lewicy, reprezentujących kraje alpejskie i okręgi niemieckie w Czechach, odda swoje głosy przeciwko budżetowi w trzeciem czytaniu. Za budżetem ze względu na „konieczność państwową“ głosować będzie około 50 członków lewicy. Reszta członków lewicy wstrzyma się prawdopodobnie od głosowania. Na wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych przy obradach nad ustawą finansową hr. Kuenburg złożył w istocie oświadczenie, że wraz z nim „znaczniejsza część członków lewicy“ głosować będzie za budżetem. Powyższe obliczenie ma zatem za sobą wszelkie cechy prawdopodobieństwa.

Oesterr. Revue zapewnia na podstawie informacyj, otrzymanych rzekomo z najlepszych źródeł, że definitywny gabinet powołany zostanie w ciągu miesiąca września, a więc po wyborach do wiedeńskiej Rady gminnej. Prawdopodobnie — pisze *Oesterr. Revue* — utworzone będzie ministerstwo prawicy, do którego należeć będą niektóre wybitne parlamentarne osobistości. Hrabia Kielmansegg nie będzie członkiem definitywnego gabinetu, lecz wróci na zajmowany dawniej urząd. O dojściu do skutku reformy wyborczej w obecnym parlamencie, zdaniem *Oesterr. Revue*, niema już wcale mowy.

Wiedeń 19 lipca. *Wiener Ztg* ogłasza patent cesarski, rozwiązujący sejmy Tyrolu oraz Gorycyi i Gradyski. Prawidłowy czas funkcyonowania obu sejmów upływa dopiero z październikiem bieżącego roku; w porozumieniu jednak z interesowanymi czynnikami i ze względu na życzenia posiadaczy winnic w tych krajach, zarządzono już teraz rozwiązanie obu ciał reprezentacyjnych. W ten sposób stanie się możliwem odbycie wyborów jeszcze w ciągu miesiąca września, podczas gdy oczekując upływu prawidłowego czasu trwania funkcyj sejmu, nowe wybory wypadłyby w terminie niedogodnym, bezpośrednio przed winobraniem.

Prezydent Szląska, hr. Coudenhove, zawiesił wczoraj uchwałę opawskiej rady gminnej w sprawie cylejskiej. Motywa orzeczenia podnoszą, że rada gminna przekroczyła zakres swojej działalności, jakoteż granicę dopuszczonej ustawą wolności wyrażania opinii.

Berlin 19 lipca. Dziś upłynęło 25 lat od dnia, w którym pełnomocnik francuski, Le Sourd, wręczył w Berlinie formalne wypowiedzenie wojny. Rocznicę tę obchodzono dziś uroczystością wojskową. Chorążowie wszystkich pułków gwardyi w towarzystwie oficerów, po jednym z każdego pułku,

---

„QUO VADIS“.

Powieść z czasów Nerona.

(46) przez

Henryka Sienkiewicza.

(Ciąg dalszy).

Lygia odeszła, ale po chwili wróciła i stanąwszy blisko, pochyliła się nad nim, by się przekonać, czy śpi. Vinicius odczuł jej bliskość i otworzywszy oczy, uśmiechnął się — ona zaś położyła mu na nich lekko rękę, jakby chcąc go do snu nakłonić. Wówczas ogarnęła go wielka słodycz, ale zarazem uczuł się mocniej chorym. I tak było w istocie. Noc już zrobiła się zupełna, a wraz z nią przyszła i silniejsza gorączka. Z tego powodu nie mógł zasnąć i wodził za Lygią wzrokiem, gdziekolwiek się ruszyła. Chwilami jednak zapadał w jakiś pół-sen, w którym widział i słyszał wszystko, co się naokół niego działo, ale w którym rzeczywistość mieszała się z gorączkowemi widzeniami. Zdawało mu się więc, że na jakimś starym, opuszczonym cmentarzu wznosi się świątynia w kształcie wieży, w której Lygia jest kapłanką. I oto nie spuszczał z niej oczu, ale widział ją na szczycie wieży, z lutnią w ręku, całą w świetle, podobną do tych kapłanek, które nocami śpiewały hymny na cześć księżyca, a które widywał na Wschodzie. On sam wspinał się z wielkiem wysileniem po wężowatych schodach, by ją porwać, za nim zaś pełzł Chilon, szczękając zębami z przerażenia i powtarzając: „Nie czyń tego, panie, bo to kapłanka, za którą On się pomści...“ Vinicius nie wiedział, kto był ów On, rozumiał jednakże, że idzie spełnić świętokradztwo, i czuł także przestrach niezmierny. Ale gdy doszedł do balustrady, otaczającej szczyt wieży, przy Lygii stanął nagle Apostoł ze srebrną brodą i rzekł: „Nie podnoś na nią ręki, albowiem ona należy do mnie.“ I rzekłszy to, począł z nią razem iść szlakiem księżycowego światła, jakby drogą ku niebu, on zaś, Vinicius, wyciągnąwszy ku nim ręce, począł ich błagać, by zabrali go ze sobą.

Tu rozbudził się, otrzeźwiał i począł patrzeć przed siebie. Ognisko na wysokim trzonie żarzyło się już słabiej, ale rzucało blask jeszcze dość żywy, oni zaś siedzieli wszyscy przed ogniem, grzejąc się, ponieważ noc była chłodna, a izba dość zimna. Vinicius widział ich oddechy, wychodzące z ust w kształcie pary. W środku siedział Apostoł, u jego kolan na niskim podnóżku Lygia, dalej Glaukus, Kryspus, Myriam, a na krańcach z jednej strony Ursus, z drugiej Nazarius, syn Myriam, młode pacholę o ślicznej twarzy i długich, czarnych włosach, które spadały mu aż na ramiona.

Lygia słuchała, z oczyma wzniesionymi ku Apostołowi, i wszystkie głowy zwrócone były ku niemu, on zaś mówił coś półgłosem. Vinicius począł patrzeć na niego z pewną zabobonną bojaźnią, mało co mniejszą od tego strachu, jakiego doznawał w gorączkowem widzeniu. Przeszło mu przez myśl, iż w gorączce czuł prawdę, i że ten sędziwy przychodzień z dalekich brzegów rzeczywiście zabiera mu Lygię i prowadzi ją gdzieś w nieznane drogi. — Był też pewny, że starzec o nim mówi, a może radzi, jak rozłączyć go z nią, zdawało się bowiem Viniciusowi rzeczą niepodobną, by ktoś mógł mówić o czem innem, więc, zebrawszy całą przytomność, począł nasłuchiwać słów Piotra.

Lecz omylił się najzupełniej, Apostoł bowiem mówił znów o Chrystusie.

— Oni tem imieniem tylko żyją! — pomyślał Vinicius.

Starzec zaś opowiadał o pochwyceniu Chrystusa. — Przyszła rota i słudzy kapłańscy, aby Go chwycili. Gdy Zbawiciel spytał ich, kogo szukają, odpowiedzieli: „Jezusa Nazareńskiego“! Lecz gdy im rzekł: „Jam jest!“ — padli na ziemię i nie śmieli na Niego podnieść ręki, i aż dopiero po powtórnem pytaniu — chwycili Go.

Tu Apostoł przerwał i, wyciągnąwszy ręce do ognia, rzekł:

— Noc była chłodna, jak dziś, ale zawrzało we mnie serce, więc wydobyłem miecz, by Go bronić, i uciąłem ucho słudze arcykapłana. — I byłbym Go bronił, więcej niż żywota własnego, gdyby mi nie był rzekł: „Włóż twój miecz w pochwy. Żali kielicha, który mi dał Ojciec, pić nie będę?...“ Wówczas Go pojmali i związali...

To rzekłszy, przyłożył dłonie do czoła — i umilkł, chcąc przed dalszem opowiadaniem moc wspomnień pokonać. Lecz Ursus, nie mogąc wytrzymać, zerwał się, żeleźcem poprawił ogień na trzonie, aż iskry sypnęły się złotym deszczem i płomień strzelił żywiej, poczem siadł — i zawołał:

— A niechby się stało, co chciało — hej!...

Lecz urwał nagle, gdyż Lygia położyła palec na ustach. Oddychał tylko rozgłośnie i znać było, że burzy się w duszy, i że choć zawsze gotów całować stopy Apostoła, przecie tego jednego postępku uznać w duszy nie może — bo gdyby tak, ot, przy nim podniósł kto rękę na Zbawiciela, gdyby on był z Nim tej nocy — oj, przeleciałyżby wióry i z żołnierzy i ze sług kapłańskich i ze służebników... I aż oczy zaszły mu łzami na samą myśl o tem, zarazem z żalu i z dusznej rozterki, bo z jednej strony pomyślał, że nietylko samby Zbawiciela bronił, ale jeszcze skrzyknąłby mu w pomoc Lygów — chłopów na schwał — a z drugiej, że gdyby to uczynił, to okazałby nieposłuszeństwo Zbawicielowi i przeszkodził odkupieniu świata.

Więc dlatego nie mógł powstrzymać łez.

Po chwili Piotr, odjąwszy dłonie z czoła, począł opowiadać dalej, lecz Viniciusa opanował znów półsen gorączkowy. To, co teraz słyszał, pomieszało mu się z tem, co Apostoł opowiadał poprzedniej nocy w Ostrianum w owym dniu, w którym Chrystus ukazał się na brzegu Tyberyadzkiego morza. Widział więc szeroko rozlaną toń, na niej łódź rybaczą, a w łodzi Piotra i Lygię. On sam płynął ze wszystkich sił za nimi, lecz ból w złamanem ramieniu przeszkadzał mu ich doścignąć. Burza jęła mu rzucać fale w oczy i począł tonąć, wołając błagalnym głosem o ratunek. Wówczas Lygia uklękła przed Apostołem, on zaś zwrócił łódź i wyciągnął ku niemu wiosło, które on chwyciwszy, wydostał się przy ich pomocy na łódź — i upadł na jej dno.

Lecz następnie zdawało mu się, że powstawszy, ujrzał mnóstwo ludzi, płynących za łodzią. Fale nakrywały pianą ich głowy; niektórym widać było już z odmętu tylko ręce, ale Piotr raz po raz ratował tonących i zabierał ich do łodzi, która rozszerzała się jakby cudem. Wkrótce wypełniły ją całe tłumy, tak wielkie, jak te, które były zebrane w Ostrianum, a potem jeszcze większe. — Vinicius dziwił się, jak się mogły w niej pomieścić, i wziął go strach, że pójdą na dno. Lecz Lygia poczęła go uspokajać i pokazywała mu jakieś światło na dalekim brzegu, do którego płynęli. Tu marzenia Viniciusa pomięszały się znów z tem, co słyszał w Ostrianum z ust Apostoła, jako się Chrystus objawił raz nad jeziorem. Więc teraz widział w owem nadbrzeżnem świetle jakąś postać, ku której Piotr sterował. I w miarę, jak zbliżali się ku niej, pogoda czyniła się cichsza, toń gładsza, a światłość większa. Tłumy poczęły śpiewać hymn słodki — powietrze wypełniło się zapachem nardu; woda grała tęczą, jakby z dna przeglądały lilie i róże, a wreszcie łódź uderzyła łagodnie piersią o piasek. Wówczas Lygia wzięła go za rękę i rzekła: „Pójdź, zaprowadzę cię!“ i wiodła go w światłość.

Vinicius rozbudził się znowu, lecz marzenia jego rozpraszały się zwolna i nie odrazu odzyskał poczucie rzeczywistości. Przez czas jakiś zdawało mu się jeszcze, że jest nad jeziorem i że otaczają go tłumy, wśród których, sam nie wiedząc dlaczego, począł szukać Petroniusa i dziwił się, że go nie może odnaleźć. Żywe światło od komina, przy którym nie było już nikogo, otrzeźwiło go jednak zupełnie. Pieńki oliwne żarzyły się leniwie pod różowym popiołem, lecz za to szczapy pinii, których widocznie świeżo dorzucono na zarzewie, strzelały jasnym płomieniem, i w blasku tym Vinicius ujrzał Lygię, siedzącą nieopodal od jego łóżka.

Widok jej wzruszył go do głębi duszy. Pamiętał, że zeszłą noc spędziła w Ostrianum, a cały dzień krzątała się przy opatrunku, teraz zaś, gdy wszyscy udali się na odpoczynek, ona jedna czuwała u jego łoża. Łatwo było zgadnąć, że musi być jednak zmęczona, albowiem, siedząc nieruchomie, oczy miała zamknięte. Vinicius nie wiedział, czy śpi, czy pogrążona jest w myślach. Patrzył na jej profil, na spuszczone rzęsy, na ręce, złożone na kolanach, i w pogańskiej głowie jego poczęło się z trudem wykłuwać pojęcie, że obok nagiej, pewnej siebie i dumnej ze swych kształtów piękności greckiej i rzymskiej, jest na świecie jakaś inna, nowa, ogromnie czysta, w której tkwi dusza.

Nie umiał zdobyć się na to, by ją nazwać chrześciańską, myśląc jednak o Lygii, nie mógł już oddzielić jej od nauki, jaką wyznawała. Pojmował nawet, że, jeśli wszyscy inni udali się na spoczynek, a Lygia jedna, ona, którą pokrzywdził, czuwa nad nim, to właśnie dlatego, że ta nauka tak nakazuje. Lecz myśl ta, przejmująca go podziwem dla nauki, była mu zarazem i przykrą. Wolałby był, by Lygia czyniła tak z miłości dla niego, dla jego twarzy, oczu, dla posągowych kształtów, słowem dla tych wszystkich powodów, dla których nieraz obwijały się naokół jego szyi śnieżne ramiona greckie i rzymskie.

Nagle jednak poczuł, że, gdyby ona była taka, jak inne kobiety, toby mu już w niej czegoś nie dostawało. Wówczas zdumiał się i sam nie wiedział, co się z nim dzieje, albowiem spostrzegł, że i w nim poczynają powstawać jakieś nowe uczucia i nowe upodobania, obce światu, w którym żył dotąd.

Tymczasem ona otworzyła oczy i widząc, że Vinicius na nią patrzy, zbliżyła się ku niemu i rzekła:

— Jestem przy tobie.

A on odpowiedział:

— Widziałem we śnie twoją duszę.

(Ciąg dalszy nastąpi).

nieśli do królewskiego pałacu chorągwie i sztandary, które w hali Sławy zostały uwieńczone. W uroczystości wzięli udział: ks. Fryderyk Leopold, jeneralicya i deputacya korpusu oficerskiego. Komendant dywizyi kawaleryi gwardyjskiej, hr. Wartensleben, po odczytaniu rozkazu gabinetowego z dnia 27 stycznia wypowiedział mowę, objaśniającą znaczenie dnia i zakończył wzniesieniem okrzyku na cześć cesarza.

Rzym 19 lipca. Ajencya Stefani'ego otrzymuje następującą depeszę z Jerozolimy: Wyznawcy katolickiego obrządku w Abisynii złożyli przed włoskim konsulem oświadczenie, że przyjmują protektorat króla włoskiego nad swoją gminą.

Petersburg 19 lipca. Według urzędowego sprawozdania, ukończono dotychczas czwartą część całej linii kolei syberyjskiej. Koszta budowy, przy której zajętych jest 70,225 ludzi, wynoszą dotychczas 73.437,110 rubli. Dostarczenie robotników do dalszej budowy jest podobno zapewnione. Faktyczne koszta mają być mniejsze, niż obliczono w preliminarzu. Dla linii amurskiej przedstawiono trasę korzystniejszą. Car wyraził swoje zadowolenie z szybkiego postępu robót.

Swiet donosi, że projektowane jest utworzenie osobnego portu dla żeglugi przybrzeżnej w Batum.

Konstantynopol 19 lipca. Sekretarz bułgarskiej ajencyi dyplomatycznej, Brakałow, odbył we środę z wielkim wezyrem Said-baszą konferencyę, w sprawie ostatnich małoznacznych zajść na granicy bułgarskiej. Said-basza zapewnił, że winni będą ukarani, i oświadczył, że już dwa razy wysłał do Icztil i do Saloniki okólnik z zakazem, aby pojawiających się baszybuzuków nie dopuszczać do granicy.

Chrystyania 19 lipca. *Morgenbladet* donosi, że onegdaj po południu odbyła się w Marstrand rada stanu w obecności króla. Rząd norwegski przedłożył wniosek, w którym ponownie z naciskiem żąda dymisyi gabinetu.

San-Sebastian 19 lipca. Według nadeszłych tutaj pogłosek, Hiszpanie pobici zostali przez kubańskich powstańców w potyczce koło Bayamo. Jenerał Santogild, który padł na polu walki, poświęcił się dobrowolnie, aby uratować marszałka Martinez-Camposa, którego eskorta otoczona już była przez powstańców.

Z Koła polskiego.

Wiedeń 19 lipca.

Koło poselskie obradowało wczoraj w celu postanowienia, jakie żądania i wnioski przedłożyć należy w Izbie wśród rozpraw nad budżetem ministerstwa sprawiedliwości na r. b. Sprawozdawca z tego działu budżetu poseł Piętak przedstawił, że jakkolwiek wskutek starań i wniosków posłów polskich, tak rząd, jak i reprezentacya państwa uznały zdawna potrzebę konieczną powiększenia liczby sądów w Galicyi i pomnożenia liczby urzędników w sądach, które istnieją jednak działania rządu w tym celu od kilku lat prowadzone, postępują za wolno. W r. b. i p. mają być utworzone tylko dwa nowe sądy: w Podwołoczyskach i Otynii. Należy ponowić w Izbie żądanie energiczniejszego i spieszniejszego działania dla pomnożenia liczby sądów w Galicyi, a przytem przedstawić potrzebę utworzenia sądów powiatowych w Zakliczynie i Żołyni. Co do żądanego powiększenia liczby geometrów potrzebnych dla sprawdzania i przedstawienia wszelkich zmian w stanie własności gruntowej i utrzymania ewidencyi w księgach gruntowych obecnego stanu własności, żądaniu temu rząd uczynił po części zadość, lecz niedostatecznie.

Poseł Cieński wniósł, aby ponownie żądać uwolnienia od opłat za doręczanie dekretów sądowych i poruszyć w Izbie sprawę o wypłacanie dyet sędziom przysięgłym. Poseł Byk popierał wniosek postawiony przez posła Piętaka, aby ponownie domagać się spieszniejszego działania rządu w celu pomnożenia liczby sądów w Galicyi i zwiększenia wydatków na siły robocze w sądach. Prosił o upoważnienie do przemawiania w Izbie w tej myśli. Koło polskie udzieliło żądanego upoważnienia.

Poseł Płażek wskazał, że budynki i lokale, w których pomieszczono sądy, są w wielu miejscach bardzo szczupłe i w złym stanie. Przemawiający w Izbie powinien sprawę tę ponownie poruszyć.

Poseł X. Ruczka dodał, iż należy przytem wspomnieć, jak szczupły i zły jest lokal, w którym się mieści sąd w Zakliczynie, a także przedstawić potrzebę utworzenia sądu powiatowego w Wielopolu Skrzyńskiem.

Poseł Jędrzejowicz wniósł, aby domagać się utworzenia sądu kolegialnego w Jarosławiu.

Poseł Skarszewski przypomniał, iż dotychczas nie uczyniono zadość petycyi, w której wykazano konieczną potrzebę postawienia budynku dla sądu w N. Sączu.

Poseł Popowski domagał się, aby przemawiający w Izbie w imieniu posłów polskich wykazał, jak niedokładnie prowadzone są księgi gruntowe co do stanu własności w gminach wiejskich, a to głównie z powodu niedostatecznej liczby geometrów ewidencyjnych; należy żądać powiększenia ich liczby.

Poseł Abrahamowicz Eugeniusz przedstawił, że przemawiający w Izbie w imieniu Koła powinien tylko ponowić żądanie o pospieszniejsze działanie, w celu powiększenia liczby sądów kolegialnych w Galicyi i sił w sądach istniejących bez wskazywania, gdzie te nowe sądy należy utworzyć, bo to rzecz Sejmu.

Upoważniono posła Pinińskiego do przedłożenia Izbie żądań, powyżej wymienionych.

Do sprawozdania z posiedzenia Koła polskiego w dniu 15 lipca dodać winienem, iż petycyę z powiatu rohatyńskiego o regulacyę Gniłej Lipy przedłożył Kołu nie poseł Roszkowski, ale poseł Henzel, który następnie uzasadniał żądania regulacyi tej rzeki, zrządzającej corocznie znaczne szkody przez wylewy.

Koło poselskie polskie odbyło onegdaj podczas posiedzenia Izby drugie posiedzenie, nagle zwołane. Z posiedzenia tego otrzymujemy od prezesa Koła oficyalne sprawozdanie przysłane nam na podstawie uchwały Koła. Sprawozdanie to brzmi:

Wiedeń 18 lipca.

Dzisiaj odbyło się podczas posiedzenia Izby, w której obradowano nad budżetem ministerstwa rolnictwa, posiedzenie Koła polskiego, zwołane nagle dla wniosku p. Lewakowskiego. Rozprawa przybrała większe rozmiary, była pod wieloma względami interesującą i znamienną, zasługuje więc, by w całej rozciągłości dostała się do wiadomości kraju.

P. Lewakowski postawił wniosek, żeby wniósł w Izbie interpelacyę do kierownika gabinetu hr. Kielmansegga w sprawie przeszkód, jakie władze krajowe stawiają odbywaniu się wieców i zgromadzeń ludowych.

Podajemy obszerniejsze, przez samych mowców streszczone przemówienia. Po dwugodzinnej rozprawie, Koło wszystkimi głosami 32 przeciw jednemu odrzuciło wniosek p. Lewakowskiego.

Poseł X. Chotkowski: Jeśli tu kto porusza sprawę dobra ludu i jako jego wyłączny opiekun chce występować, to mniemam, że i mnie przysługuje prawo zabierania głosu, a to z tej przyczyny, żem sam przemawiał na 32 wiecach w Wielkopolsce i przez 9 lat wydawał pismo ludowe. Wiem też, jak gorzki jest chleb politycznej agitacyi, bom za to nie jedno wycierpiał. Wiem przeto, co jest agitacya polityczna, ale ja pracowałem tylko w obronie najświętszych praw narodu: jego wiary, języka i politycznego istnienia. Nigdy zaś nie przyłożyłbym ręki do agitacyi, która sieje niezgodę pomiędzy pojedyncze stany i podkopuje byt narodu.

Uważam tu za potrzebę wypowiedzenia jasno moich przekonań, bo nie na to przyjąłem mandat poselski od włościan, żeby im schlebiać lecz na to, żeby mieli korzyść i pożytek z tego, co wiem, co umiem i co potrafię dla nich zdziałać. W zasadzie przeto jestem za wolnością zebrań, bo pochodzę z tej części Polski, w której tylko wolność konstytucyjna zebrań publicznych podtrzymuje i ratuje byt narodowy. Zakazy natomiast uważam za szkodliwe z jednej a za niedostateczne z drugiej strony. Ruch, o którym tutaj mówił p. Lewakowski, jest zbyt silny i potężny, a co ważniejsza popierany jest pieniędzmi z dalszych stron.

Ruch ludowy w Galicyi płynie od dawnego już czasu dwojakim prądem. Jeden jest wprost socyalistyczny, a na czele jego stoi Daszyński, który musi mieć pieniądze zkądinąd, bo zacoby wydawał gazetę, której prawie każdy numer jest konfiskowany i żyje wcale na dobrej stopie. Pomaga mu tu niestety wielu akademików, ale przedewszystkiem żydów. Zaledwie skończą gimnazyum i na uniwersytet się zapiszą, już się zapisują do stowarzyszenia socyalistycznego. Na zebraniach przemawiają wprost przeciwko religii, chociaż w pismach socyalistycznych tego nie czynią, żeby nie zrazić polskich robotników, którzy jeszcze nie są socyalistami. W każdym jednak numerze socyalistycznej gazety zaczepia się duchownych, instytucyę Kościoła, a raz po raz i najświętsze rzeczy. Ten ruch niema jeszcze przystępu do ludu. Pośredniczy więc ruch t. zw. demokratyczny, na czele którego stoi p. Wysłouch i Stapiński. Do tego ruchu przykłada rękę p. Lewakowski. Ten ruch jednak jest zdrożny i zgubny, a p. Lewakowski znajduje się na pochyłej drodze i ruch ten porwie go dalej niż on sam chce. Najlepszy dowód w tem, że już się kryć musiał ze swoją osobą — niedawno temu — w Praterze, bo tak daleko iśćby nie chciał, jak go ciągną.

Ten ruch jest zgubny, bo sieje niezgodę pomiędzy stany pojedyńcze. On jest tem zgubniejszy, że naśladownictwo tego ruchu przeniosło się od nas do Wielkopolski i rozrywa tę jedność, którąśmy zawsze stali silni i potężni wobec nieprzyjaciela. Galicya ma z łaski Pana Boga wolność, ale na zbytek takiej agitacyi, rozrywającej jedność, pozwalać sobie nie może. Bo dwa zabory nieszczęśliwe z tej wolności jednej części otuchy i ciepła nabierać muszą. Więc kto tutaj wolności nadużywa, ten całemu narodowi szkodę przynosi.

Pan Lewakowski przemawiał też wprost do nas duchownych, a choć nie mam polecenia, odpowiedzieć mu muszę. Pyta nas: dla czego na zebrania nie chodzicie? Owszem, ale dla czego wy nas do głosu nie dopuszczacie?

Był n. p. X. Badeni na zebraniu socyalistycznem i gdy zarzucono Kościołowi, że o dolę robotnika nie dba; przypomniał encyklikę: *Novarum rerum*. Robotnicy żądali, aby mu dano głos, a wszakże go do głosu nie dopuszczono. Jakąż rolę odgrywalibyśmy na waszych zebraniach, skoro tam o naszych biskupach mówią: Pan Łukasz, Pan Ignacy, Pan Jan? Jakąż rolę byśmy odgrywali, gdy dowodzą, że biskupów słuchać nie potrzeba?

Jakiż to więc jest katolicyzm, który wyznaje p. Lewakowski, bo już tutaj w Kole mówił, że nie chce wpływu duchowieństwa na rodzinę, na szkołę — a jeśli teraz i biskupom wpływu na lud odmawiacie, to jakiż sobie wyobrażacie Kościół? Bez biskupa niema Kościoła, powiedział już św. Cypryan w III. wieku.

Dlatego też „Związek chłopski“ spostrzegł się i nie chce się odstrychnąć od Kościoła i duchowieństwa, które przez tysiąc lat go broniło. Nazywają ich przeto arystokracyą chłopską, bo ucha agitatorom dawać nie chcą.

Powiedziałem na wstępie, że zasadniczo jestem za wolnością zebrań publicznych, tem więcej, że wedle mego przekonania zakazami ruchu tego, jaki panuje w Galicyi, się nie powstrzyma. Natomiast muszę przypomnieć tutaj francuskie przysłowie: *la gauche n'est jamais droite, la droite est toujours gauche*. Stronnictwe konserwatywne grzeszy bezczynnością, a obecnie czasy *dolce farniente* minęły i trzeba wszystkim zabrać się do politycznej pracy.

Z własnego doświadczenia wiem, że zebraniom publicznym wielu jest przeciwnych, i tak n. p. niektórzy marszałkowie powiatowi byli niekontenci, gdym zwoływał na sprawozdania poselskie, a gdym się o ich pośrednictwo udawał, nie okazywali wielkiej do tego ochoty. Wszyscy będziemy musieli zabrać się do pracy: i duchowieństwo i wyższe stany. Niedawne to czasy, kiedy duchowny, który zabierał się do pracy około stowarzyszeń rzemieślniczych, uchodził za niebezpiecznego socyalistę. Tylko wspólna praca może naprowadzić ten ruch groźny i niebezpieczny na dobre tory.

Poseł Jędrzejowicz: Rzucił poseł Lewakowski hasło ruchu chłopskiego: naruszenie konstytucyi! słowa, które, jeżeli się wypowiada, trzeba wiedzieć, co się przez to chce uzyskać, trzeba wiedzieć, że pewne hasła popularne, puszczone w społeczeństwo, są tylko szkodliwą agitacyą, przeciwną naszym interesom narodowym. Zarzuca poseł Lewakowski, że 19 zgromadzeń ludowych zostało rozwiązanych czy też niedopuszczonych; ale nie powiedział nam, dlaczego zostały zabronione, a zapomniał, ile takich zgromadzeń odbyło się i odbędzie się jeszcze. Jestem za wolnością zgromadzeń i słowa, ale niech potrzeba tego wyjdzie rzeczywiście od ludu, niech podstawą zgromadzeń będą rzeczywiste interesa ludu. Ale że ruch włościański w złych rękach może być niebezpieczny, poucza nas o tem historya nasza. Taki ruch wywołany jest tylko agitacyą sztuczną przez ludzi, którzy nie zrośli się z ludem, którzy nie znają jego potrzeb, którzy są elementem obcym dla ludu, są fałszywemi prorokami. Nie jesteśmy społeczeństwem, które może najdroższe swoje nabytki narażać; — dzięki Bogu wszyscy w kraju zbliżyliśmy się do siebie na jednym zdrowym i prawdziwym gruncie, to jest na gruncie narodowym i religijnym. Od czasu ery konstytucyjnej pracując w tym samym kierunku i przejęci tym samym duchem, osiągnęliśmy to, iż wytworzyła się harmonia między wszystkiemi warstwami społeczeństwa. Mamy rząd swój, namiestnika i urzędników, dbających o dobro kraju, urzędników naszych. I wobec tego wszystkiego chce p. Lewakowski rzucić hasło niezgody przez zamierzoną interpelacyę, rzucić podejrzenie, że chcemy nie dopuścić włościan do wypowiedzenia swych żądań, — chce rzucić zarzewie walki społecznej. Odwoływał się p. Lewakowski do religijności naszego ludu; to prawda, że lud nasz jest religijnym, ale jeżeli agitatorzy, którzy po kraju jeżdżą, będą głosili nowe przekonania religijne, będą pouczali, że zakazy czytania pewnych dzienników, który to zakaz wyszedł od biskupów, zupełnie nie obowiązują, jeżeli ci agitatorzy co innego będą głosili, niż ksiądz na ambonie, to jest akcya podkopująca religię i przeciw takiej akcyi stanowczo wystąpić musimy. W kraju naszym panuje zgoda; twierdzę to, chociażby nasi nieprzyjaciele co innego mówili; wszyscy dążymy do wzmocnienia naszych nabytków narodowych, do podniesienia stanu włościańskiego, jak to świadczą uchwały naszego Sejmu. Tego pilnować jest naszym obowiązkiem i dlatego wniosek p. Lewakowskiego byłby wprost podkopywaniem tych zasad, o których mówiłem i dlatego ze względów patryotycznych proszę p. Lewakowskiego, aby uznał to i dobrowolnie cofnął swój wniosek.

Posel Lewicki: Jestem wdzięczny p. Lewakowskiemu, że nam dał sposobność swem wystąpieniem do wypowiedzenia kilku mów o obecnym ruchu agitacyjnym w kraju. Żałuję, że Koło uchwaliło dyskusyę dzisiejszą uznać za poufną, bo radbym, ażeby słowa X. Chotkowskiego, w świetny sposób wypowiedziane, rozeszły się po całym kraju; tak samo to, co sam mam do powiedzenia, mówię otwarcie i radbym, aby doszło tam, dokąd jest zwrócone. Dyskusya publiczna na temat współczesnego ruchu włościańskiego jest mojem zdaniem koniecznie potrzebną. Bywał czas milczenia ale bywa czas mówienia. Sądzę, że wobec elementarnego ruchu, idącego z siłą żywiołową po kraju jest obowiązkiem publicznym, ludzi ten kraj nad wszystko miłujących, powiedzieć mu prawdę i wskazać niebezpieczeństwo, z którem lekkomyślnie igrać nikomu nie wolno.

Dlatego żałuję, że Sejm galicyjski sprawą ruchu włościańskiego się nie zajmował, jak żałuję, że na zgromadzeniach ludowych nie słyszę innych głosów, prócz głosu agitatorów.

Jeżeli idzie o wolność zgromadzeń, to się zupełnie godzę z żądaniem tej wolności. I owszem, radbym, aby te zgromadzenia były nietylko najliczniejsze i najczęstsze ale żeby były dla zgromadzonych najbardziej pouczające. Proszę powiedzieć temu ludowi, że od lat kilkunastu cały szereg usiłowań ludzi, w kraju publicznie pracujących, ma tylko jeden cel na oku: pracować nad moralnem i materyalnem podniesieniem ludu. Proszę im mówić i jeszcze raz mówić, że od lat szeregu nie było jednej ustawy, któraby do tego celu nie dążyła. Proszę przypomnieć ustawy legalizacyjne, spadkowe, przeciw lichwie, przeciw pijaństwu, przeciw wyzyskowi handlu na raty; proszę wytłómaczyć tendencyę całego nowszego ustawodawstwa socyalnego, opiekującego się słabymi i broniącego ich przed wyzyskiem; proszę wyliczyć i objaśnić cały kompleks ustaw krajowych, począwszy od szkolnych, aż do tego, co jest jeszcze do zrobienia; proszę pouczyć o uchwałach, mających na celu podniesienie oświaty, rolnictwa drobnego przemysłu domowego, obronę przed nędzą na przednowku i przed ruiną po klęsce i proszę potem zapytać, czy jest usprawiedliwioną niesłychana akcya, którą przeciw krajowi, Kościołowi, biskupom, przeciw Sejmowi, Delegacyi, przeciw poszczególnym stanom, „obszarnikom“ i t. d. niesumienna agitacya wszczęła.

Jestem owszem głęboko przekonany, że gdyby ci, którzy z tym ludem żyją jedną troską i jedną pociechą, którzy z nim razem i nad nim pracują w szkole i Kościele, którzy z nim jeden zagon ziemi orzą, gdyby ci wszyscy stali na swych stanowiskach, gdyby na zebraniach byli obecni, gdyby głos zabierali, gdyby ten lud i o tem co się już stało pouczyli, i o tem co się stać ma, z nim wspólnie radzili, to nie byłoby miejsca dla nieodpowiedzialnej agitacyi, która na wzdłuż i wszerz dziś ku klęsce i nieszczęściu tego ludu buszuje.

Nie byłoby miejsca dziś dla płatnych agitatorów, ani dla podszczuwania jednej klasy przeciw drugiej, ani dla tego jątrzenia społecznego, które się dziś zaszczepia. Dlatego jestem za wolnością zgromadzeń.

I przypuszczam, że takie zgromadzenia się odbywają i odbędą, i że staną tam ci, którzy naprawdę ten lud znają, jego potrzeby czują i jego żądania zastępują.

Kolega Lewakowski nie powiedział nam motywów, dla których zgromadzenia zostały wzbronione. Przypuszczam, że musiało się to stać na podstawie przyczyn w ustawie przewidzianych. Przypuszczam również, że podane przez władze motywa muszą być prawdziwe. A jeżeli się nimi być nie zdają, to służy każdemu prawo wyczerpania całego toku instancyi i nie wiem, czy to się stało. W każdym razie uważam wywlekanie tych spraw przed forum wiedeńskie za czyn niepolityczny i niepatryotyczny.

Nigdy tego Koło polskie nie czyniło wobec innych namiestników; niema też powodu do uczynienia tego wobec tego namiestnika, który nie z obowiązku ustawą nań włożonego, ale z obowiązku poczucia obywatelskiego pierwszy sam uznał kompetencyę Sejmu i to jest forum, do którego posła Lewakowskiego z jego żalami odsyłam.

Pos. X. Pastor: Czy nie daje to p. Lewakowskiemu do myślenia, że mowcy, którzy dotąd przemawiali, jakkolwiek do różnych odcieni politycznych należą, w tem się jednak zgadzają, że robota p. Lewakowskiego nie jest zdrową, owszem szkodliwą. Czy nie powinien on wejść w siebie i zapytać samego siebie: „Może ja na złą drogę wstąpiłem, może koledzy moi przecież mają słuszność. Wszak nikt nie może być sędzią własnej swej sprawy“. — Jakto, pytam się, czy pan Lewakowski tylko lud kocha — czy on mu tylko szczęścia życzy? Czy my wszyscy spiknęliśmy się, by lud gnieść i krzywdzić? Takie przynajmniej wrażenie musi się odnieść z mów wygłaszanych na wiecach, zwoływanych przez p. Lewakowskiego! Twierdzi wprawdzie p. Lewakowski, że tam się wszystko odbywa w porządku, że przeciw religii się nie występuje, że zgubnych teoryi się nie proklamuje. A czy p. Lewakowski na wiecu w Białej nie ogłosił dobitnie, iż pisma listami pasterskiemi biskupów zakazane — czytać wolno, gdyż urzędownie nie są zakazane? Czy to nie jest podkopywaniem religii? Nie pomoże tu zwykła wymówka: Biskupi nie mogą nam zakazywać czytania pism politycznych, oni głos mają li w rzeczach wiary i obyczajów! Na to krótko odpowiem: Historya herezyi dowodzi nam, że odstępstwo od wiary nigdy odrazu nie miało miejsca, że zaczynało się prawie zawsze od negowania powagi nauczycielskiej Kościoła, a skoro się zdołało powagę tę osłabić, do herezyi już krok tylko był jeden! — Dziś się mówi ludowi, że Biskupi nie mają prawa zakazywać czytania pism politycznych, a skoro tylko lud tego głosu zgubnego posłucha i czytać będzie te pisma, mimo zakazu Biskupów, wtenczas lekceważenie władzy nauczycielskiej Kościoła róść będzie w jego duszy i lekceważenie to doprowadzić go może do jawnego buntu przeciw władzy tejże — nawet w rzeczach wiary i obyczajów! I oto herezya gotowa! To geneza zupełnie naturalna! Lecz ja się nie boję, by lud tego zgubnego głosu usłuchał — ja wierzę, że ślicznego poetycznego obrazu Krasińskiego Z. przedstawiającego polskich chłopów, podpierających kopułę św. Piotra, a raczej wzniosłej myśli tkwiącej w tym obrazie, iż lud będzie zawsze wiernie oddanym Kościołowi, że mówię, nie zdołają zniszczyć przewrotni ludzie, ale boję się, że w tem strasznem zamieszaniu, dużo zginie ofiar, zginie doczeście i wiecznie! Doczeście i wiecznie mówię, bo jeżeli temu biednemu ludowi odejmie się to, co go jedynie na tej ziemi pocieszyć może i zostawi się go sam na sam z jego niedolą, to się gotuje mu ciężki żywot doczesny, czyni się go nieszczęśliwym bardzo — a jeżeli osłabiając w nim wiarę, odejmuje się nadzieję szczęśliwej wieczności, to się zgubi go docześnie i wiecznie! Niech się p. Lewakowski nad tem zastanowi i niech sobie odpowie na pytanie: Czy pragnie on dobra ludu, co wszędzie i zawsze ogłasza.

Ale ruch, zaingurowany i popierany przez p. Lewakowskiego i z tego względu jest szkodliwym, że rozdmuchuje nienawiść klasową! Padają tam hasła takie: „Nie tylko nie wybierać na posła ani pana, ani księdza, tylko wyłącznie chłopa“, — ale nadto nie wybierać nawet wyborcami tych ludzi! Pominąwszy wielką niesprawiedliwość, jaka w tych hasłach się mieści, gdyż odsądzają one ludzi, mających prawo wyborcze i wybieralności w kuryi mniejszych własności, jak urzędników małych miasteczek, księży, adwokatów, cały stan nadmieszczański i t. p. — od praw im konstytucyą zawarowanych, ale co najważniejsza, szerzą nienawiść klasową, wpajając w lud przekonanie, że prócz chłopa, każdy mu śmiertelnym wrogiem! Czy może to p. Lewakowski z ręką na sercu powtórzyć? Czy przyjmie odpowiedzialność za te straszne skutki, jakie z takich haseł powstać mogą? Niechże zawróci z drogi, na jaką wstąpił, niech, jeżeli wierzy w modlitwę, westchnie do Boga o światło z góry, by poznał, dokąd sam idzie i poczciwy lud prowadzi!

Swoją drogą nie sądzę, żeby zakazy nieusprawiedliwione odbywania zgromadzeń zdołały powstrzymać ruch ludowy, który, jeżeli w granicach zakreślonych poczuciem wiary i miłości ojczyzny się rozwija — nie tylko nie jest szkodliwym, — ale owszem przyczynia się do rozbudzania w nim uczucia narodowego! Dla tego nie mógłbym pochwalać polityki zakazywania wieców, rozumie się, jeżeli prawdą jest, co mówił Lewakowski, że zakazy te nie są usprawiedliwione i prawnie nie dają się uzasadnić!

Pos. Popowski mówi, że urodził się i wychował się w kraju, gdzie swoboda słowa nie znana i wie, że lekka niedostrzeżona przez cenzora alluzya, wywierała tam zawsze niechybne wrażenie. Że zatem i zakaz zgromadzenia się może nieraz poskutkuje silniej, aniżeli gdyby to zgromadzenie odbyło się. Zgadza się on z X. Chotkowskim, że u nas zbyt rzadko odbywają się zgromadzenia i inteligencya zbyt rzadko styka się z ludem. Mówca sam co roku styka się ze swoimi wyborcami i dziś stwierdzić może, że zarówno w sejmie jak i w Radzie Państwa ustawy obchodzące lud dość często i przychylnie są traktowane. Należy im o tem powiedzieć, co się dzieje i dowiedzieć się, czego oni pragną, ażeby ich żądania i interesa módz popierać ze świadomością rzeczy. Po obszernych wywodach poprzednich mówców nie będzie powtarzać, dla czego uznaje wniosek Lewakowskiego za nie odpowiedni i pragnie tylko postawić wniosek formalny, a mianowicie zniesienia poufności, która została uchwaloną na początku posiedzenia.

Pos. Piniński jest tego zdania, że podnoszenie spraw tego rodzaju jak sprawa przez Lewakowskiego poruszona przed forum Rady państwa, osłabia powagę kraju i narodowości. Co się tyczy tak zwanego ruchu chłopskiego, jest obowiązkiem wszystkich posłów, a w szczególności posłów z gmin wiejskich, informować się o życzeniach włościan i bronić ich na każdym kroku. Mówca sam jako włościański poseł, stara się na każdym kroku bronić usilnie spraw włościan; jak świadczą słowa Potoczka i inne objawy wskazują, ani Sejm, ani Koło ani też Rząd krajowy wcale nie stoją w sprzeczności z interesami włościan, lecz przeciwnie ile możności je popierają. Współdziałać z chłopami i popierać ich uzasadnione życzenia jest w szczególności obowiązkiem większej własności w kraju. Natomiast należy występować przeciw agitacyi, która dąży do rozszerzania niezadowolenia i walki kastowej między włościaństwem oraz osłabienia uczuć religijnych i narodowych. Na szkodę zaś religijnych uczuć działa także każdy, który osłabia znaczenie prawnej organizacyi Kościoła i powagi episkopatu. Podobnież osłabia narodową siłę, kto szerzy niezgodę klasową w społeczeństwie, bo tylko w jedności jest nasza narodowa siła. W imieniu uczuć narodowych i religijnych należy w kraju dążyć do oświecenia należytego włościan, a zwalczać niepatryotyczne dążenia tych, którzy w egoistycznym interesie korzystając z niezadowolenia włościan, podburzają ich i pchają na drogę socyalizmu.

Poseł X. Dr. Kopyciński żali się, że p. Lewakowski przed rozpoczęciem posiedzenia z okazyi swej interpelacyi w trywialny sposób z nim się obszedł, ale na tego rodzaju wycieczki nie ma się odpowiedzi. Konstatuje, że Towarzystwo demokratyczne we Lwowie i organa jego szkodliwie działają w kraju; między ludem zaś tem szkodliwiej, im sprytniej. Szeroko omówił sposób redagowania i pisania *Przyjaciela ludu*, *Niedzieli* i *Krakusa*, twierdząc, że lud nasz obecnie potrzebuje gazet politycznych, ale takich, które się jego dolą zajmują.

Co do wieców, oświadczył, że jest ich gorącym zwolennikiem, i radził, ażeby w każdym powiecie często wiece zwoływano. Potępił atoli i wiece i sposób ich prowadzenia, aranżowane przez Towarzystwo demokratyczne.

Lud dobry, poczciwy, a rozum chłopski, wychwalany nawet przez Pawła Popiela, rozpozna i oceni, co dla niego dobre. Dlatego mowca i tego ruchu się nie obawia, bo liczy wiele na zdrowy rozum chłopski. Domaga się, aby cała inteligencya i duchowni brali udział w wiecach, ale nigdy w tych, które Towarzystwo lwowskie zwołuje, bo tam narazić się można na szykany i krzywdy. Wierzy, iż nowy Sejm rozpatrzy się w słusznych żądaniach chłopów i wiele ustaw zmieni. Wreszcie omówił politykę chłopską i szansę, jaką ona ma u ludu. Nakoniec zauważył, że jak Moskwa schyzmą, Prusy protestantyzmem, tak Polska katolicyzmem żyje; kto się rzuca na Kościół, lub jego hierarchię, ten szkodzi Polsce, ten jest zdrajcą ojczyzny.

Poseł Czecz byłby wolał nie zabierać głosu, bo otwarcie się przyznaje, że ma żal do Lewakowskiego.

Zgromadzenia te, tak zwane demokratyczne, nie są demokratycznemi, bo tylko pewnych ludzi się do nich dopuszcza, a innych się wyklucza, a mianowicie tak zwanych konserwatystów.

Rozbiera stosunek demokratów do konserwatystów i dochodzi do konkluzyi, że nietylko konserwatyści nie są konserwatorami, ale konserwatyzm ma racyę bytu tylko wtedy, jeżeli stoi na silnej podstawie demokratycznej, i najlepsi konserwatyści są najlepszymi demokratami. To nam pokazuje historya, począwszy od 3 Maja, to zresztą dowodzi cała działalność Sejmu i Koła polskiego i inne objawy. To personifikowała czcigodna postać ś. p. Pawła Popiela i wielu innych, a wybitne w nowym ruchu osobistości, jak Kramarczyk i Potoczkowie, są z pewnością demokratami, ale i konserwatystami, jak bardzo wielu z pomiędzy nas — bo stoją na gruncie narodowym i religijnym.

Mowca podnosi łączność idei narodowej i religijnej. Omawiał następnie wiec w Białej, na którem socyaliści rej wodzili. Z tego objawu na ogólne tendencye dedukować można.

Jakie są skutki tego wiecu w części kraju, w którym narodowość podkopana i na włosku wisi, gdzie co razem z tem idzie — religia katolicka stała się przedmiotem licznych napaści.

Otóż socyaliści obecnie urządzają sobie prawie co niedzielę zgromadzenia po wsiach i głoszą tam zasady na wskróś międzynarodowe, a zatem antinarodowe i antireligijne. Po kościołach zaczynają szemrać i jak mowa na kazalnicy o znanych listach pasterskich, wychodzą, zatrzaskując za sobą drzwi.

To jest skutek wiecu. Z tego się cieszą niemcy, którzy na swych zgromadzeniach z uciechą podnoszą, że nareszcie klin między Polaków wsadzono, który ich rozdwoi i nareszcie cieszą się naturalnie socyaliści.

Tak tedy poseł Lewakowski broni polskości w Raperswylu, ale gubi ją w kraju. Charakterystycznem jest, że od tego zgromadzenia rozpoczęła się agitacya przeciwko posłowi Kramarczykowi, bo według zdania aranżerów tych wieców nie jest demokratą ten, co jest demokratą, ale tylko ten, który im się podoba i który z nimi razem jedną muzykę robi.

Mowca przyznaje, że partya konserwatywna może grzeszy zbytnią biernością i zaniedbuje zgromadzenia wiecu i to zmienić należy radykalnie i zwołać zgromadzenia pouczające lud uczciwie.

W rzeczy samej jako Polak głosować będzie przeciw wytoczeniu sprawy, rząd krajowy obchodzącej, przed trybunał Izby w Wiedniu.

Pos. Żuk-Skarszewski: Jak inne warstwy społeczeństwa, korzystając z wolności konstytucyjnej odbywają swe zgromadzenia celem naradzania się nad sprawami bliżej ich obchodzącemi, tak też dziwić się nie można, że i włościanie czynią to samo, zwołując wiece, by się wspólną naradą zastanowić nad tem, co im dolega i nad środkami ratunku. Ale inaczej przedstawia się rzecz, jeżeli takie wiece zwołują, lub mieszają się do nich agitatorowie zawodowi, nie mający wyobrażenia o rolnictwie ani o potrzebach włościanina, któremu się narzucają na obrońców.

Więc, jak to czytaliśmy w sprawozdaniach, pochlebiają ludowi, wmawiają w niego dojrzałość i rozum, podżegają to ubocznie przeciw księżom, to znów wyraźniej przeciw większym właścicielom, obszarnikom, przedstawiając ich za wrogów ludu, acz ku temu po zniesieniu pańszczyzny i propinacyi i uregulowaniu służebnictw i hipoteki, wcale nie ma powodu; — podsuwają ludowi kłamliwie i bezczelnie, jakoby posłowie z większej własności w wykonywaniu swego mandatu; własnej jeno szukali korzyści ze szkodą ludu, — chociaż temu mnogie znane fakta przeczą; — ba nie wzdrygają się nazywać posłów karyerowiczami, przekupniami i t. p. obrzucają ich oszczerczemi szkalowaniami, — zgoła ci wędrowni krzykacze sieją waśń społeczną, by w mętach łowić ryby, a rzucaniem haseł i teoryi niezdrowych, jak powszechne głosowanie i t. p. obałamucają jeno lud, by go na ten lep egzotyczny pociągnąć za sobą.

Na wiece więc włościańskie, które się w taki sposób coraz więcej zaczęły przesadzać w oszczerstwo, podżegania i waśnienie pracujących warstw między sobą, nie dziw, że się rząd krajowy przestał przypatrywać obojętnie i że przeto w ocenianiu przeszkód wykluwających się tu lub owdzie nie jest może zbyt liberalnym. Jestem więc przeciw wnioskowi pos. Lewakowskiego.

Pos. Potoczek oświadczył się przeciw wnioskowi p. Lewakowskiego z dwóch powodów: *pro primo*, ponieważ związek chłopski nie był w swych zgromadzeniach nigdy tamowany, następnie dlatego, ponieważ w zgromadzeniach włościańskich, które kto inny a nie związek chłopski zwoływał, mowcy występowali przeciw religii i władzy biskupiej, którą szanować należy.

P. Czajkowski: Siła nasza i znaczenie polega na jedności w kraju i w Kole. Kiedy wrogie nam żywioły, patrząc z zawiścią na tę jedność, obrzucają nas błotem, nie naszą rzeczą przykładać rękę do tej roboty. Interpelacya byłaby wręcz niepatryotyczną i wyszłaby na korzyść naszych wrogów. Mowca prosi posła Lewakowskiego, żeby wniosek swój cofnął.

Pos. Wielowieyski: Dyskusya długa, ale czy potrzebna wobec jednomyślnego potępienia z jakiem spotyka się w Kole polskiem wniosek p. Lewakowskiego, jakoteż cała jego polityka? I bez nie

powinienby p. Lewakowski wiedzieć, że działa szkodliwie.

Mowca wylicza kilka nowszych przykładów postępowania p. Lewakowskiego, który często paraliżuje działalność obywateli ludowi życzliwych. I tak z okazyi obecnej emigracyi do Brazylii, gdy komitet lwowski opieki nad emigracyą pracuje wszystkiemi siłami, by pozyskać zaufanie ludności i na tej podstawie zbawiennie wpływać, p. Lewakowski proteguje w Wiedniu tych wychodźców, którzy emigrują bez wiedzy komitetu, utwierdza ich w fałszywem mniemaniu, że i bez komitetu trafią do celu — a przez to zły wpływ wywiera na tysiące innych. Ale daremnie do p. Lewakowskiego apelować! P. Lewakowski uważa się za lepszego Polaka i obywatela jak całe Koło polskie i za takiego przedstawia się na zgromadzeniach i wiecach, nie pytając, jak tem szkodzi krajowi i narodowej sprawie.

Rada państwa.

Na wczorajszem posiedzeniu toczyła się w dalszym ciągu dyskusya nad etatem ministerstwa sprawiedliwości.

Dep. Radimsky oświadcza się za podwyższeniem płac adjunktów. Koszta mógłby pokryć stempel 50ct. na skargach o obrazę honoru. Mowca podnosi w imieniu Słoweńców, że przy wyższym sądzie krajowym w Gracu, tylko kilku radców włada językiem słoweńskim. (Oklaski po prawicy).

Dep. Hoffmann-Wellenhof: Słoweńcy apetyt wzrasta podczas jedzenia. (Oklaski po lewicy). Chcą już z Gracu czynić miasto dwujęzykowe. W sądzie wyższym jest dość radców, biegłych w języku słoweńskim, ale nawet ci nie mają dość zajęcia, tak, że załatwiają niemieckie referaty. Mowca przemawia za polepszeniem bytu praktykantów i auskultantów.

Dep. Syk zauważa, że największe oszczędności przeprowadzane są w budżecie sądownictwa. Mowca ubolewa, że przy reformie procesu cywilnego nie zasięgnięto wotum Izby adwokackiej i żąda pomnożenia sądów w Galicyi.

Dep. Sokal omawia kwestyę dyaurnistów.

Dep. Roser ubolewa nad wzrostem liczby małoletnich przestępców i wnosi rezolucyę o utworzenie zakładów poprawczych.

Jeneralny mowca contra Vaszaty uskarża się na upośledzenie czeskich sędziów i na panujący w Czechach system protekcyjny. Mowca występuje gwałtownie przeciw hr. Schönbornowi i hr. Thunowi. Niema nadziei, aby obecnie nastąpiła zmiana na lepsze. Serce hr. Schönborna nie było tak złośliwe, ale jego otoczenie, szczególniej p. Krall był złym demonem. Rządowi, który tak postępuje, nie może czeski poseł uchwalić ani groszu. (Oklaski na ławach młodoczeskich).

Jeneralny mowca pro, Pergelt, odpiera wywody Vaszatego, roztrząsa konieczność reformy kodeksu karnego i wzywa Izbę, aby albo uchwaliła przedłożony jej projekt, albo wezwała rząd do przedłożenia nowego projektu. W końcu domaga się mowca powiększenia posad sędziowskich i poprawienia materyalnego bytu urzędników sądowych.

Nastąpiły faktyczne sprostowania.

Prezydent Chlumecky przywołuje do porządku dep. Vaszatego za obrażające wycieczki przeciwko byłemu ministrowi Schönbornowi.

Po końcowem przemówieniu sprawozdawcy, uchwalono preliminarz ministerstwa sprawiedliwości bez zmiany, tudzież rezolucye, proponowane przez komisyę budżetową.

Rozdział: „najwyższa Izba obrachunkowa" przyjęto bez dyskusyi.

Przy rozdziale: „etat pensyjny" wnosi i uzasadnia dep. Gessmann rezolucyę w sprawie lepszego ukształtowania przepisów pensyjnych.

Dep. Piątak użala się na niedostateczność pensyj, wymierzanych wdowom po urzędnikach.

Po końcowem przemówieniu sprawozdawcy Lupula rozdział „etat pensyjny" przyjęto bez zmiany; podobnież rozdział „dotacye i subwencye".

Na tem zakończono drugie czytanie budżetu. W dyskusyi szczegółowej nad ustawą finansową przyjęto trzy pierwsze artykuły bez rozpraw.

Przy artykule IV oświadcza dep. Lueger imieniem swych przyjaciół politycznych, że będzie głosował przeciwko art. IV i przeciwko budżetowi w trzeciem czytaniu, nie z powodu nieprzyjaźni wobec rządu, ale z powodu zachowania się gabinetu w sprawie cylejskiej.

Dep. Baeuther wyjaśnia stanowisko niemieckich narodowców i oświadcza, że wobec sposobu, w jaki przeparto w Izbie pozycyę na gimnazyum cylejskie, będzie głosować przeciwko budżetowi, gdyż chodzi tu o honorową sprawę niemieckiego narodu.

Dep. Kuenburg podnosi, że zjednoczona lewica niemiecka zawsze broniła narodowych interesów, a po przyjęciu w komisyi pozycyi cylejskiej niezwłocznie wystąpiła z koalicyi, ale z tych samych pobudek [illegible]. Jednakże odrzucenie budżetu w trzeciem czytaniu byłoby niezasadnionem wobec prowizorycznego charakteru obecnego rządu i nie przeszkodziłoby utworzeniu równoległych klas w Cylei. Dlatego też mowca i większość jego przyjaciół politycznych będą głosowali w trzeciem czytaniu za budżetem.

Dep. Kraus uzasadnia imieniem posłów styryjskich, nienależących do żadnego klubu, że wobec przyjęcia pozycyi na gimnazyum w Cylei, będą głosować przeciwko budżetowi.

Po końcowem przemówieniu referenta Szczepanowskiego, uchwalono ustawę finansową w drugiem czytaniu.

Dep. Lueger uzasadnia następnie swój nagły wniosek w sprawie przedłożenia reformy ustawy przemysłowej.

Kierownik ministerstwa handlu Wittek oświadcza, iż jest zdziwiony, że jego oświadczenie, złożone po objęciu urzędowania, wydaje się wnioskodawcy niezupełnie zadowalniającem. Podczas dyskusyi budżetowej [illegible] sposobności zająć stanowiska wobec sprawy reformy przemysłowej. Mowca osobiście uważa za swój pierwszy obowiązek [illegible]. Mowca dodaje, że nigdy nie przedłoży Izbie projektu, któryby nie zgadzał się z jego przekonaniem.

Dep. Hofmann oświadcza, że nie jest zadowolony z odpowiedzi ministra.

Dep. Lueger przypomina uchwałę Izby z dnia 4 marca, która obowiązuje także ministerstwo urzędnicze.

Nagłość wniosku Luegera odrzuciła Izba 91 głosami przeciwko 31.

Następne posiedzenie Izby odbywa się dzisiaj.

Po śmierci Stambułowa.

Dziś o godzinie drugiej po południu odbył się pogrzeb Stambułowa. Depesze o przebiegu pogrzebu do chwili, w której te słowa piszemy jeszcze nie nadeszły; w każdym razie jednak książę i rząd bułgarski nie wzięli udziału w pogrzebie, tłumacząc się przed Europą, że pani Stambułow zachowaniem swojem uniemożliwiła wszelkie objawy czci dla zmarłego ze strony oficyalnych sfer Bułgaryi. Stanowisko księcia i rządu jest niezawodnie trudne; niemniej jednak w całym europejskim świecie politycznym przykre musi uczynić wrażenie dziwny stosunek bułgarskiego rządu wobec ministra, który niezapomniane położył zasługi około rozwoju i niezależnego bytu Bułgaryi. Głosy poważnej i półurzędowej nawet prasy świadczą o tem, że zaufanie do obecnego rządu w Bułgaryi bardzo się osłabiło nawet tam, gdzie dotychczas wypadki w Bułgaryi oceniano zawsze z sympatyczną życzliwością. Pogłoski o abdykacyi księcia są zapewne nieuzasadnione, łatwowierność jednak z jaką są reprodukowane, jest symptomem nastroju chwili bieżącej.

W ciągu dnia wczorajszego i dzisiejszego nadeszły w dalszym ciągu następujące wiadomości, pozostające w związku ze sprawą zamachu na Stambułowa.

Wiedeń 19 lipca. Minister sprawiedliwości Mincewicz udzielił korespondentowi *Fremdenblattu* szczegółów o obecnym stanie śledztwa. Z 70ciu aresztowanych osób znajdują się teraz tylko dwie pod zamknięciem. Tufekcziewa i woźnicę Halu, którego fotografia jest w posiadaniu władzy, dotychczas nie wykryto, jakkolwiek wszystkie urzędy policyjne otrzymały odnośne zawiadomienie. Halu jest włóczęgą z Macedonii i odgrywał już w procesie Belczewa i Panicy pewną rolę. Woźnica powozu, którym jechał Stambułow, jest przez zachowanie się swoje podczas zamachu silnie podejrzany, niemniej przez to, że, jak stwierdzono, przed zamachem kilkakrotnie przejeżdżał po ulicy koło klubu „Unii", aby w ten sposób zwrócić na siebie uwagę Stambułowa. Po zamachu otrzymał woźnica znak od nieznanych dotychczas ludzi, z którymi odjechał. W każdym razie woźnica na dzień przed zamachem może wykazać swoje *alibi*, gdyż odbywał przez cały dzień wycieczkę z pewną szanowną rodziną. U Tufekcziewa znalazł prokurator trzy rewolwery, zupełnie takie same, jak te, które leżały na miejscu zbrodni. Dzisiaj ma być przeprowadzona u niego rewizya domowa. Mincewicz jest przekonany, że pobudką morderstwa jest zemsta prywatna i że sprawca należy do koła zwolenników Panicy. W tych dniach odbyło się *Requiem* z powodu pięcio letniej rocznicy śmierci Panicy. Istnieje jednak inne przypuszczenie, acz chwiejne i niejasne. Jeden ze zwolenników Stambułowa, nazwiskiem Spiricosta, aż do upadku Stambułowa naczelnik straży pożarnej w Zofii, udał się niedawno na czele 200 ludzi do Macedonii. Oddział, podejrzywając zdradę, zrewidował Spiricostę i znalazł przy nim czek na 40 tysięcy fr. do „Banque ottomane" i listy Stambułowa, aby Spiricosta pozwolił schwytać siebie i bandę, a Turkom powiedział, że rząd bułgarski wysłał go do Macedonii. Spiricostę powieszono, jeden zaś z owych 200 ludzi wysłany został do Zofii, aby zamordował Stambułowa. Także w tym kierunku wdrożono śledztwo.

Wiedeń 19 lipca. Korespondent *Fremdenblattu* podaje następujące informacye o zamachu na Stambułowa, zaczerpnięte od rodziny i przyjaciół zmarłego: Klub „Unii," w którym zbiera się polityczny i dyplomatyczny świat, zajmuje wielki budynek na początku ulicy Rakowskiego. Od mieszkania Stambułowa odległy jest zaledwie kilka minut jazdy. Ulica Rakowskiego jest jedną z najnowszych i najszerszych w Zofii. W chwili zamachu siedział Stambułow w powozie po prawej, Petkow po lewej ręce. Strzał padł od strony prawej. Stambułow, rozpoznając natychmiast sytuacyę, zawołał: *Sauvez vous, nous sommes perdu!* i wyskoczył z powozu na lewo przez kolana Petkowa, przyczem upuścił laskę. Petkow skoczył za nim, potknął się jednak o własną laskę, upadł i zranił się w głowę. Stambułow usiłował tymczasem uciec i biegł z powrotem w kierunku klubu „Unii," widząc, że droga do domu jest zamknięta. Dorożka Stambułowa, która po strzale nagle zatrzymała się, odjechała dalej próżna. Za Stambułowem biegł człowiek z podniesionym jataganem; naprzeciw zaś wyskoczyło dwóch ludzi również z jataganami. Trzydzieści kroków od miejsca, gdzie stanął powóz, padł Stambułow pod ciosami morderców. Pierwszy cios odciął prawie zupełnie obie ręce, któremi Stambułow instynktownie się zasłonił.

Mordercy użyli wyłącznie broni siecznej. Strzał był widocznie tylko sygnałem. Sztyletu nie użyto, w Bułgaryi bowiem utarte było przekonanie, że Stambułow nosi stalową koszulkę. Zaprzeczają jednak temu najbliżsi jego przyjaciele. Rewolwer Stambułowa leżał obok na ulicy. Brakowało dwóch kul. Nie wiadomo, czy Stambułow sam strzelał. Petkow i służący Stambułowa strzelali z własnych pistoletów. Przed śmiercią odzyskał jeszcze Stambułow przytomność i twierdził z całą stanowczością, że poznał Tufekcziewa i niejakiego Halu. Petkow nie umie wskazać żadnego z morderców. Bracia Tufekcziew odgrywają od lat ponurą rolę. Jeden z braci, kilkakrotnie politycznie skompromitowany, umarł; drugi znajduje się w Belgii, gdzie odbywa studya na koszt stypendyum państwowego; trzeci skazany został za udział w morderstwie Vulkovicza w Turcyi na 15 lat przymusowych robót, obecnie zaś bawi w Bułgaryi i zajęty jest przy budowie kolei państwowej Zofia-Roman. Tufekcziew i Halu pochodzą z Macedonii.

Zofia 19 lipca. Wczoraj pojawiło się nadzwyczajne wydanie dziennika *Mir*, zawierające rozmaite wyjaśnienia w sprawie działalności policyi przed zamachem na Stambułowa i bezpośrednio po zamachu. *Mir* oświadcza, że oskarżenia podnoszone przeciwko policyi, bez których pod bezpośredniem wrażeniem zbrodni obejść się nie mogło, nie są w całej pełni uzasadnione. Niezawodnie jednak niektórzy żandarmi nie postępowali tak, jak należało. Zajście ze służącym Stambułowa nie jest jeszcze dostatecznie wyjaśnione. — Śledztwo będzie prowadzone ściśle i poważnie. Wszelkie powątpiewanie w dobrą wolę prezydenta ministrów jest wykluczone. Dotychczasowych wyników śledztwa ogłaszać naturalnie nie można. Wystarczy zapewnić, że trafiono już na ślad właściwy. Z krytyką policyi należy się wstrzymać aż do chwili, kiedy rzecz będzie całkowicie wyjaśniona. Redakcya *Swobody* — pisze *Mir* — odznaczała się zawsze brakiem umiarkowania; w pierwszej chwili zrozumiałe były ataki na policyę, ale powtarzanie ich teraz jeszcze nie jest usprawiedliwione. Rząd znajduje się w ciężkiem położeniu, z którego wyjście znajdzie zapewne takt i uczciwość Stoiłowa.

Zofia 19 lipca. Hrabina Hartenau nadesłała pani Stambułow następującą depeszę: „W tej chwili dowiaduję się, że małżonek pani padł ofiarą straszliwego zamachu. Czuję potrzebę serca wyrażenia pani głębokiej mojej boleści i serdecznego współczucia. Oby Bóg wspierał panią w tej ciężkiej próbie i dodał ci siły."

Pomiędzy rządem zofijskim a dworem księcia w Karlsbadzie odbyła się żywa wymiana depesz w sprawie udziału reprezentacyi rządu i księcia w pogrzebie Stambułowa. Zarówno książę, jak i rząd, zamierzali pochować Stambułowa kosztem państwa; oficyalny charakter pogrzebu miał być zaznaczony także imponującym udziałem armii. Zamiaru tego musiano jednak zaniechać wobec mnożących się zniewag i zaczepek, jakich dopuszcza się wobec rządu i księcia rodzina Stambułowa. Pomimo poprzednich zniewag, książę polecił mianowicie jeszcze raz osobom zaufanym wyrazić współczucie pani Stambułow, obok przesłanych jej oficyalnych depesz. Wysłańców księcia przyjęła pani Stambułow jeszcze bardziej szorstko, niż przed dwoma dniami marszałka dworu hr. Forasa. W postępowaniu pani Stambułow — jak utrzymują w kołach rządowych i dworskich — jest umyślna tendencya uniemożliwienia udziału księcia i rządu w obchodzie pogrzebowym.

Zofia 19 lipca. Dzisiaj przybyła do pani Stambułow depesza kondolencyjna od Cesarza Franciszka Józefa z Ischl. Z zagranicy nadchodzi mnóstwo wieńców. Wszyscy konsulowie złożyli wieńce na trumnie. Uroczystość pogrzebowa zapowiada się w sposób imponujący. Z prowincyi przybyć mają na pogrzeb deputacye. Dzisiaj aresztowano podobno Bone Georgiewa, którego widziano w poniedziałek wieczorem, jak jechał w tej samej dorożce, w której Stambułow został napadnięty. Dziennik *Swoboda* nie wyszedł wczoraj, ponieważ litografowany portret Stambułowa nie udał się. *Swoboda* wyjdzie dopiero dzisiaj bez portretu.

Policya skonfiskowała wczoraj tajnie wydrukowaną broszurę, wydaną w celu propagandy za powołaniem na tron małoletniego syna księcia Aleksandra Battenberskiego.

Zofia 19 lipca. Ajencya bałkańska upoważnioną została do oświadczenia, że depesze, ogłaszane w dziennikach zagranicznych, jakoby w Bułgaryi szerzyło się przekonanie o niemożliwości powrotu ks. Ferdynanda do Bułgaryi, oraz jakoby należało oczekiwać abdykacyi księcia i proklamowania księcia Borysa pod opieką rosyjskiej rejencyi — nie wyszły z Zofii, a w treści są bezwarunkowo fałszywe. W Bułgaryi nie panował nigdy większy spokój, a publiczna opinia w kraju nie była nigdy mniej wzburzoną, jak obecnie.

Londyn 19 lipca. *Standard* pomieszcza artykuł o sprawie bułgarskiej, widocznie inspirowany przez Foreign-office. Artykuł dowodzi, że książę Ferdynand powinien bezzwłocznie ustąpić. Książę, który miał dawniej potężnych przyjaciół, zraził już sobie wszystkich i stracił polityczny kredyt. Żądanie Rosyi, zmierzające do abdykacyi księcia, nie napotkałoby na zdziwienie mocarstw. Bułgarya potrzebuje genialnego umysłu i silnej dłoni. Stambułow miał taki umysł i taką dłoń. Obecnie w Bułgaryi nawet na książęcym tronie niema nikogo, ktoby te przymioty posiadał.

Londyn 19 lipca. Według depeszy, otrzymanej przez *Standard* z Konstantynopola, nadejść miały tamże autentyczne wiadomości z Petersburga o celu bułgarskiej deputacyi. Wiadomości te utrzymują, że bułgarska deputacya objawiła wybitnym rosyjskim osobistościom, iż powierzoną ma sobie misyę poruszenia myśli, aby ks. Borys przyjął wyznanie prawosławne, a Rosya wysłała swojego reprezentanta do Zofii.

Petersburg 19 lipca. Omawiając śmierć Stambułowa pisze *Swiet*: „Nieżyjący nieprzyjaciel nie jest nieprzyjacielem. Jakkolwiek rządy Stambułowa były twarde dla Bułgaryi i wrogie dla Rosyi, mimo to Stambułow był jednym z najwybitniejszych bułgarskich mężów stanu. *De mortuo nihil nisi bene.*

Nowoje Wremia podnosi, że wraz z śmiercią Stambułowa zamyka się ów długi okres ciemnych dni, jakie przeżyła Bułgarya. Europa stoi obecnie przed nowym stanem rzeczy. Co się tyczy Rosyi, zachowa się ona w każdym razie inaczej wobec wypadków, jakie obecnie zajdą w Bułgaryi. Rosyjski rząd uczyni prawdopodobnie wszystko, aby Bułgaryi umożliwić naprawę jej smutnych błędów. Atoli prawdziwi patryoci bułgarscy muszą pamiętać, że nie można oczekiwać jakiegokolwiek ustępstwa od programu zupełnego przywrócenia prawowitego porządku rzeczy w Bułgaryi, zgodnie ze stypulacyami berlińskiego traktatu.

Poselstwo abisyńskie w Rosyi.

Petersburg 15 lipca.

(+) Z dwóch reprezentacyj, bawiących obecnie w Rosyi, abisyńska daleko więcej niż bułgarska zwraca na się uwagi i budzi w[illegible]o, jeżeli nie entuzyazmu, to w każdym razie zainteresowania się. O Bułgarach i Bułgaryi w prasie rosyjskiej tyle pisano rzeczy nieprzyjemnych w ostatniem dziesięcioleciu, iż dziwić się nie można pewnemu chłodowi, z jakim tu [illegible]ności przyjmuje członków deputacyi bułgarskiej. Zupełnie inaczej rzecz się ma z poselstwem abisyńskiem. Ogromna większość inteligencyi [illegible] wprawdzie bardzo niedokładne wyobrażenie o Abisyńczykach, lecz pochlebia niezmiernie jej [illegible] narodowej okoliczność, iż do Ro[illegible]ę zaczyna jedynowierczy naród afrykański, oddzielony od niej morzami i górami, a nie mający z nią dotychczas żadnych zgoła stosunków. Do niedawna najśmielsze pomysły szowinistów rosyjskich ograniczały się na Europie i Azyi; dziś wpływy polityczne rosyjskie już [illegible] Afryki. Kiedy przed laty mniej więcej dwudziestu głośny podróżnik węgierski Vambery w jednym ze swych artykułów zwrócił uw[illegible] uczonego na ekspanzywność wpływów rosyjskich w Azyi środkowej, a zapowiad[illegible] rozciągnięcia takowych na Abisynię, prasa rosyjska wybuchła z powodu tych [illegible] śmiechem homerycznym, przytaczając je jako dowód manii antyrosyjskiej uczonego [illegible] przepowiednie Vamberego stają się rzeczywistością. Jak niedawno Anglicy, tak obecnie [illegible] zaczynają się przekonywać, że przed [illegible]kami polityki rosyjskiej nie jest bezpieczną [illegible] skalista Etyopia, otoczona dokoła pustynią.

Poselstwo abisyńskie składa się z dwóch głównie osób: z księcia Dampto, przyrodniego brata negusa, naczelnika poselstwa, i władyki harrarskiego Gabro Ekziawera; członkami poselstwa są jeszcze następujące osoby: Belakio, krewny negusa, w wieku jeszcze młodzieńczym, i Ligr-Redda (przydomek *ligr* oznacza szlacheckie pochodzenie), dragoman a zarazem sekretarz poselstwa. Do orszaku poselskiego należy nadto pięć osób, a w tej liczbie dwóch wyższych oficerów armii abisyńskiej i dwóch służących z plemienia Somali. Na całej przestrzeni od Odessy do Petersburga poselstwu abisyńskiemu towarzyszą: N. S. Leontiew, naczelnik rosyjskiej ekspedycyi do Abisynii, i jego towarzysze: kapitan Zwiahin i mnich Efrem. Dla towarzyszenia władyce dodał św. Synod hierodyakona Christoduła, Abisyńczyka z pochodzenia, który pobiera obecnie nauki w moskiewskiej akademii duchownej.

Abisyńczycy — o ile sądzić można po członkach poselstwa — są słusznego wzrostu, przystojni i okazali, z wielkiemi, pełnemi wyrazu oczami; skóra ich jest raczej barwy cynamonowej, niż czarnej. Za najokazalszego przedstawiciela typu abisyńskiego służyć może sam książę Dampto, naczelnik poselstwa, wyższy od całego orszaku, o wielkich wyrazistych oczach i krótko strzyżonej głowie; zdaje się przypominać dawnych dostojników bizantyńskich, o ile ich znać możemy z zabytków szkoły malarskiej bizantyńskiej. Abisyńczycy stanu świeckiego, brody nie noszą; z członków poselstwa tylko władyka Gabro, ma piękną, siwą brodę, przypominającą wizerunki patryarchów biblijnych. Strój ich malowniczy, pełen efektu iście teatralnego. Każdy zamożny Abisyńczyk nosi koszulę, na niej tunikę jedwabną, mającą niejakieś podobieństwo z żupanem. Tuniki te są zapięte od góry aż do pasa na małe guziczki; rękawy są podwójne: jedne wąskie, zapięte małemi guziczkami, a drugie szerokie, zewnętrzne, również spięte guziczkami; tuniki te bywają zwykle barwy białej i żółtej w pasy na przemian. Białe, wąskie pantalony sięgają poniżej kolan; na nogach czarne, jedwabne pończochy i żółtej barwy pantofle. Wierzchnie ubranie, zwane *szama*, przypomina dawną opończę, a wygląda jakby lwia skóra. Niegdyś możni Abisyńczycy zarzucali na siebie prawdziwą lwią skórę, a obecnie zadowalniają się naśladownictwem takowej. W ojczyźnie swej nie mają żadnych nakryć na głowie. Przybywszy zaś do Odessy, pokupowali czapki. Możniejsi i dostojnicy noszą szable u prawego boku. Pochwa jej bywa zwykle bardzo ozdobną. Im więcej na niej ozdób, tem więcej zasług położył jej właściciel dla kraju; tem wyższem jego stanowisko w państwie. Władyka Gabro chodzi w białej, długiej szacie, podobnie jak popi Kościoła wschodniego, na którą narzuca szeroki czarny burnus z kapturem; na głowie nosi biały turban, a w rękach trzyma nieustannie krzyż złoty, którym udziela błogosławieństwa każdemu, co się zbliża ku niemu. Również w malowniczym stroju występują dwaj służący orszaku poselskiego, z plemienia Somali, dotąd jeszcze pogańskiego. Stanowią oni jakby przejście od Abisyńczyków do typu czysto murzyńskiego. Szczególniej pięknemi są ich wielkie tarcze ze skóry nosorożca, obite czarnym aksamitem i ozdobione u krawędzi pętlicami złotemi i srebrnemi.

Tak się przedstawia zewnętrznie poselstwo abisyńskie. O ich inteligencyi niepodobna nabrać dokładniejszego wyobrażenia, ponieważ członkowie poselstwa mówią tylko swym językiem ojczystym. Jeden z nich, dragoman Ligr-Redda, mówi także i po francusku. Porozumieć się można z nimi tylko przez tłómacza, którym bywa N. S. Leontiew. Zresztą, jak wszyscy mieszkańcy Wschodu — z wyjątkiem samych tylko Persów — Abisyńczycy nie są wcale gadatliwi. Język abisyński jest dosyć dźwięczny.

Wrażenia odnoszą Abisyńczycy w Rosyi jak najlepsze, o ile sądzić można z ich zwierzeń przed otaczającymi. Przedewszystkiem odzywają się oni z wielkiem uznaniem i wdzięcznością o gościnności rosyjskiej, doznanej w ciągu całej podróży od Odessy po Petersburg. Zwyczaj zdejmowania czapek i kapeluszów przy powitaniu przypomina im kraj ojczysty. Podobała się im także religijność rosyjska, objawiająca się w zachowywaniu ścisłem postów, mnogości cerkwi po wsiach i miasteczkach, która ich uderzała w podróży po Rosyi, nareszcie w nabożeństwie i śpiewie kościelnym prawosławnym, czego im nie skąpiono w Odessie, Moskwie i Petersburgu. Z uznaniem i wdzięcznością odzywają się także o tym entuzyazmie, z jakim ich przyjmują wszystkie warstwy ludności. Wszędzie witały Abisyńczyków tłumy z okrzykami: „ura!" odbywały się na ich cześć parady wojskowe, obiady, przyjęcia, przytem obdarzano ich hojnie wszelkiego rodzaju podarkami, a najwięcej ikonami prawosławnemi. Nareszcie podoba się im bardzo herbata, przyrządzona po rosyjsku, spijają z wielkiem zadowoleniem wódki rosyjskie i szampan francuski, a czynem składają niezbite dowody, iż kuchnia europejska przypada im do gustu.

Prasa rosyjska podnosi z wielkiem zadowoleniem charakter polityczny poselstwa abisyńskiego, chociaż pozornym celem jego przybycia do Rosyi miało być złożenie wieńca na grobie cara Aleksandra III. — Na wypadek wojny europejskiej, która z natury rzeczy zamienić się dziś może na wszechświatową, nie jest do pogardzenia — powiadają Rosyanie — dobrze wyćwiczona i uzbrojona armia abisyńska, licząca 120.000 ludzi. — W przybyciu poselstwa abisyńskiego widzą także tutaj jeden z objawów zgodności polityki rosyjsko francuskiej, skierowanej w tym razie przeciwko Włochom za ich udział w potrójnem przymierzu. Naturalnie, że to zbliżenie się Abisynii do Rosyi odbywa się na gruncie wspólności wiary obu narodów. Jest to zresztą jeden z najdawniejszych środków, używanych i nadużywanych bardzo często przez politykę rosyjską, a pomimo to do dziś dnia skutecznych w stosunkach Rosyi z narodami mało wykształconemi pod względem politycznym.

Nie myślę tutaj opowiadać wszystkich szczegółów przyjęcia Abisyńczyków w obu stolicach Rosyi. Dla scharakteryzowania takowego zwrócę uwagę tylko na jeden epizod z ich pobytu w Petersburgu, z którego można się przekonać, jak zręcznie umieją Rosyanie zużytkować wspólność wiary na korzyść swej polityki. Po wizytach ministrów: sprawiedliwości, spraw wewnętrznych, komunikacyj i finansów, złożył wizytę poselstwu abisyńskiemu p. Pobiedonoscew, ober-prokurator św. Synodu. Bawił u niego blisko godzinę, a rozmowę prowadził o jedności Kościołów wschodnich. Jak w Moskwie starano się zbudzić szczególniejszą cześć i podziw dla wspaniałych świątyń tego prawosławnego Rzymu, tak w Petersburgu pamiętano głównie o tem, aby pokazać Abisyńczykom ławrę i cerkiew św. Aleksandra Newskiego, przy której mieszka metropolita Palladyusz. Sień i schody, wiodące do mieszkania metropolity, były pokryte suknem. Na dole powitało posłów dwóch archimandrytów, a u góry na schodach sam metropolita, otoczony pocztem archimandrytów ławry i klerem sobornym. Metropolita powitał krewnych negusa długą mową, w której wyraził niezwykłą radość, iż po raz pierwszy wita Rosya swych afrykańskich braci w wierze; zarazem upraszał najmocniej, aby Abisyńczycy przyjeżdżali częściej do Rosyi i wysyłali swą młodzież dla kształcenia się w rosyjskich seminaryach i akademiach duchownych, a dzieło jedności cerkiewnej pójdzie daleko raźniej. Książę Dampto ucałował rękę metropolicie, a metropolita księciu, poczem obaj uściskali się; inni członkowie poselstwa całowali rękę metropolicie, a metropolita całował ich w twarz. Następnie wprowadził posłów do sali audyencyonalnej, ozdobionej portretami monarchów rosyjskich. Metropolita opowiedział pokrótce czyny każdego z nich, poczem rozpoczęła się rozmowa na temat jedności wiary, a następnie rozdano każdemu z członków poselstwa bogato ozdobione ikony Bogarodzicy, św. Mikołaja i św. Aleksandra Newskiego. Dla negusa abisyńskiego ofiarował metropolita nader kosztownej roboty miniaturowy ikonostas, na którym znajdują się wizerunki świętych wyłącznie prawosławno-rosyjskich wcale nieznanych sekcie koptyjskiej, do której należą Abisyńczycy; dla cesarzowej zaś abisyńskiej ikonę Bogarodzicy Iwerskiej (oryginał w Moskwie), ozdobionej suto drogimi kamieniami. Władykę Gabro obdarzono kilku księgami w bogatej oprawie, jak „Katechizm prawosławny," „Dogmatyka prawosławna" itp., a nadto całem pudełkiem krzyżyków srebrnych, dla rozdania ludowi za powrotem do kraju.

Abisyńczycy krzyżyków wcale nie znają, a jako znak swej przynależności do Kościoła Chrystusowego noszą kółka srebrne na szyi. Rosya prawosławna obdarzać ich zaczęła krzyżykami kształtu bizantyńskiego. Po rozdaniu podarunków, zaprowadzono Abisyńczyków do sali jadalnej, ozdobionej portretami metropolitów i osób zasłużonych około Cerkwi prawosławnej. I znowu nastąpiły wyjaśnienia ich zasług i uwagi na temat wspólności prawosławia ze wszystkiemi innemi sektami Kościoła wschodniego. Podczas sutego chociaż postnego obiadu nie zapomniano również o jedności i wspólności w wierze Rosyan i Abisyńczyków. Najdłużej na ten temat mówił metropolita Palladyusz, tłómacząc Abisyńczykom, iż Cerkiew ich jest najbliższą prawosławia; iż różnica pomiędzy Cerkwiami powstaje w następstwie różnic w zasadach wiary; pomiędzy zaś Cerkwią prawosławną i abisyńską zasady wiary są jednakowe, a różnica zachodzi tylko w obrządkach, co nie jest rzeczą istotną; jeżeli Abisyńczycy będą częściej odwiedzać Rosyą i utrzymywać stosunki z Cerkwią prawosławną, to jedność ta stanie się wkrótce faktem dokonanym. Że poselstwo abisyńskie rozumie doskonale intencye Rosyi, dowód najlepszy, iż książę Dampto zakończył ucztę w Odessie toastem, w którym wyraził życzenie, aby świat cały spoczął pod cieniem Cerkwi prawosławnej; władyka Gabro w czasie uczty u metropolity wyraził również życzenie rozszerzenia i utrwalenia prawosławia w całym świecie. Jenerał abisyński Gienemie toast podobnej treści zakończył następnemi słowy: „Chociaż Abisynia w porównaniu z Rosyą jest krajem maleńkim, lecz mocna jest ona wiarą i dlatego spodziewać się może, iż zawsze w przyszłości znajdzie współczucie i poparcie u prawosławnej Rosyi".

W podobny sposób mówi się na wszystkich przyjęciach, obiadach, rautach i uroczystościach, urządzanych na cześć poselstwa abisyńskiego. Rosyanie nauczyli się wybornie od Francuzów sztuki jednania sobie tych, na których zjednaniu im w danej chwili zależy. Dary sypią się dla Abisyńczyków jak z rogu obfitości, niekiedy w sposób nader ujmujący. Ktoś n. p. przysłał poselstwu bezimiennie kosz najpiękniejszych kwiatów; inny bezimienny dawca ofiarował pakę książek rosyjskich i francuskich w pięknej oprawie. Że to wszystko nie pozostanie bez wpływu, nie może chyba ulegać najmniejszej wątpliwości.

Głos z Warszawy

z powodu broszury „Ugoda czy walka".

II.

Ręce z rozpaczy łamać trzeba, gdy się pomyśli, jak fatalnie marnowaliśmy w latach 1861 i 1862 przyjazne dla narodu naszego okoliczności w państwie rosyjskiem. Mielibyśmy szkoły, sprawiedliwość, administracyę, opiekę dla rolnictwa, przemysłu, handlu — zamiast tego szaleje samowola urzędników, bezgraniczna, zła, niszczycielska, z instynktów i z założenia.

Błąd taki popełniliśmy, niestety, nie raz jeden. Cóż naturalniejszego, cóż niezbędniejszego jak myśl i praca, aby się on więcej nie powtórzył. Domaga się tego zarówno zimny rozum, jak gorący patryotyzm.

Nie może ulegać wątpliwości żadnej, iż w społeczeństwie naszem wytworzył się prąd odpowiedni i panuje nad opinią. Pomimo rozrzucania broszur i proklamacyj, pomimo wrażliwości na dawne hasła, ogromna większość narodu całkiem świadomie nie chce lekkomyślnych wybryków, niemających za sobą nic prócz efektu.

Objawem tego usposobienia było udanie się delegacyi polskiej z Warszawy do Petersburga po wstąpieniu na tron Mikołaja II. Udziału w niej nie brałem wcale, na sąd mój żadne względy ambicyi, uporu lub czegoś podobnego, wpływu mieć nie mogą. Uważam zaś, iż krok ten był stanowczo potrzebny i bez pożytku nie minął. Ale ktoby nawet był innego zdania i delegacyę poczytywał za strzał zmarnowany, to jeszcze uznaćby powinien, iż okoliczności ją nakazywały, a na względzie mieć przedewszystkiem należało obawę stracenia sposobności, gdyby ta okazała się odpowiednią. Zresztą dziś członkowie delegacyi uważają swoją rolę za całkowicie skończoną i w niczem się społeczeństwu nie narzucają. O jakiejś szkodzie narodowej mowy, rzecz prosta, być nie może. Tymczasem antyugodowcy (używam tego terminu w braku innego), podają nijaki w najgorszym razie skutek delegacyi za niepowodzenie prądu, który dowolnie mianują ugodowym i na tej podstawie wszelkie dążenia umiarkowane, liczące się z warunkami odsądzają od racyi bytu. To jednak nieprzeszkadza im zalecać walki (?!) z Rosyą pomimo szeregu niepowodzeń i klęsk, jakie na kraj nasz sprowadziły powstania.

Dotychczas jednak wszystko jest w porządku, przeciwko różnicy zdań nic mieć nie można, a dyskusya prawdę wyświetla. Ale w omawianiu spraw politycznych niezbędny jest spokój, wiara w dobrą wolę przeciwników, jakieś poszanowanie dla prawdy, chociażby to w pewien kłopot wprawić miało własne stronnictwo i bronioną doktrynę. Wreszcie i jakaś przyzwoitość jest niezbędna.

W broszurze *Walka czy ugoda* „ugodowcy" są traktowani bardzo surowo. Autor wcale ich nie posądza ani o uczciwość, ani o szczerość, ani o patryotyzm, ani o rozum i bynajmniej w bawełnę nie obwija, że ich ma za szarlatanów, szalbierzy, tchórzów, egoistów, głupców. Niebrak naturalnie w broszurze insynuacyi, iż „ugodowcy" przynajmniej plecami opierają się o żandarmeryę i cenzurę. Skutki zaś ich polityki tak są zręcznie wyłuszczone, że nieco łatwowierniejszy czytelnik może dojrzeć w „ugodowcach" zdrajców, pragnących doprowadzić Polskę do ostatecznej rusyfikacyi i prawosławia. O to jednak mniejsza. Zwykle tej taktyki chwytają się ludzie, którym więcej chodzi o tryumfy polemiczne niż o prawdę, o zirytowanie przeciwników niż o rzecz samą. Zobaczmy jakie argumenta przytacza stronnictwo walki. Jest ich dwa.

„Argument pierwszy": „Walka Rosyi z polskością — to nie kara za powstanie (jak naiwnie lub szalbierczo twierdzą ugodowcy), ale żywiołowe dążenie społeczeństwa rosyjskiego do zapanowania na naszem terytoryum". Dążenie to jako żywiołowe, a więc naturalne i konieczne nie jest według zapewnień autora broszury — zależne od naszego postępowania i zmianie uledz nie może.

Mamy tu do czynienia ze szczególnym objawem zaciekłości partyjnej. Broszura w nadziei udowodnienia głupoty przeciwnego stronnictwa, dla zdyskredytowania go w oczach ogółu gotowa dostarczyć argumentów *M. Wiedomostiom*, gotowa niedorzeczne, bezcelowe, dla państwa szkodliwe, jedynie z zaślepienia wypływające postępowanie czynowników w Polsce uznać za naturalne i konieczne, a tępienie żywiołu polskiego nazywa „kwestyą bytu" dla Rosyi. Ale to też należy do metody i oddawna znajduje w literaturze politycznej pewnej barwy szerokie zastosowanie.

Jeżeli są w Polsce ludzie, którzyby pragnęli Rosyę przebłagać uniżonem postępowaniem, a ucisk osłabić ustępstwami ze wszelkich potrzeb i żądań, to są oczywiście tylko dlatego, iż pod słońcem wszystko się lęgnie. Stronnictwo zaś, któremu broszura *Ugoda czy walka* podobną mądrość podrzuca, rozumuje i rachuje — rzecz prosta — całkiem inaczej.

Parę razy popełniliśmy błędy i z twardego gościńca, na którym wzrosłyby nasze siły moralne, intellektualne i moralne, zboczyliśmy na trzęsawiska — trzeba przeciwko temu społeczeństwo na przyszłość zabezpieczyć. Niema żadnej racyi przypuszczać, iż sytuacya, która się powtarzała parokrotnie, więcej się powtórzyć nie może. Zmieniły się stosunki w Austryi, zmieniły w Irlandyi, dzieje żadnego narodu ani państwa nie były nigdy ruchem stale postępującym po linii prostej; zwroty, a nawet powroty stanowią zjawisko bardzo pospolite. Dlaczego więc Rosya po r. 1863 ma nagle wytworzyć wyjątek?

Wynalazek o żywiołowem parciu społeczeństwa rosyjskiego na ziemie nasze jest wcale pokaźnym konceptem literackim, ale wartości innej nie posiada żadnej. Żywiołowo wdziera się może niemczyzna w dzielnice wielkopolskie, bo tam przychodzi chłop-kolonista i mieszczanin-rzemieślnik, ale w Rosyi, jeżeli jest co żywiołowego, to nienawiść, wywołana przez powstanie w roku 1863 i wspomnieniami powstania karmiona. Rosya do Polski wysłać może urzędników jedynie, i dlatego usiłowania jej rusyfikacyjne są najzupełniej niezastosowane do sił i środków, a więc bezcelowe i dla niej samej ze wszech miar szkodliwe. Rosya ma wschód otwarty, tam prze żywiołowo, wszelka dywersya na zachodzie pożytku jej przynieść nie może.

Polityka dzisiejsza Rosyi w Polsce jest rezultatem zaślepienia wskutek gniewu i nienawiści. Czynniki te nie mogą być ważne. Istotne potrzeby polityczne i społeczne, prędzej czy później ujawnić się muszą, a wtedy samowoli i bezprawia w Polsce bronić będą sami chyba tylko urzędnicy, którzy na nich tyją.

Ustępstwa, jakie żywiołowi polskiemu zrobił Aleksander I i Aleksander II, nie były, rzecz prosta, skutkiem sentymentu, jakiejś szczególnej słabości dla nas, jak dziś usiłują przedstawić zaślepieni fanatycy rosyjscy, lecz wynikały z głębokiego rozważenia istotnych potrzeb państwowych. Obcy ci monarchowie byli mężami stanu i zasługi ich dla Rosyi są niezaprzeczonej doniosłości. Widzieli oni, że ze względu na interesy całego państwa stosunki w Polsce powinny być uregulowane nie na tle gwałtu i samowoli siły. Niepowodzenia usiłowań obu Aleksandrów nie usunęły potrzeby ani jej nie zanegowały, dowodzą one tylko, że wtedy nie była to kwestya dojrzała. Dzisiejsze stronnictwo umiarkowane w Polsce jest przeświadczone, iż Rosya będzie musiała powrócić kiedyś *mutatis mutandis* do dążeń swoich z lat 1861—1862, gdyż do tego zmusi ją interes państwowy i społeczny. Trzeba zawczasu pracować nad tem, aby lekkomyślność własna i intryga obca nie zgotowały nam znowu fatalnej klęski.

Argument drugi broszury jest bardzo kruchy, opiera się na lichych pozorach, chociaż go w ostatnich czasach powtarzają u nas dosyć często.

Ucisk w prowincyach tak zw. nadbałtyckich, a także odnoszące pewien skutek napaści dzienników rosyjskich na Finlandyę, dowodzić mają, iż właściwą przyczyną tępienia polszczyzny nie były powstania, lecz owa żywiołowość, bo ani Niemcy z nad Bałtyku, ani Finlandczycy nigdy się do broni nie porywali. Naturalnie najodważniejszy bohater zaprzeczyć nie może, iż początek dzisiejszego ucisku był bezpośrednim skutkiem powstania, to się jednak jakoś stylistycznie wymija i skręca do zwrotki, że gdyby nawet powstania nie było, ucisk nastąpiłby niechybnie.

Otóż przedewszystkiem szowinizm rosyjski i zaciekłość w tępieniu wszystkiego, co obce, w ostatniej dobie wystąpił na scenę w znacznej mierze wskutek wstrząśnienia politycznego, wywołanego przez nasze powstanie. Naturalnie, nie była to przyczyna jedyna, ale odegrała ona rolę niepoślednią. A więc rok 1863 nietylko sprowadził szał prześladowczy na nasze głowy, ale przyczynił się do wywołania ucisku w prowincyach nadbałtyckich i we Finlandyi.

Ktoś twierdzić zechce, iż powstania mogło jedynie przyspieszyć urodziny szowinizmu z pierwiastków, drzemiących chwilowo wśród społeczeństwa, nigdy zaś nie mogło stworzyć coś z niczego. Ale na podobnie lużne rozumowanie zgodzi się ten tylko, dla kogo ono potrzebne wskutek z góry powziętych założeń. Oczywiście przy innych warunkach objawy patryotyzmu rosyjskiego byłyby inne.

Przypuśćmy jednak, że stronnicy „walki" mają zupełną racyę, że ucisk byłby przyszedł i bez powstania, to zawsze jednak pozostanie fakt, iż mieszkańcy prowincyj nadbałtyckich i Finlandczycy korzystali z okresu rządów liberalnych, aby się rozwijać, aby nabrać sił do przetrwania czasów gorszych, mieli lata tłuste przed chudemi; zanim wszystko zostanie im wydarte, nadejdą znowu czasy lepsze. Myśmy najprzyjaźniejsze warunki zburzyli własnemi rękoma na samym wstępie, sprowadziliśmy klęskę na nasze głowy w czasach pomyślnych, kiedy można było pracować skutecznie dla przyszłości.

Takie to są główne argumenta, mające przekonać naród, iż stronnictwo „ugodowe" jest ślepe, głupie, egoistyczne, że bałamuci naród z tchórzostwa i z braku uczuć prawdziwych. A teraz zobaczmy, jakie racye ma stronnictwo walki na uzasadnienie własnej mądrości.

Przedewszystkiem autor broszury powtarza jak echo za mistrzami politycznymi z emigracyi, że się Moskale zawsze nas bali i dziś się boją. — Wskutek takiego trwożliwego usposobienia, robili nam zawsze ustępstwa, ile tylko razy dopominaliśmy się o nie z energią. Innej przyczyny nie było i nie mogło być, bo tępienie Polaków stanowi dla Rosyan „kwestyę bytu." Czemu jednak bali się nas, gdyśmy grozili powstaniem, a wcale strachu nie okazali, gdyśmy za broń chwycili — tego nam autor nie wyjaśnia. Bywają czasem takie zagadki w dziejach, dostępne jedynie dla umysłów bardzo wybranych.

Powyżej przytoczone względy zdają się prowadzić do wniosku, iż należy głupich Moskali oszukać, symulując naszą zbrojną gotowość, a w rzeczy strachem wydobyć wszystko, co potrzeba. Nie! Autor broszury żadnych takich półśrodków nie chce, bo wie na pewno, iż powstania nasze nie udały się dlatego jedynie, iż zawsze znaleźli się „marni tchórze," którzy splamili się paktami z wrogiem i sparaliżowali dzieło bohaterów. Kto autorowi uwierzyć nie zechce, uwierzyć musi obywatelowi Zygmuntowi Balickiemu i w tym celu słowa jego przytoczone zostały w broszurze. Dotychczas znano zaszczytnie obywatela Zygmunta Balickiego, jako rysownika atlasu anatomicznego prof. Laskowskiego, teraz poznanego jako statystę.

Tym sposobem okazuje się, iż partya walki w Polsce ma dwu wrogów: wewnętrznego i zewnętrznego. Obu pokona odrazu. Ugodowców „zgniecie" i „wytępi." Armii rosyjskiej dziś będzie się „opierać," jutro zmusi ją do „cofnięcia się," a w końcu osiągnie „całkowite zwycięstwo." Ni mniej, ni więcej!

Sprawy krajowe.

Lwów 19 lipca.

(*Sprawozdanie z posiedzenia komisyi krajowej dla spraw przemysłowych z dnia 14 lipca 1895*).

Przewodniczy: zastępca prezesa radca Tadeusz Romanowicz. — Obecni członkowie komisyi: Bolesław Baranowski, Jan Franke, Michał Michalski, Teofil Merunowicz, Arnulf Nawratil, Jan Rotter, August Sołtyński, Dr Józef Wereszczyński, Julian Zacharjewicz, Franciszek Zima. — Sekretarz komisyi: Juliusz Starkel.

Sekretarz komisyi odczytał sprawozdanie z czynności sekcyi administracyjnej za czas od 5 maja do 14 lipca. Przyjęto do wiadomości.

P. A. Sołtyński referował wnioski sekcyi administracyjnej, tyczące się udzielenia pożyczek z funduszu przemysłowego dwom przemysłowcom w kwocie 10,000 i 2,000 złr. Uchwalono zgodnie z wnioskami.

P. A. Nawratil przedstawił wnioski sekcyi administracyjnej w sprawie podniesienia domowego przemysłu tkackiego w Mostach wielkich i okolicy. Powzięta zasadniczą uchwałę, upoważniającą sekcyę administracyjną do przeprowadzenia rokowań, celem utworzenia naukowego warsztatu tkackiego w Mostach wielkich.

Sekretarz komisyi referował na podstawie uchwał sekcyi administracyjnej, projekt preliminarza wydatków funduszu krajowego na cele popierania przemysłu w kraju na rok 1896. Po dłuższej dyskusyi nad szczegółami preliminarza, powzięto uchwałę, normującą udział funduszu krajowego w utrzymaniu szkół przemysłowych uzupełniajacych na kwotę 22.724 złr., w utrzymaniu szkół zawodowych na kwotę 62.817 złr., w zakładaniu nowych warsztatów naukowych, udzielaniu pożyczek, zasiłków, stypendyów, w popieraniu muzeów, wydawnictw wzorów rysunkowych, wreszcie na utrzymanie bióra komisyi itd. 69.630 złr., razem na kwotę 155.171 złr., w której wydatki zwyczajne 136.061 złr., a wydatki nadzwyczajne 19.110 złr. wynoszą.

Sekretarz komisyi wniósł imieniem w sekcyi administr., ażeby, ze względu na okoliczność, że oferty na dostawy dla wojska zazwyczaj dość późno i przeważnie tylko w wiedeńskiej gazecie urzędowej bywają ogłaszane, postarała się komisya krajowa dla spraw przemysłowych u rządu, iżby jej odpisy tych ofert, o ile możności, wcześnie były udzielane, i żeby komisya w sposób właściwy, także za pośrednictwem organów krajowych, rozpisywane oferty do wiadomości przemysłowców w kraju podawała. Tożsamo postępowanie zastosować ma także komisya co do ofert, rozpisywanych przez Dyrekcye kolei państwowych. Uchwalono zgodnie z wnioskiem.

KRONIKA.

Kraków 19 lipca.

— **Zapiski osobiste.** Dyrektor krajowego szpitala św. Łazarza prof. Dr Ponikło wyjechał za kilkotygodniowym urlopem z Krakowa; zastępczo obowiązki dyrektora pełni prymaryusz Dr Żuławski.

— **Na restauracyę katedry na Wawelu** złożyli w kancelaryi książęco-biskupiego Konsystorza: Dr Edward Janczewski, prof. Uniw. Jagiell., 100 złr.; zebrane u X. proboszcza Steczki w Polance Wielkiej z okazyi zjazdu kapłanów, którzy w r. 1885 otrzymali święcenia kapłańskie w katedrze na Wawelu, 25 złr.; z parafii przy kościele WW. Świętych w Krakowie 8 złr. 52 ct.

— **Prymicye.** Dnia 21 b. m. odprawi pierwszą Mszę św. X. Albin Głowacki, członek Zgromadzenia XX. Kanoników regularnych lateraneńskich, w kościele Bożego Ciała w Krakowie. W czasie Mszy św. wygłosi kazanie Wielebny X. proboszcz Wincenty Florczyk, a po nabożeństwie młody kapłan udzieli błogosławieństwa Bożego.

— **Z Uniwersytetu.** P. Sylwester Kazimierz Jastrzębiec Mańkowski, rodem z Krakowca w Galicyi otrzymał dziś na tutejszym Uniwersytecie stopień doktora wszech nauk lekarskich.

P. Jakób Darocha, rodem ze Sokołowa w Galicyi, praktykant sądowy w Opawie otrzymał dziś na tutejszym Uniwersytecie stopień Dra praw.

— **Wizytacya jeneralna.** O. Kasyan Marya Gasser, jenerał Zakonu Bonifratrów przybywa dzisiaj do Krakowa na wizytacyę jeneralną klasztoru i szpitala Braci Miłosierdzia w Krakowie. W wizytacyi tej towarzyszy O. Gasserowi prowincyał tutejszej prowincyi O. Dr Jan Boży Sobel.

— **Wyścigi** 12 pułku dragonów hr. Neipperga odbędą się jutro na krakowskim torze. Grono sędziów składają pp.: JE. fmp. bar. Albori, JE. fmp. hr. Paar, jenerał-majorzy Benkeö i Szakonyi, pułkownicy bar. Dlauhovesky, bar. Hagen i Kutschka. W skład komitetu wyścigowego wchodzą pp.: major Janowski, rotmistrz Hilvety, nadporucznicy Proskovetz i Neusser. Wyścigi rozpoczną się o godz. 3 biegiem myśliwskim dragonów pułku; jeździć będzie dwóch żołnierzy z każdego szwadronu, z oddziału pionierskiego 1 żołnierz. O godz. 3·30 bieg drugi: *Steeple chase* dla oficerów pułku; zapisanych 7 koni. Oprócz tego będą jeszcze 4 biegi oficerskie i jeden bieg dla podoficerów pułku. Słowem, wyścigi zapowiadają się bardzo zajmująco.

— **Towarzystwo lekarskie krakowskie** odbędzie we środę dnia 24 bm. o godz. 6 wieczorem w sali Śniadeckich *Collegium novum* posiedzenie nadzwyczajne w sprawie słownika lekarskiego, poczem prof. Dr Walentowicz przedstawi okazy patologiczne i hodowle zarazy świń.

— **Mianowania.** P. Kierownik Ministerstwa wyznań i oświaty zamianował profesora gimnazyum akademickiego we Lwowie, Jana Matijowa, dyrektorem seminaryum nauczycielskiego męskiego w Sokalu.

— **Towarzystwo wzajemnej pomocy oficyalistów prywatnych** liczyło według przesłanego nam sprawozdania z dniem 30 czerwca b. r.: 2284 członków rzeczywistych ze 10130 udziałami, 19 uczestników z 63 udziałami czyli razem z roczną wkładką (z doliczeniem dopłaty na fundusz rezerwowy) 61.158 złr.; członków wspierających 42 i honorowych 10. Majątek w „dziale zapomóg stałych" wynosił z dniem 30 czerwca gotówką 12947 złr. 67 ct. w efektach 486.680 złr. i w dwóch realnościach wartości 59.550 złr. Przybyło w ciągu II kwartału z powiatów gotówką 17.291 złr. 63 ct., z odsetek 2872 złr. 69 ct., za wylosowane i zrealizowane efekty 1100 złr. i wpłaty od pobierających stale zapomogi do funduszu rezerwowego i pogrzebowego 1047 złr. 95 ct. Zakupiono efekty imiennej wartości 8000 złr. Wypłacono na zapomogi stałe nieudolnym do pracy członkom, wdowom i sierotom, na potrzeby administracyjne, jednorazowe datki i 14 ryczałtów pogrzebowych ogółem 33114 złr. 01 ct. Wydano (w celu zrealizowania) wylosowane efekty im. wartości 1100 złr., zaś na zakupno efektów wydano gotówkę 7840 złr. 20 ct.

W II kwartale przyznał Wydział centralny Towarzystwa 8 członkom nieudolnym do pracy stałą zapomogę w rocznej kwocie 903 złr. 10 ct., 4 wdowom w rocznej kwocie 146 złr. 10 ct. i sierotom po 1 członku zapomogę czasową 84 złr. rocznie.

Przy tej sposobności wyjaśnia Wydział centralny, że w powiatach istnieją zarządy powiatowe, które udzielają wszelkich wyjaśnień i ułatwiają przystąpienie do Towarzystwa; zbytecznem tedy jest, aby mający chęć wpisania się na członków odnosili się wprost do Lwowa do Wydziału centralnego. Towarzystwo zawiązane w celu niesienia pomocy swoim członkom tudzież wdowom i sierotom po takowych, pobiera obecnie od udziału 6 złr. rocznie (oprócz jednorazowego nieznacznego wpisowego). Takich udziałów wolno w miarę posiadanych środków i więcej rocznie wpłacać, pożytki czyli stałe zapomogi (obliczane według osobnych tablic) wynoszą obecnie około 50% czyli innemi słowy: kto złożył na udziały przez czas należenia do Towarzystwa n. p. 400 złr. ten pobiera (sam a po śmierci jego rodzina) w danych wypadkach około 200 złr. rocznie. Stałe zapomogi wypłacone dotychczas przez Towarzystwo w ciągu lat 27 istnienia wynoszą kwotę przeszło 550.000 złr. Nakoniec przypomina Wydział centralny członkom, zalegającym z wkładkami, po nad 4 kwartały, a nie mogącym obecnie takowych uiścić, że winni wnieść udokumentowane prośby o zawieszenie praw, w przeciwnym bowiem razie narażą się na wykreślenie.

— **Losowanie fundacyi Ponińskiego.** Ze Lwowa donoszą nam pod dniem 18 bm.: (X) Dziś odbyło się w Stowarzyszeniu rzemieślników „Skała" we Lwowie, publiczne losowanie premij z fundacyi śp. Wincentego Łodzia Ponińskiego, przeznaczonej dla czeladników rzemieślniczych, którzy dla ubóstwa nie mogą swego rzemiosła prowadzić samoistnie.

Losowanie trwało od godz. 10 rano do 5-tej po południu, a odbyło się w obecności komisyi, w której skład wchodzili pp.: delegat Wydziału krajowego Karol Kucharski, jako przewodniczący komisyi; członek Rady miejskiej lwowskiej Stanisław Ciuchciński; członek lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej Andrzej Gołąb; radca Magistratu Józef Woynar; wceprezes Stowarzyszenia „Skały" Aleksander Getritz. Jako komisarz rządowy fungował komisarz powiatowy Dr Józef Pajączkowski.

Do udziału w losowaniu zgłosiło się 820 kandydatów; z tych odrzuciła komisya 50 dla braku warunków. Z pozostałych 770 nieodebrało 12 kart legitymacyjnych — wzięło zatem udział w losowaniu 758 kandydatów.

I premię w kwocie 834 złr. wyciągnął Wacław Merwart, czeladnik piekarski, urodzony we Lwowie 7 czerwca 1850, religii rzymsko-katolickiej, pracujący u majstra Ignacego Dzbańskiego we Lwowie.

II premię w kwocie 695 złr., wyciągnął Antoni Kozłowski, czeladnik krawiecki, urodzony w Lisku 27 grudnia 1859, rel. rzymsko-katolickiej, pracujący u majstra St. Niemczynowskiego we Lwowie.

III premię w kwocie 556 złr., wyciągnął Rudolf Józef dw. im. Flaszyński, czeladnik rzeźnicki, urodzony w Zamarstynowie 15 października 1865, rel. rzym.-kat., pracujący u majstra Szula Pordesa we Lwowie.

IV premię w kwocie 417 złr. wyciągnął Gustaw Kasper, czeladnik szewski, urodzony we Lwowie 3 grudnia 1855, rel. rzym.-kat., pracujący u majstra Krzysztofa Haimerla we Lwowie.

— **Sprawozdanie poselskie.** Otrzymujemy następujące pismo: „Na żądanie grona przyjaciół prosimy wyborców do sejmu, z okręgu wyborczego większych posiadłości obwodu stanisławowskiego, aby się raczyli zjechać do Stanisławowa dnia 29 lipca 1895 r. celem wysłuchania sprawozdania z naszych czynności poselskich, które wypowiemy tego dnia o godzinie szóstej po południu w sali Rady powiatowej stanisławowskiej. *Wojciech Dzieduszycki. Stanisław Brykczyński.*

— **Pani Helena Modrzejewska** zakończyła w dniu wczorajszym szereg gościnnych występów we Lwowie wspaniałą rolą *Debory.* Tłumnie zebrana publiczność żegnała wielką artystkę z entuzyazmem. Po akcie czwartym zarzucono panią Modrzejewską kwiatami, z okrzykami: Do widzenia! Pani Modrzejewska wczoraj opuściła Lwów.

Dzisiaj rozpoczęły się we Lwowie gościnne występy p. Mieczysława Frenkla.

— **„Macierz szkolna."** Sprawozdanie zarządu „Macierzy szkolnej" dla Ks. Cieszyńskiego za czas od dnia 1 czerwca do 1 lipca br. brzmi, jak następuje: W czerwcu wpłynęło do kasy 2.550 złr. 44 ct., do czego wliczone są procenta w kwocie 746 złr. 10 ct. Wydatki wynoszą 663 złr. 73 ct., większą częścią na adaptacyą domu, w którym gimnazyum ma być pomieszczone. Cały fundusz na utrzymanie gimnazyum polskiego w Cieszynie wynosi obecnie około 89.500 złr. Zarząd czyni starania, aby wszystko przygotować na otwarcie gimnazyum już dnia 15 września br.

W Cieszynie dnia 15 lipca 1895.

X. Józef Londzin, sekretarz. *X. Monsignore Świeży*, prezes.

— **Pochwycenie mordercy.** Z Bytomia na Górnym Śląsku piszą: W nocy z poniedziałku na wtorek aresztowano w Tworogu znanego mordercę Sobczyka, którego władze wykonawcze szukały na próżno od kilku miesięcy. Stało się to w sposób następujący: Mieszkający w Tworogu cyrulik Rumpelt przyrzekł żonie Sobczyka wystarać się dla jej męża o papiery do Ameryki i Anglii, za co Sobczyk miał Rumpeltowi dostarczyć rogacza. W nocy z 15 na 16 b. m. dostawił Sobczyk Rumpeltowi trzy rogacze, który go za to uczęstował winem, ale dodał doń płynu usypiającego. Jakoż gdy Sobczyk zasnął twardym snem, sprowadzono sołtysa Stahra i związano Sobczykowi ręce i nogi. Tenże nosił wciąż przy sobie dwururkę i znaleziono przy nim 46 naboi. We wtorek o godz. 9 rano odwieziono mordercę w zamkniętym wozie pod silną strażą do więzienia sądowego w Bytomiu.

— **Z Warszawy** donoszą o zbrodni dokonanej w samo południe w kantorze browaru Kijoka, przy ul. Żelaznej. Dokonał jej Stanisław Młoszewski, były buchalter tego browaru, przed kilku miesiącami wydalony. Młoszewski wszedłszy do kantoru zażądał od p. Karola Liedtkego, współwłaściciela zakładu, wyjaśnień, dlaczego usunięto go z posady. W ciągu rozmowy wydobył z kieszeni rewolwer i strzelił do p. Liedtkego. Na pomoc temuż poskoczył obecny w kantorze p. Władysław Zaremba dyrektor, a wtedy napastnik strzelił też do niego cztery razy. Zaremba trafiony trzema kulami padł krwią zbroczony. Rany jego są ciężkie. Rana Ledtkiego okazała się lekką. Morderca aresztowany, zeznał w cyrkule, że do zbrodni pchnęła go rozpacz z braku środków do życia. Wiadomość o tej zbrodni wywołała w Warszawie wielkie wrażenie.

— **Hurko** przejeżdżał onegdaj przez Warszawę w powrocie z zagranicy. Zdrowie jego nie bardzo się poprawiło. Hurko nie mógł nawet wysiąść o własnych siłach z wagonu.

— **Z Podlasia.** *Now. Wrem.* pisze: Wskutek przedstawienia jenerał-gubernatora warszawskiego, z majątków hr. Krasińskiej w powiecie bialskim, w gub. siedleckiej, wywłaszczony został grunt ze starożytnym gmachem cerkwi prawosławnej św. Ducha, wzniesionej w roku 1520 przez prawosławnego księcia ruskiego Jana Sapiehę. Obecnie, cerkiew ta będzie odbudowana w pierwotnym jej kształcie.

— **W sprawie** głośnego spadku po ś. p. Czarneckiej, pisze *Kuryer Codzienny*: Dowiadujemy się, iż po przeprowadzeniu legitymacyj, jedną z głównych sukcesorek do spadku po ś. p. Czarneckiej, jest stała mieszkanka naszego miasta, p. Pelagia Wolińska, do podziału pomiędzy spadkobierców pozostaje suma około 7 milionów.

— **Tysiącolecie istnienia Węgier**, które będzie obchodzone w Budapeszcie, zapowiada się coraz więcej jako kolosalna w swych rozmiarach uroczystość. Nad programem obchodu, z którym połączy się wielka wystawa węgierska, obejmująca okres 1000 lat, pracuje już od roku „wielka komisya", wzbogacając program coraz to nowemi pomysłami. Oprócz rozlicznych fundacyi, festynów i zebrań, komisya uchwaliła nadto urządzenie wielkiego pochodu historycznego, do którego plan opracował malarz Vago bardzo szczegółowo, w szeregu szkiców kolorowanych. Pochód, uzmysławiający *millenium* dziejów Węgier, rozpoczną chorążowie i trębacze Hunnów, za którymi postępować będą trzej jeźdzcy, niosący herby Węgier. Dalej posuwać się ma wspaniały wóz ze skarbami Attylli. Na tronie w purpurze, siedzieć będzie „Hungaria", otoczona alegorycznemi postaciami niewieściemi w białych jedwabiach. Dalej znów ukaże się Arpad na czele siedmiu wodzów na koniach. Następny obraz będzie przejściem do czasów chrześciaństwa. Najprzód jeźdzcy poniosą statuę Najśw. Maryi Panny, za nimi ukaże się siedząc na swym tronie święty Stefan, poczem grupę zamkną śpiewacy, duchowni i rycerze. Osobna grupa przedstawiać będzie osiedlenie się Sasów i Kumanów, oraz dwór Könyve Kalmana. Epoka d'Anjou reprezentowana będzie przez dwór Ludwika W., poczem z kolei nastąpi ilustracya czasów Hunyady'ego. Jan Kapistran otwiera tu pochód na czele wojsk wracających po zwycięzkiej walce, które prowadzą bogate łupy, wielu jeńców tureckich, cały harem sułtana i jego wspaniały namiot. Na tronie zasiada król Maciej i Beatrycza. Dalszy obraz przedstawi zajęcie Budy pod wodzą księcia Karola Lotaryńskiego i księcia Eugeniusza Sabaudzkiego, dalej ukażą się Tököly i Rakoczy na czele Kuruczów. Następnym obrazem będzie uroczysty wjazd Maryi Teresy do Preszburga, poczem ukażą się niektóre epizody z roku 1843. Pochód zakończy wóz tryumfalny, na którym umieszczone będą posągi cesarza Franciszka Józefa i cesarzowej Elżbiety.

— **Odsłonięcie pomnika Windthorsta.** Do berlińskiej *Germanii* donoszą telegraficznie z Meppen: „Uroczystość odsłonięcia pomnika Windthorsta odbyła się we wtorek w południe przy wspaniałej pogodzie wedle programu. Uroczystej ceremonii odsłonięcia i oddania miastu pomnika, dokonał przewodniczący komitetu lokalnego, pozasłużbowy kapitan Schoeningh. W imieniu miasta przyjął dar ten burmistrz miasta Augustin z podziękowaniem, poczem przedstawiciel okręgu wyborczego Meppen w parlamencie, deput. Brandenburg, wygłosił mowę. W uczcie wzięło dla braku dość obszernego lokalu udział tylko 160 osób."

— **Dr August Reichensperger**, o którego śmierci donosiliśmy, był założycielem i jednym z najstarszych, najdzielniejszych przywódców centrum katolickiego. Do wieczności poprzedzili go współszermierze i przyjaciele jego: Mallinckrodt, Ketteler, Franckenstein, Windthorst, młodszy brat Piotr i wreszcie bar. Schorlemer z Alstu.

Śp. August Reichensperger urodził się 1808 roku w Koblencyi, do szkół uczęszczał w Boppard, Kolonii i Bonn, studya uniwersyteckie odbył w Bonn, Berlinie i Heidelbergu. Po krótkim pobycie przy sądzie nadziemiańskim w Monasterze jako auskultator, był czynnym jako referendaryusz i asesor w Koblencyi, a następnie w Kolonii, gdzie też stale zamieszkał, zostawszy najprzód prezesem Izby sądu ziemiańskiego, a następnie radcą apelacyjnym tamże. Karyerę parlamentarną rozpoczął zmarły w r. 1848. Został wówczas wybrany do parlamentu frankfurtskiego i do drugiej Izby pruskiej, należał także do parlamentu w Erfurcie. Przez 13 lat z rzędu (1850—1863), zasiadał potem w Izbie deputowanych Sejmu pruskiego i w 1855 r. był pierwszym wicemarszałkiem Sejmu. Kiedy w 1870 r. rozpoczęła się walka kulturna, ukazał się znowu jako starzec w Sejmie, gdzie z młodzieńczym zapałem i rzadką świeżością umysłu bronił praw Kościoła św. W czasie rozpraw sejmowych zawsze występował w obronie słusznych praw i żądań Polaków. W wystąpieniu swojem był umiarkowany i rozważny i nazywano go niekiedy niemieckim Montalembertem, z którym też stał w ścisłych osobistych stosunkach. Podeszły wiek zniewolił go wreszcie do usunięcia się od życia politycznego, lecz pozostał zawsze gorliwym obrońcą sprawy katolickiej. Z radością powitał go zeszłoroczny wiec katolików niemieckich w Kolonii, jako swego marszałka honorowego. Zmarły położył także wielkie zasługi około budowy wspaniałego tumu kolońskiego i doczekał tej pociechy, że Kolonia zamianowała go swoim obywatelem honorowym w ostatnim roku życia. Śp. August Reichensperger odznaczał się nadzwyczajną sumiennością w spełnianiu obowiązków swoich i wielką surowością wobec siebie. W dniu otwarcia Sejmu i parlamentu był punktualnie na miejscu, przed końcem sesyi nie odjeżdżał z Berlina nigdy, a krótki urlop należał do nadzwyczajnych u niego zdarzeń. Pozostaje po nim spory poczet gruntownych prac z dziedziny archeologii i architektury.

— **Śmiała próba.** Charakterystyczną w swoim rodzaju scenę opisuje kronikarz *Nowoje Wremia:* Na jednym z niewielkich statków parowych, kursujących pomiędzy letnim ogrodem a zakładem, zwanym Arkadyą, do tej ostatniej miejscowości udawało się dość liczne towarzystwo. Zaledwie statek oddalił się nieco od przystani, gdy jeden z pasażerów, zerwawszy się nagle z miejsca, począł z całych sił wołać: „Toniemy panowie, toniemy, ratujcie się, kto może" Pasażerowie, nie rozumiejąc dobrze, o co chodzi, lecz strwożeni nie na żarty, zerwali się z zajmowanych ławek. Powstało ogólne zamieszanie, wśród którego obecne na statku kobiety wzywały z płaczem pomocy. Nawet maszynista, chwyciwszy za świstawkę, nie żałował sygnałów alarmujących. Tymczasem w chwili największego niepokoju ten sam pasażer zwrócił się znów do towarzystwa z innemi słowami: „Uspokójcie się — wołał — uspokójcie, daję wam słowo honoru, że nie utoniemy. Przestraszyłem was umyślnie. Jestem przejezdnym aktorem i debiutuję dziś w Arkadyi. Przed wystąpieniem chciałem się tylko przekonać, czy zdołam grą moją oddziaływać również dobrze na publiczność petersburską, jak prowincyonalną." Obywatele petersburscy nie zadowolnili się jednak takiem objaśnieniem i po przybyciu do Arkadyi zażądali spisania odpowiedniego protokółu.

— **Dyrektor policyi rosyjskiej** Lerche, o którego tajemniczem zniknięciu donosiliśmy, dostał pomięszania zmysłów. Z Petersburga umknął do Danii, a ztąd do Kijowa, gdzie został ujęty i oddany do zakładu obłąkanych. Jako przyczynę obłąkania podają przykre stosunki familijne.

— **O turystach angielskich**, który stoczyli się w przepaść w górach grupy Ortlerskiej, otrzymujemy następujące wiadomości: Towarzystwo złożone z trzech Anglików i dwóch Angielek wyruszyło z Sulden na wycieczkę bez przewodnika; dotarłszy do góry Ortler, przewiązali się sznurem i w ten sposób starali się wspólnie dojść do szczytu góry. W drodze usunął się z pod stóp jednego z turystów lodowiec i wszyscy runęli w przepaść. Wiadomość o katastrofie doszła wkrótce do Sulden, gdzie bawił właśnie Krakowianin, lekarz Dr Binder, który udał się natychmiast wraz z przewodnikami i tragarzami na poszukiwanie ofiar nieszczęśliwego wypadku i odnalazłszy ich udzielił pomocy lekarskiej rannym na miejscu. Dr Binder przeprowadzi dalej kuracyę nieszczęśliwych turystów w hotelu w Sulden i czterej pacyenci jego mają się znacznie lepiej, stan zdrowia jednej tylko z pań, najciężej poranionej, jest jeszcze groźny.

— **Małżeństwo.** Wielką sensacyę budzi w Paryżu rychłe małżeństwo rozwiedzionej żony jenerała Anenkowa, twórcy kolei zakaspijskiej, z mieszkającym w Paryżu wydawcą *New York Heralda*, Gordonem Bennet.

— **Z Londynu** otrzymujemy sprawozdanie istniejącego tam „Towarzystwa polskiego" (The polish Society, 134 City road London E. C.) za czas od 1 lipca 1894 do 1 lipca 1895 r. Towarzystwo, rok temu, liczyło członków 30, obecnie liczy 26. Prezesem jest p. W. Rauch, sekretarzem p. J. Jomkiewicz, kasyerem p. A. Theisen. Towarzystwo otrzymuje z Europy dzienniki polskie: *Czas, Dziennik poznański, Goniec, Iskrę, N. Reformę, Orędownik, Wolne polskie Słowo*, oraz z Ameryki: *Sztandar* i *Zgodę.* Biblioteka liczy 164 dzieła i 34 broszury. Rachunek kasowy przedstawia się jak następuje: Dochód zwykły wynosił funt. szt 104 sz. 16 pens. 11, zebrano z dobrowolnych składek funt. szt. 50, reszta z roku przeszłego funt. szt. 30 szyl. 8 — razem f. szt. 185 szyl. 4, pens. 11. Rozchód: f. szt. 180 szyl. 18 pens. $7\frac{1}{2}$. Pozostaje w kasie f. szt. 4 szyl. 6 pens. $3\frac{1}{2}$. Rozchód był wyjątkowo znaczny, z powodu kary, którą Tow. musiało zapłacić rządowi wskutek nieostrożności jednego z członków zarządu. Wydatek ten zachwiał silnie bytem Towarzystwa.

— **Wdowa** eks-kedywa Izmaiła, jedna z 3 pozostałych i zamieszkujących wspaniały pałac Resena w Neapolu, ma wstąpić niebawem w związki małżeńskie. Jestto księżna Schochret, piękność gruzińska. Poślubia włoskiego magnata.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

W niedzielę 21 b. m.: *Pajace*, opera w 2 aktach Leoncavalla i *Flis*, opera w 1 akcie St. Moniuszki.

We wtorek 23 b. m.: *Żydówka*, opera w 5 aktach Halevyego (kolor biletów liliowy).

— Dnia 19 lipca pogoda; termometr od +14·5 doszedł do +27·2 C. Barometr się podnosi; o godz. 7 rano dnia 20 lipca stan jego był 739·1 mm., termometru +24·4 C. Wiatr zachodni.

W niedzielę dnia 21 lipca: św. Daniela proroka; w poniedziałek 22 b. m.: św. Maryi-Magdaleny.

XXIX Zjazd pedagogiczny.

Wadowice 19 lipca.

Trzecie i ostatnie posiedzenie Zjazdu było poświęcone obradom fachowym nad referatami o zakładaniu szkół wydziałowych, w myśl ustawy kra

jowej z roku 1895 (referenci pp. Bieroński i Wojtyga), oraz referatowi p. Ligęzy „O Towarzystwach zaliczkowych na gruncie Towarzystwa pedagogicznego“. Nad jedną i drugą kwestyą wywiązała się długa dyskusya, zakończona całym szeregiem rezolucyj. Uchwalono nie zakładać stowarzyszeń zaliczkowych, natomiast postanowiono zachęcać oddziały Towarzystwa do zakładania stowarzyszeń wzajemnej pomocy.

Ze sprawozdania komisyi lustracyjnej (refer. p. Pająk) dowiedziano się, że ta rachunki znalazła w zupełnym porządku.

Przychód z wydawnictw wynosił 18.335 złr. 55 ct., rozchód 16.527 złr. 54 ct. Stan majątku Towarzystwa w funduszu rezerwowym i obrotowym z końcem roku 1894 w gotówce 12.170 złr. 4 ct.; w funduszu im. St. hr. Badeniego w gotówce 4.130 złr. 99 ct.; rachunek wydawnictwa *Szkoły* wykazuje niedobór 185 złr., ogólny wreszcie stan kasy Towarzystwa w papierach i gotówce razem 27.284 złr.

Udzielono zarządowi głównemu absolutoryum, a dla członków komisyi lustracyjnej uchwalono honoraryum po 5 złr. dziennie.

P. Dr August Sokołowski wygłosił następnie odczyt „O poszanowaniu narodowem nauczyciela ludowego“.

Najważniejszym punktem obrad Zjazdu był wniosek zarządu głównego, ażeby wnieść ponowną petycyę do Sejmu o polepszenie bytu nauczycieli ludowych, oraz zamanifestować, że krok, uczyniony przez grono nauczycieli ludowych, mianowicie wniesienie petycyi do Rady państwa, na ręce posła Luegera był, jak się wyraża wniosek „nierozważny i szkodliwy“.

Ks. Czartoryski, zdawszy przewodnictwo prezesowi oddziału wadowickiego p. inspektorowi okręgowemu Badeńczykowi, zabrał głos w dyskusyi i oświadczył, że wnosząc petycyę do Rady państwa, nauczycielstwo, zwłaszcza do Towarzystwa pedagogicznego należące, postąpiło sobie co najmniej nierozważnie, idąc za podszeptem tajnych agitacyj. Księciu prezesowi idzie o zadokumentowanie wobec kraju, że krok ten był zarówno nierozważny jak i szkodliwy, dlatego kładzie nacisk szczególny na tę część wniosku zarządu głównego, uważając kwestyę wniesienia powtórnej petycyi do Sejmu za mniej ważną. Ks. Czartoryski oświadczył, że stoi w tej mierze na tradycyi Towarzystwa i tradycyi narodowej, której sztandar trzyma wysoko. Może go wypuścić z rąk, ale nie splami nigdy, od przyjęcia też lub odrzucenia tego wniosku całego zależnem jest dalsze pozostanie jego na czele Towarzystwa. Książę prezes zwrócił się do uczestników, pytając, czy nie zadrgała w nich struna patryotyczna ta sama, która przy rozmaitych przemówieniach składała tu ręce do oklasków, wówczas, gdy podpisywali petycyę na ręce posła wrogo dla narodowości polskiej usposobionego.

Przemówienie to miało ten wpływ, że wniosek zarządu głównego w całości uchwalono. Dyskusya skończyła się dopiero około godz. 4 popołudniu, a trwała bez przerywania posiedzenia od samego rana.

Do zarządu głównego wybrani zostali: prezesem ks. Jerzy Czartoryski; wiceprezesem Julian Fąfara, dyrektor szkoły wydziałowej; członkami zarządu: 1. Baranowski Mieczysław, dyr. semin. naucz.; 2. Dr Dziwiński Placyd, profesor politechniki; 3. Jaworski Kornel, nauczyciel ludowy; 4. Dr Kalina Antoni, profesor uniwersytetu; 5. Krasucki Władysław, nauczyciel ludowy; 6. Dr Małachowski Godzimir, adwokat kraj.; 7. Mielnicki Jan, literat; 8. Winnicki, nauczyciel ludowy; 9. Warmski Mieczysław, prof. gimnazyal.; 10. Parawewicz Szczęsny, nauczyciel ludowy; 11. Zeńczak Władysław, sekretarz Wydz. kraj.

Ks. Czartoryski przyjmując ponowny wybór, oświadczył, że wybór przyjmuje, widząc w nim nietyle życzliwość dla własnej osoby, ile uznanie kierunku jaki reprezentuje, poczem Zjazd zamknął, dziękując członkom Towarzystwa za pełne obrady nad kwestyami, z których niektóre wielkiej były doniosłości.

Wieczorem odbył się w „Sokole“ raut dla uczestników Zjazdu, jutro zaś odbędzie się wycieczka do Kalwaryi i Lanckorony, poczem nastąpi powrót do domów. Część uczestników Zjazdu udaje się jutro do Zakopanego.

Z Krynicy.

Krynica 18 lipca.

(*W*) Po ulewnych deszczach doczekaliśmy się nareszcie mniej więcej stałej pogody, chociaż, jak się zdaje, nie na długo, gdyż w chwili, kiedy piszę te słowa, niebo na nowo chmurzyć się zaczyna. Kuracyuszów bawi tutaj stosunkowo wielu, a sezon główny — w porównaniu z innemi latami — zapowiada się nieźle. Ostatnia lista wykazuje 2.500 osób. Mimo znacznej ilości bawiących gości, życie towarzyskie nie może się jakoś w tym roku rozwinąć. Każdy żyje tutaj dla siebie; zajęty jest cały kuracyą tak, że wszelkie zabawy i reuniony nie udają się. W początkach tego miesiąca np. na zabawie u Ebersa było tylko 12 par, a dwa reuniony, urządzone w sali domu zdrojowego przez p. Wrońskiego, zgromadziły zaledwie 8 panów, a pań 30. Wogóle przyznać trzeba, że młodzież męzka używa w całej pełni wywczasu, nie zadając sobie niemal nawet trudu zabrania znajomości z kuracyuszkami. A kuracyuszek tych i to bardzo pięknych dostarczyły sporo zwłaszcza wszystkie dzielnice Polski. Prym co do elegancyi, szyku dzierżą naturalnie, jak zwykle, Królewianki. — Pierwsze hasło do ożywienia sezonu wyszło ze strony pensyonatu Dra Ebersa, który pod egidą hr. Fredrowej i hr. Olizarowej urządził wczoraj w sali teatralnej przedstawienie amatorskie na cel szlachetny, bo na spłacenie reszty sumy, należnej za nowe organy. Dawano dwie wesołe jednoaktówki: *Na węgłę* i *Stryj przyjechał*, przy przepełnionej sali. Amatorom, grającym z werwą, nie szczędzono oklasków i kwiatów, a na szczególne uznanie zasłużyli pani A. i p. hr. Fr. Przedstawienie wypadło świetnie dzięki p. Mielewskiego, artysty teatru krakowskiego, który z całą gotowością zajął się prób i reżyseryą obu wspomnianych sztuczek.

Od 8go lipca bawi tutaj teatr stanisławowski pod dyrekcyą p. Antoniewskiego i daje z powodzeniem przedstawienia sztuk, już to naprzemian poważnych, już to lekkich operetek i wodewilów. Obecnie zaczęła gościnne występy śpiewaczka p. Wiśniewska, a nadto zapowiedzieli swe występy: Żelazowski, Stachowiczowa, Tekla Trapszówna i Ruszkowski. Na kampanię sezonową przygotowała dyrekcya dużo nowości; że wspomnimy tylko o *Hardych duszach*, *Walce motyli*, *Małżeństwie na próbę* i *Towarzyszu pancernym*. Personal teatralny jest liczny, a z mężczyzn odznaczają się prawdziwie wybitnym talentem — oprócz artystów, znanych już Krakowianom, jak Antoniewski, Jaworski-Werner i Mielewski — także młodzi adepci sztuki: Wostrowski i Herman. Szczególnie ten ostatni jest ulubieńcem publiczności, a w rolach charakterystycznych ma nieraz bardzo udatne i oryginalne pomysły. Z kobiet odpowiadają w zupełności warunkom scenicznym pp. Vernon, Szymańska, Różańska i młoda a bardzo piękna p. Czaykowska.

Ze sfer literackich i artystycznych bawią tutaj: Józef Hofman z rodziną, p. Leszczyńska z panną Rapacką, prima balerina Krzesińska, redaktor *Dz. Polskiego* Schmitt, artysta rzeźbiarz Błotnicki, p. Łętowska i t. d. Na dzień 22 b. m. zapowiedział swój koncert chór akademicki z Krakowa, który co roku cieszy się niezwykłem powodzeniem, a 26go bm. przyjedzie i Barcewicz.

W końcu korespondencyi muszę choć kilka słów poświęcić zarządcy zdrojowemu, p. radcy Sokołowskiemu. Zasłużony ten urzędnik, mimo 40 lat służby, odznacza się dotychczas niezwykłą energią, a nawet przyjął w tym roku nowe obowiązki na siebie, gdyż zastępuje komisarza politycznego, którego w bieżącym sezonie nie przysłano ze Lwowa. Krynica zawdzięcza jego zapobiegliwości wiele, a na każdym kroku daje się uczuć jego sumienna staranność około powierzonego sobie dobra. Wyręczyć nie da się nikomu, sam musi dopilnować wszystkiego, od rana do nocy jest na nogach i z dziwną uprzejmością i cierpliwością czyni zadość — o ile to naturalnie możliwe — żądaniom kuracyuszów. Dają się wprawdzie słyszeć narzekania na brak kąpieli, ale to nie jego wina. Zakłady kąpielowe wymagają koniecznie rozszerzenia, decyzya zaś w tej sprawie zależy jedynie od sfer wyższych, które znowu zwlekają z dobudowaniem nowego pawilonu łazienkowego ze względu na ogromne koszta.

Ruch artystyczny i umysłowy.

Konkurs literacki „Czasu.“

Dnia 15 b. m. upłynął termin ogłoszonego przez Redakcyę *Czasu* konkursu na napisanie noweli oryginalnej, odpowiedniej do felietonu *Czasu*. Do południa dnia rzeczonego, nadeszło utworów konkursowych 52.

W ostatnich dniach doszły nas wszakże ze świata literackiego usilne życzenia, aby termin konkursu przedłużyć. Wobec tych życzeń — niemniej ze względu na to, że jak się dowiadujemy w niektórych dzielnicach kraju wiadomość o konkursie, z powodów od nas niezależnych bardzo późno się rozeszła, Redakcya *Czasu* postanowiła termin rzeczonego konkursu **odroczyć do dnia 30 września b. r.** Reszta warunków pozostaje niezmieniona.

Nowelle winny być przed upływem tego terminu nadesłane w odpisie czytelnym do Redakcyi *Czasu* bezimiennie z godłem i z dodaniem zamkniętej koperty, temże godłem zaopatrzonej, a zawierającej nazwisko autora.

Za najlepszy i celom felietonu dziennika najbardziej odpowiedni utwór wypłaci Redakcya *Czasu* autorowi nagrodę 300 złr., za drugi do tych celów najbardziej się zbliżający 100 złr. Redakcya zastrzega sobie prawo pierwszeństwa do ogłoszenia w *Czasie* za wypłaceniem zwykłego honoraryum wszystkich tych nadesłanych utworów, zarówno nagrodzonych, jak i innych, które uzna za odpowiednie, a nadto prawo wydania wszystkich w *Czasie* wydrukowanych nowel z tego konkursu, bez dodatkowego wynagrodzenia autorów w osobnej odbitce, w jednym nakładzie. Wydanie to może być także odstąpione której z firm księgarskich.

Nadesłane dotąd na konkurs prace zatrzymujemy aż do rozstrzygnięcia konkursu, co nastąpi w połowie października.

Dział ekonomiczny.

Namiestnictwo ogłasza: Gdy zaraza pyska i racic wygasła także w Bocheńskim okręgu sądowym, wobec czego cały kraj jest obecnie wolny od tej zarazy, Namiestnictwo uchyla całkowicie wszystkie zarządzenia ochronne wydane rozporządzeniem z d. 16 maja 1895 r. l. 40,957 i zezwala w ślad za rozporządzeniami z 14 czerwca, 1 i 9 lipca b. r. l. 48,376, 54,702 i 56,293, na wolny obrót zwierzętami racicowemi przy zachowaniu istniejących przepisów paszportowych także w Bocheńskim okręgu sądowym, a przeto i na odbywanie targów i jarmarków na zwierzęta racicowe tudzież ładowanie i wyładowywanie na upoważnionych stacyach kolejowych w obrębie wymienionego okręgu sądowego.

Galicyjskie Towarzystwo magazynowe dla produktów naftowych w Jaśle. Pod taką firmą zawiązało się na dniu 17 lipca b. r. w Jaśle towarzystwo, którego zadaniem będzie magazynowanie produktów naftowych, udzielanie zaliczek na takowe, zakładanie rurociągów jakoteż sprzedaż ropy i produktów z przeróbki tejże na rachunek osób trzecich.

Do rady nadzorczej wybrano pp. Augusta Gorayskiego jakoprezesą, Tadeusza Sroczyńskiego, jako zastępcę prezesa oraz Bolesława Łodzińskiego, dyrektora Towarzystwa handlowego w Gorlicach, Kazimierza Odrzywolskiego, Iwona Pieniążka, Wacława Pieniążka i Jana Zeitlebena.

Pierwszą swą czynność postanowiła Rada nadzorcza przedsięwziąć w okolicy Schodnicy i Borysławia; w tym celu upoważniła pp. Erazma Fibicha i Dra Stanisława Olszewskiego, aby zbadali tamtejsze stosunki, oraz odnieśli się do krajowego Towarzystwa naftowego, z prośbą, aby takowe poczyniło u jeneralnej dyrekcyi i dyrekcyi ruchu austryackich kolei państwowych kroki, o powiększenie stacyi w Borysławiu, stosownie do rzeczywistych potrzeb tamtejszego przemysłu naftowego i woskowego.

Telegramy własne „Czasu.“

Wiedeń 20 lipca. Na wczorajszem posiedzeniu Izby po przemówieniach Bareuthera, Kuenburga i Krausa zabrał głos jako referent deput. Szczepanowski i oświadczył, że się nie będzie wdawał w teoretyczne wywody. Mowca wskazuje, że Koło polskie znajdowało się przez długi szereg lat w najostrzejszej opozycyi przeciwko rządom, pomimo tego jednak uchwalało przy wielu ważnych okolicznościach wydatki, które uznało za konieczność państwową. Mowca zwrócił również uwagę na to, że ten najskrajniejszy opozycyjny środek zwracałby się przeciwko prowizorycznemu rządowi, który w niczem nie spowodował sytuacyi tej, jaka jest dzisiaj.

Wiedeń 20 lipca. *N. fr. Presse* ogłasza na podstawie § 19 ustawy prasowej podpisane przez księcia Alojzego Liechtensteina i X. prałata Chotkowskiego sprostowanie podanej przez dziennik ten wiadomości, jakoby antysemici nie chcieli podpisać adresu do kardynała Ledóchowskiego. „Nieprawdą jest — są słowa sprostowania — jakoby z polskiej strony przedłożony był ks. Liechtensteinowi adres do kardynała Ledóchowskiego i jakoby ks. Liechtenstein z jakiegokolwiek powodu odmówił podpisania tego adresu. Prawdą jest natomiast, że już po obchodzie jubileuszowym ks. Liechtenstein w prywatnej rozmowie z X. prałatem Chotkowskim wyraził ubolewanie, że już minął termin, w którym można było przystąpić do udziału w gratulacyach.“

Wiedeń 20 lipca. Utrzymują się pogłoski, że wybory do rady miejskiej odbędą się w początkach września. W ostatnich dniach czyniono usiłowania, aby doprowadzić do porozumienia pomiędzy obiema partyami co do terminu wyborów. Próby porozumienia nie powiodły się. W kołach liberalnych panuje podobno wielkie rozgoryczenie, ponieważ oczekiwano rozpisania wyborów dopiero w październiku, a najwcześniej z końcem września.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 20 lipca. (Z Izby deputowanych). Na dzisiejszem posiedzeniu uchwaliła Izba ustawę finansową za rok 1895 w trzeciem czytaniu w imiennem głosowaniu 185 głosami przeciw 86. Za ustawą głosowali Polacy, klub konserwatywny, Słoweńcy, południowi Tyrolczycy, klub lewego centrum i większa część niemieckiej lewicy; przeciw Młodoczesi, niemiecko-narodowi, chrześciańsko-socyalni, kilku dzikich i niektórzy członkowie zjednoczonej niemieckiej lewicy. Kiedy dep. Bloch oddawał głos „tak,“ podniósł się dep. Schneider, wołając głośno: „Protestuję!“ Mimo wezwań prezydenta, aby milczał, nie przestawał dep. Schneider wołać nieustannie: Protestuję! Protestuję! To niegodziwość! Mandat ma przez oszustwo!“ Prezydent przywołuje dep. Schneidra kilkakrotnie i z największym naciskiem do porządku. (Niepokój w Izbie).

Następnie uchwaliła Izba bez dyskusyi pozycye, stojące na porządku dziennym, oraz wszystkie wnioski o zapomogi, z powodu klęsk elementarnych, przedłożone przez komisyę budżetową.

Przy końcu posiedzenia odpowiadali hr. Kielmansegg, Blumfeld, Rittner i Wittek na liczne interpelacye.

W odpowiedzi na interpelacye w sprawie wiedeńskich zgromadzeń wyborczych wniesione przez dep. Wrabetza, Noskego, Luegera i Schneidra, oświadczył hr. Kielmansegg, że rząd uważa za fakt nader smutny, iż stało się niemożliwem obradować spokojnie nad sprawami gminnemi, niemającemi nawet związku z polityką. Skoro nietolerancya jest tak wielka, że prowadzi do gwałtownych wtargnięć lub rozpraszania zgromadzeń wyborczych, usuwania siłą pięści osób, będących innego zdania, a wreszcie do zaburzeń spokoju i ulicznych ekscesów — przeto rząd mniema, że najwyższym obowiązkiem władz bezpieczeństwa jest energicznie przeciw zaburzeniu publicznego porządku wystąpić, podżegaczy ubolewania godnych zamieszek ulicznych wykryć i do sądowo karnej odpowiedzialności pociągnąć. Fałszowanie kart wstępu podpada kompetencyi zwołujących zgromadzenie.

Hr. Hohenwart dziękuje prezydentowi Chlumecky'emu imieniem posłów za przewodniczenie podczas sesyi Izby.

Wiedeń 20 lipca. Od 1 września rb. wejdzie w życie na liniach austryackich kolei państwowych oraz na kolejach prywatnych będących w zarządzie państwowym, nowa taryfa dla ruchu osobowego oraz dla transportu pakunków podróżnych, frachtu pospiesznego i przewozu psów. Wyjątek stanowić będzie kilka ubocznych linii, między któremi linia lokalna Tomaszów-Lwów-Bełzec-Kołomyja.

Praga 20-go lipca. Bułgarów, którzy pod przewodnictwem wiceprezesa sobranja, Talewa, przybyli na wystawę etnograficzną, wita ludność tutejsza wszędzie objawami wielkiej sympatyi.

Brüx 20 lipca. Wskutek usunięcia się napływowego piasku przy szybie pomocniczym „Anny“ koło Brüx, zapadły się w nocy 3 domy i zniknęły bez śladu pod ziemią. Mieszkańcy opuścili domy jeszcze na czas. O ile wiadomo, nikt z ludzi nie zginął.

Ischl 20 lipca. Niemiecki kanclerz państwa przybył tu dzisiaj w południe z Aussee.

Paryż 19 lipca. *Temps* donosi z Madrytu: Urzędowe depesze potwierdzają zatrważające wiadomości z Kuby. Marszałek Martinez Campos wyruszył z oddziałem 200 jeźdźców do Boyanmo. Jeden batalion był pod dowództwem jenerała Santocildes. Oddział zaskoczony został w górzystej i lesistej okolicy przez kilka tysięcy powstańców. Jenerał Santocildes, poznawszy niebezpieczeństwo, dał się zabić dla zakrycia odwrotu. Marszałek Campos, zabierając rannych, prowadził odwrót, który odbył się w zupełnym porządku. 2.300 żołnierzy zachorowało z początkiem czerwca na żółtą febrę; 104 umarło. Rząd hiszpański wysyła z końcem lipca sześć bateryj a we wrześniu 30.000 żołnierzy na Kubę.

Belgrad 20 lipca. Skupczyna uchwaliła po szczegółowej dyskusyi 164 głosami przeciw 54 przejść do dyskusyi szczegółowej nad przedłożeniem o konwersyi długów państwa.

Po śmierci Stambułowa.

Zofia 20 lipca. Baron Hönig, reprezentant austro-węgierskiego jeneralnego konsula Buriana, był wczoraj ponownie u pani Stambułow i wywiązał się z przesłanego mu za pośrednictwem ministra spraw zagranicznych hr. Gołuchowskiego Najwyższego polecenia, składając imieniem cesarza Franciszka Józefa wyrazy głębokiego współczucia.

Zwolennicy Stambułowa przybywają z prowincyi tłumnie na pogrzeb. Droga z mieszkania Stambułowa na cmentarz zajmie przeszło godzinę czasu. Niespodzianki nie są wykluczone. Od czterech dni ulice miasta są silnie obsadzone policyą. Rząd zezwolił na udział orkiestry wojskowej w uroczystości pogrzebowej, z tem zastrzeżeniem, żeby to nie była orkiestra gwardyi książęcej. Zarząd klubu „Unii“ wzywa plakatami członków do gremialnego udziału w pogrzebie.

Zofia 20 lipca. Karta pośmiertna zawiadamiająca o śmierci Stambułowa nie wspomina o zamachu morderczym. Podpisani są pod nią: pani S. Stambułow z dziećmi, pani Eugenia Stambułow pan i pani Stoiłow z dziećmi, pani Mutkurow z dziećmi, pani Stancow z dziećmi i p. S. Zograwski.

Zofia 20 lipca. Pomiędzy kondolencyami, jakie otrzymała wdowa po Stambułowie, znajduje się depesza kondolencyjna od rządu **włoskiego**.

Pani Mutkurow odmówiła przyjęcia wieńca, ofiarowanego przez księcia, z wyjaśnieniem, że Stambułow uczynił także księcia Ferdynanda odpowiedzialnym za swoją śmierć.

Zofia 20 lipca. Wczoraj o godz. 5 popołudniu odbyła się w domu Stambułowa scena, która uczyniła silne wrażenie. Wśród tłumu, otaczającego dom, zajechał dworski powóz, z którego wysiadł dowódzca gwardyi Markow, a za nim lokaj, niosący wieniec, ofiarowany na trumnę przez księcia. Markow oświadczył, że chce mówić z panią Stambułow. Pani Stambułow nie wyszła, polecając wytłómaczenie swojej siostrze, pani Mutkurow. Pani Mutkurow odpowiedziała drżącym, coraz donioślejszym głosem mniej więcej w te słowa: „Wdowa jest zbyt rozdrażniona, aby ukazała się sama. Ubolewa, że wieńca przyjąć nie może. Kiedy Stambułow leżał na stole przed amputacyą rąk, a naokoło stali lekarze i kilku dyplomatów, żona i siostra, pochylone nad nim, słyszały słowa: „Tufekcziew mnie zamordował; książę mnie zamordował.“ Pan Markow, który nosi mundur bułgarski, powinien rozumieć uczucia wdowy.“ Markow oddalił się w milczeniu.

Zofia 19 lipca. Agencya bałkańska donosi: Skutkiem obrażającego stanowiska, jakie rodzina Stambułowa zajęła wobec wysłanników księcia, a które najjaskrawiej objawiło się w tem, że odrzucono wieniec przesłany przez księcia, wysłał książę do marszałka dworu w Zofii następujący telegram: „Wobec niedającego się nazwać sposobu w jaki rodzina Stambułowa przyjęła moje lojalne i pełne czci kroki, nie czuję powodu narażania dłużej sług moich na znoszenie zniewag i widzę się zmuszonym zakazać członkom mego cywilnego i wojskowego dworu wszelkiego udziału w obrzędzie pogrzebowym.“

Karlsbad 20 lipca. Według nadeszłej tu wiarogodnej wiadomości z Zofii, aresztowano tam jednego z morderców Stambułowa, byłego sekretarza Panicy. Trafiono też na ślad innego prawdopodobnego mordercy.

Zofia 20 lipca. Stwierdzono, iż Georgiew jest mordercą Stambułowa. Aresztowano też dwóch jego wspólników. Chcieli oni prawdopodobnie pomścić śmierć Panicy.

Zofia 20 lipca. Z najlepszego źródła dochodzi wiadomość, że śledztwo sądowe w sprawie zamachu na Stambułowa przyniosło już pomyślne skutki. Schwytano już jednego z morderców i dwóch jego pomocników; odkryto również ślad drugiego mordercy. Mówią, że zamach był aktem zemsty za rozstrzelanie Panicy; są co do tego jednak wątpliwości, gdyż wyrok śmierci Panicy nie był podpisany przez Stambułowa, ale przez księcia Ferdynanda. Prawdopodobniejszem jest przypuszczenie aktu zemsty za stracenie Karagułowa, który został skazany na śmierć za spisek przeciwko księciu, a wyrok w nieobecności księcia podpisał Stambułow.

Zofia 20 lipca. Policya aresztowała niejakiego Georgiewa. Poznanym on został przez przechodniów, jako ten, który z miejsca zamachu odjeżdżał spiesznie dorożką za gmach sobrania. Georgiew był niegdyś sekretarzem Panicy a do Stambułowa napisał niedawno list, w którym groził mu śmiercią. Aresztowano prócz tego Macedończyka Attanasa. Aresztowanie Tufekcziewa nastąpiło już wczoraj zrana.

Bukareszt 20 lipca. Prywatna depesza donosi o dokonanem w Zofii aresztowaniu Tufekcziewa, Georgiewa i Halewa, jako przypuszczalnych morderców Stambułowa.

Zofia 20 lipca. Według ostatniej wiadomości, jaką rząd otrzymał, istnieją w Bułgaryi trzy bandy, usiłujące przedostać się do Macedonii; jedna w górach koło Monastirilo, druga w górach koło Cepino, trzecia koło Dopuciny. Rząd przedsiębierze najostrzejsze środki w celu przeszkodzenia im w przejściu granicy. Wysłano kawaleryę w celu rozbicia band. O zupełnem zamknięciu granicy nie można myśleć ze względu na wielce ożywiony ruch i na warunki terenu. W kołach decydujących zapewniają, że niema żadnej obawy, żeby która z wymienionych band, przynajmniej *in corpore*, przedostała się do Macedonii. Miejscowość Küstendil, będąca punktem zbornym i punktem wyjścia band, jest pilnie strzeżona. W Zofii znaleziono przed kilku dniami broń i amunicyę, którą skonfiskowano. Stoiłow zawezwał przywódców komitetu macedońskiego i usilnie żądał zaprzestania dalszych kroków. Komiet ma zresztą do rozporządzenia znaczne środki pieniężne.

Zofia 20 lipca. Dziennik komitetu macedońskiego ogłasza depeszę wysłaną z Küstendilu o godz. 9 zrana, donoszącą, że między Radowicem a Strumicą odbyła się poważna walka powstańców z 5000 Turków. Turcy stracili 600 ludzi i uciekli. Powstańcy zajmują stanowisko niezdobyte. Inną walkę stoczyli powstańcy z Turkami w okręgu malchowskim. Powstańcy utrzymali się na placu boju. Tak te, jak i ogłoszone przedwczoraj wiadomości nie zostały dotąd autentycznie stwierdzone, pomimo to znajdują pewną wiarę w tutejszych kołach dyplomatycznych.

Zofia 20 lipca. Nadzwyczajne dodatki dzienników, rozchwytywane przez ludność wśród niezmiernego wrażenia, zawierają depesze datowane z Küstendil, podpisane przez tamtejszego bułgarskiego kupca Kuszewa, a donoszące o dwóch wielkich zwycięztwach powstańców macedońskich nad Turkami. — W pierwszej walce, w której brało udział 5000 Turków poległo 600 ludzi po stronie tureckiej; reszta uciec miała wśród popłochu. — Powstańcy stracić mieli tylko 9 ludzi (!) Depesza Kuszewa kończy się uwagą, że jest najwyższy czas, aby Bułgarya dopomogła do swobody Macedończykom, którzy od 500 lat jęczą pod jarzmem tureckiem.

Od Administracyi „Czasu.“

Dla sierót opuszczonych, będących pod opieką X. Siemaszki na Kleparzu, nadesłała p. Lucyna Rutkowska 25 złr.

Na restauracyę kościoła św. Józefa nadesłała p. Lucyna Rutkowska 25 złr.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

W Internacie uczniów Seminaryum nauczycielskiego w Krakowie będzie z początkiem roku szkolnego 1895/6 30 miejsc do obsadzenia. Podania zaopatrzone w metrykę, w świadectwo szkolne, świadectwo ubóstwa i szczepienia ospy, wnieść należy na ręce przewodniczącego komitetu, Dra Stanisława Tomkowicza (ulica Wolska Nr 11), najdalej do dnia 1 sierpnia b. r. Zwraca się uwagę, iż do przyjęcia na kurs przygotowawczy w Seminaryum nauczycielskiem wymagają obecnie ukończenia 6 klas wydziałowych lub 2 klas gimnazyalnych.

Nieszczęśliwy kaleka, b. litograf, który kończył swój zawód w Wiedniu i został porażony paraliżem tak, iż od dwóch lat nie opuszcza łóżka, znajduje się w rozpaczliwem położeniu, gdyż niema żadnych środków do życia. Zwraca się zatem do litościwych i szlachetnych osób o łaskawe współczucie i ofiarowanie jakiegokolwiek wsparcia, za które sercem przepełnionem wdzięcznością naprzód już składa najczulsze podziękowanie.

Łaskawie na ten cel ofiarowane datki przyjmuje Administracya *Czasu*.

Kurs krakowski.

Kraków 20 lipca.

	płacą:	żądają:
Za 100 rubli sr. . .	129 50	130 50
Za 100 marek . . .	59 15	59 65
20-frankówka . . .	9 58	9 68

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 20 lipca. 2 g. 30 min. po południu.

	złr.	ct.		złr.	ct.
Renta austryac. papier. cpod. .	100	80	Anglobank	174	50
srebrna „	101	10	Union	352	—
4% złota . . .	123	50	Bankverein	167	
4% koronowa	101	10	Akcye Länderbank.	279	75
Akcye ban. austr.-w.	1060		„ kol. Kar. Lud.	224	
„ kredytowe .	400	50	„ „ lwowsko-czerniow.	324	
Londyn	121	40	„ „ południ. .	111	25
Napoleony	9	63½	Elbethal	297	—
Dukaty	5	73	Nordbahn	3575	
Marki	59	35	Staatsbahn	432	12
4% Renta węg. kor.	99	85	Alpin	94	10
4% „ „ złota	123	35	Akcye tytoniowe .	234	50
Losy prem. węg. . .	158	—	Ruble	129	62½
Losy tureckie . . .	79	90			

Usposobienie giełdy: bez ruchu.

Berlin 20 lipca.

Banknoty austr.. .	168	40	4½% Listy polskie	69	75
Krótki Wiedeń . .	168	15	Renta włoska . . .	89	50
Banknoty ros. . . .	219	05	Akc. austr. kred. .	243	70
Krótka Warszawa.	218	90	Ultimo Ruble . . .	219	—

Uspobienie giełdy: spokojne.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Michał Chyliński.

Adres Administracyi, Drukarni i Redakcyi „Czasu“
ul. ś. Tomasza 32 i ul. ś. Marka 35 w Krakowie
Telefonu Nr 50.

Dr. Ludwik Wiszniewski

mieszka obecnie przy ulicy Szlak pod Nr. 40 (róg ulicy Szlak i ulicy Pędzichowskiej), telefon 211, ordynuje od godz. 3—5. (1519 5)

Deutscher Unterricht.

Nachhilfe für Schülerinnen und Schüler; Vorbereitung zum Maturitätsexamen wie für höhere **deutsche** Lehranstalten; Weiterbildung Erwachsener — Durchsicht druckfähiger Arbeiten. (1473 4)

B. Michaël, Krakau,
ulica Kopernika Nr. 4, Eingang 2.

WYSOWA

(w powiecie gorlickim)

zakład zdrojowo-kąpielowy i żętyczny, szczawy sodowo chlorowcowo-bromowo-żelaziste, 6 głównych zdrojów, łazienki, apteka, poczta, muzyka doborowa, mieszkania tanie i wygodne, wycieczki w uroczą okolicę. Lekarz zakładowy Dr. Władysław Jarosz. (1401-5 5)

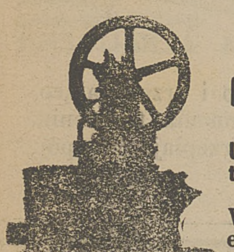
Zarząd Zakładu.

Wierzchowiec

ciemnobrunatny, 155 cm. wysoki, dobrze ujeżdżony, 5 lat stary jest do sprzedania. Oglądać można w stajni, ul. Krupnicza L. 15 od 8—9 przedpołudniem i od 2—3 popołudniu. (1630 2-6)

Posadę sekretarza

przyjmie mężczyzna młody, światowiec, **u arystokraty.** — Listy uprasza adresować: **„Martini" poste rest. Lwów.** (1626 4-4)



Friedricha

MOTOR PAROWY
o sile 2 -16 koni.

Uznany jako najlepszy motor dla drobnego przemysłu i elektr. zakładów.
Wolne od koncesyi, nieeksplodujące, kotły rurowe, karłowe i małe.

MACHINY PAROWE.

C. k. wył. uprz. fabryka machin

Friedrich & Jaffe's Nachf.
w Wiedniu, III, Hauptstr. 109.
Prospekta bezpłatnie. (160-27)

Ogłoszenie konkursu.

L. 74376. (1616-3 3)

W celu nadania posady **administratora fundacyi stypendyjnej imieniem ś. p. Ignacego Marynowskiego,** ogłasza się niniejszem konkurs.

O posadę tę mogą się ubiegać tylko krewni ś. p. fundatora, noszący nazwisko Marynowskich, potomkowie zapisanych w metrykach szlacheckich galicyjskich Józefa, Walentego Macieja 2 im. i Benedykta Jana dw. im. Marynowskich (synów Antoniego i Maryanny z Dramińskich, a wnuków Stanisława i Heleny z Przybyłowskich).

Posada administratora będzie na razie zupełnie bezpłatną, tylko wydatki w gotówce, potrzebne niezbędnie do spełnienia ciążących na administratorze obowiązków, zostaną mu zwrócone.

Obowiązkiem administratora będzie w pierwszym rzędzie zająć się wyszukaniem odpowiednich dóbr, które na rzecz fundacyi jako jej majątek zakładowy zakupione być mają.

Bliższe wskazówki w tym kierunku podane będą administratorowi w dekrecie nominacyjnym. Po zakupieniu dóbr obejmie administrator ich zarząd. Po aktywowaniu fundacyi będzie administrator prawdopodobnie wywierał pewien wpływ na rozdawnictwo stypendyów i orzekanie ich utraty. Prawo do stałej remuneracyi za swe trudy uzyska administrator dopiero z chwilą, gdy gospodarstwo w zakupionym majątku ureguluje się i dochody ustalą się o tyle, że będzie można przystąpić do rozdawnictwa stypendyów. Wysokość tej remuneracyi zostanie w swoim czasie oznaczona.

Ubiegający się o niniejszą posadę winni wnieść swe podania do Wydziału krajowego najdalej **do dnia 31 grudnia 1895 r.** i załączyć do nich metrykę chrztu, dowody że pochodzi w prostej linni po mieczu od jednego z wymienionych powyżej trzech braci Marynowskich, świadectwo o swych stosunkach familijnych i majątkowych, i dokumenta kwalifikacyjne.

Z Wydziału krajowego
Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z W. Ks. Krakowskiem.

We Lwowie, dnia 9 lipca 1895 r.
Grott.

Odznaczona w r. 1894 najwyższą honorową nagrodą c. k Ministerstwa handlu.

Lwowska Fabryka Asfaltu
i TEKTUR ulepszonych ogniotrwałych

S. Szeligi-Łyszkiewicza, inżyniera
we LWOWIE, ul. św. Marcina Nr. 29, poleca

asfaltowa masę w gorącym stanie
do izolowania murów od wilgoci;

TEKTURĘ ulepszoną ogniotrwalą
do krycia dachów wysokich gatunków,
rola 10 metrów □ od złr. 2 do złr. 3·50;

ASFALTOWE ELASTYCZNE PŁYTY IZOLACYJNE,
Lak asfalt. świecący do konserwacyi dachów tekturowych, żelaza i drzewa;
SMOŁĘ angielską bezwodną

Fabryka osusza asfaltem jako jedynym znanym dotąd w budownictwie środkiem
najbardziej zawilgocone ściany w mieszkaniach.
Niszczy gorącym asfaltem zastarzały grzybek drzewny.

Fabryka wykonywa w całym kraju swoimi ludźmi pokrycia dachów tekturą oraz reparacye tychże. Metr □ po 45 do 75 ct. **Długoletnią trwałość poręcza się.** (1087-31-100)

Na lokacyę kapitałów

POLECA SIĘ

4% Listy zastawne
(kurs urzędowy 99·25)

ORAZ

4% z premią 5% Obligacye komunalne
(kurs urzędowy 100·25)

Peszteńskiego węgierskiego Banku komercyalnego
założonego 1841 r.

Kapitał akcyjny złr. 12,500.000.
Fundusz rezerwowy złr. 7,300.000.

Listy zastawne losują się *al pari,* zaś 4% Obligacye komunalne **po 105 za nom. złr. 100.**

Kupony oraz wylosowane Listy zastawne i Obligacye realizują wszystkie Banki i znaczniejsze Domy bankowe Monarchii.

Powyższe papiery wartościowe sprzedaje po kursie dziennym i szczegółowej informacyi udziela:

August Raczyński,
Dom bankowy w Krakowie,

Rynek gł. L. 42, linia A-B. (1502-6-6)

Nadfosforany

z mąki kościanej, spodium, guana i t. p.,
THEMENAUSKI PATENTOWANY

gips z nadfosforanu

rozpuszczony kwas fosforowy,
najlepszy środek konserwujący gnój stajenny i posokę,
saletrę chilijską, amoniak siarkanowy, sole potasowe,
mąkę z żużli Thomasa, kainit stassfurcki,
czyste, bez chlorku i arsenu, z kwasem fosforowym
wapno na cele karmy,

polecają za poręczeniem zawartości i wytrzymaniem wszędzie konkurencyi
Fabryki kwasu siarczanego i sztucznego nawozu Lundenburg-Themenau i Lissek-Roztok
pod firmą

A. Schram w Pradze,

centralny kantor: ulica Jindrichska 27. (1264-8-15)
Poszukuje się rzetelnych, zasługujących na kredyt zastępców, we wszystkich okręgach.

Jedyna, niezawodna (1303-14-)

Trucizna na myszy i szczury

przewyższa wszystkie dotychczas w tym celu używane. Działa trująco **tylko** na gryzonie (glires), jak szczur, mysz, królik itp.
Dla ludzi, jakoteż zwierząt domowych, jak pies, kot, drób itp. **nieszkodliwa.**

Preparat mój jest w stanie suchym, sproszkowanym, nie podlega zepsuciu, zastosowanie jego proste, skutek **zdumiewający.**

Wysyłki w puszkach, opatrzonych sposobem użycia, po 30, 60 cnt. i 1 złr., pocztą o 10 ct. więcej, uskutecznia odwrotnie za pobraniem



Skład i laboratoryum przetworów chemicznych
Jana Michnika
magistra farmacyi **w BOCHNI.**

1 kilo trucizny do tępienia **myszy domowych i polnych,** z odmiennym jak na szczury sposobem użycia, złr. 2·—, 4½ kilo złr. 7·50.

Składy w **Krakowie:** Reim i Friedrich A—B, J. Hanak i Spół., Fr. Zopoth i Spół., apteki F. Gralewski, E. Heller, L. Marcisiewicz, G. Otowski, A. Reifer, K. Wiszniewski; w **Baranowie** H. Kijas; w **Bochni** A. Weiss; w **Brzesku** W. Janoszek; w **Dąbrowie** W. Heinz; w **Dobczycach** X. Mikucki; w **Kańczudze** H. Tokarzewski; w **Niepołomicach** M. Reichenberg; w **Rawie ruskiej** Groblewski; w **Skawinie** S. Mroczkowski; w **Sokalu** H. Wohl; w **Tarnowie** J. Niesiołowski, M. Adler; w **Warężu** K. Wojda; w **Zakliczynie** K. Tarczyński; w **Żywcu** W. Graff.

Kąpiele BADEN pod Wiedniem.

Ziemno-saliniczny zdrój siarczany (13 cieplic od 25—36° Cels.)
Ciągłe leczenie przez cały rok. — Kuracye terenowe. — Rozpoczęcie pory letniej 1 maja.

W roku ubiegłym było 22.271 osób. Kąpiele tego w ślicznej okolicy położonego miasta cieplicowego urządzone są z wszelkim komfortem bardzo gustownie i praktycznie. [937-8-10]
Nowy kurhaus ze swemi wielkiemi wspaniałemi **salami koncertowemi, czytelnianemi, konwersacyjnemi, restauracyjnemi** i do **gier, telefon,** nowa **hala do picia wód,** znakomity **teatr letni,** tudzież pyszny ogród i inne urządzenia dają wszelkie przyjemności, wygody i zabawy **pierwszorzędnego miejsca leczniczego.** Muzyka pod kier. kapelm. **K. Komzaka.** Baden posiada także najlepszą wodę do picia z **wiedeń. wodociągów górskich** i jest po największej części elektrycznie oświetlony.
Objaśnienia i prospekta rozsyła na żądanie darmo **Komisya kąpielowa.**

Dom towarowy

D. LESSNER

w Wiedniu,
VI., Mariahilferstrasse 83,
w suterenie, na dole, półpiętrze i I. piętrze.

Polecenia godne, lekkie materye
na lato!

Bośniacki krepon w ślicznych, delikatnych, jasnych deseniach, **senzacyjnie tanio!** metr **23** ct.
Białe, najwiéższe, szczególnie piękne **materye ażurowe,** metr **35, 40, 48, 75** i **85** ct.
Zefiry krepowe w pięknych deseniach, **sposobność!** metr **24, 26, 35** i **40** ct. (dawniej 52, 70 i 80 ct.)
Francuskie batysty, śliczne desenie, metr **35, 40** ct. i wzwyż (kupno okolicznościowe).
Prawdziwa kolorowa lewantyna, metr od **20** ct. wzwyż.
Voile de laine w najmodniejszych deseniach, najlepszy gatunek, metr **58** ct.
Najmodniejsze, piękne piki we wszelkich odcieniach barw, metr **35, 58** i **90** ct.
Satyny atłasowe w najwiéższych deseniach, metr **36, 40** i **58** ct.

Z powodu minionej pory szczególne kupna okolicznościowe towarów wełnianych i jedwabnych.

Na prowincyę próbki i illustrowane żurnale darmo i opłatnie.

Od 29go czerwca do włącznie 25go sierpnia w niedziele i święta handel zamknięty. (1576-2-2)

Wina węgierskie

rozsyłam do każdej stacyi pocztowej i kolejowej.

Hegyalajskie obywatelskie	6 butelek	złr.	2·—
„ pańskie	6 „	„	2·50
„ prima pańskie	6 „	„	3·20
„ samorod. szlachec. star.	6 „	„	3·—
Zieleniak starszy	6 „	„	3·—
Tokajskie wytrawne lub słodkie	6 „	„	4·—
Tokajskie najlepsze	6 „	„	4·50
Villanyer czerwone	6 „	„	1·80
Szegzarder „	6 „	„	2·—
Erlauer „	6 „	„	2·50

Wielki wybór wszelkich win węgierskich.
W oryginalnych beczkach znacznie taniej. (1108-16-)

Maurycy Weindling, Kraków, ul. Floryańska L. 41, w domu mistrza Matejki.

Ostrzeżenie.

Jako właścicielka jednej piątej części, szóstej schedy dóbr Gdowa — ostrzegam każdego, że nikomu pełnomocnictwa nie dałam w sprawie dzierżawy lub sprzedaży mojej części, gdyż mieszkając stale w Krakowie, sama się moimi interesami zajmuję. (1627 3-3)

Eugenia Bielowska
w Krakowie, ul. Sławkowska L. 22.

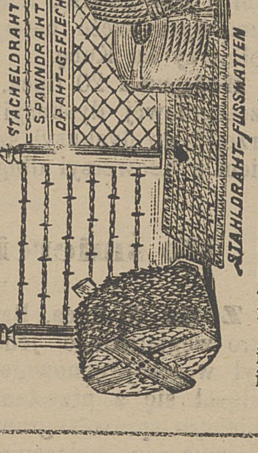
Realność

duża, pod Krakowem, przez c. i k. **Rząd** — na razie — na **lat 15**cie wydzierżawiona, przynosząca **9% czystego** dochodu, jest z wolnej ręki do sprzedania.

Wiadomość w handlu bławatnym WPana **Józefa Neuwertha i Syna** w Krakowie, Sukiennice L. 1. (1560-3-6)

Praktyczne i tanie oparkanienia

JAN MEERKATZ,
Wien, VII/1, Neubaugasse 74



c. i k. nadworny dostawca i wył. uprz. fabryka sit i towarów drucianych, poleca cynkowany stalowy kolczasty drut własnego wyrobu dla **parków, pastwisk dla bydła, ogrodów owocowych itp.** następnie wszelkie rodzaje **plecionek drucianych, oparkanień do lasów, łąk, parków i ogrodów, ptaszarń, kurników, krat do okien, rzutowych, ogrodzenia kwiatów i muraw, gniazda dla kur, kosze na gnój, na buraki i opałki, kagańce dla wołów,** tudzież wszelkie inne roboty druciane. Illustrowane katalogi i kosztorysy darmo i opłatnie. (1352-5 5)

KANARKI

wspaniałe śpiewaki z przeciągłemi tonami fletowemi i gwizdkowemi poleca za zaliczką **Ad. Jauson,** Lauterberg a. Harz.
Nadejście żywych ptaków poręczone. Cenniki opłatnie. (1575 2-2)

BEZKRWISTOŚĆ, BLADACZKA, AMENORRHOEA, DYSMENORRHOEA, ZOŁZY, etc.	ROSTWOR I CUKIERKI ŚCIŚNIONE
PIGUŁKI z jodkiem żelaza niezmiennym **BLANCARDA**	**BLANCARDA** Newralgie mięśniowe, ból zębów, bóle żołądka, gościec, etc., etc.
CENA: flakonu 100 pigułek.. 4 »; 1/2 flakonu 50 pigułek 2 25; flakonu syropu...... 3 »	CENA: Flakon rostworu.... 5 »; 1/2 flakon rostworu. 2 75; Flakon cukierków... 3 »
	EXALGINA jest najskuteczniejszy, najmniej szkodliwy i najsilniejszy środek leczniczy PRZECIW BOLOM

SPRZEDAŻ HURTOWA: **BLANCARD & Cie,** 40, rue Bonaparte, PARYŻ. (1571-25)

SZCZAWNICA.

Zakłady zdrojowo - kąpielowe i klimatyczne
w Starostwie Nowotarskiem.

Najsilniejsze **szczawy** sodowo - słone i żelaziste, skuteczne w przewlekłych katarach **płuc** i przewodu pokarmowego, a również **w suchotach,** w rozedmie płuc, w chorobach narządów moczopłciowych, osobowych nerwowych, niedokrwistości i t. p., z pomocniczemi środkami:

Pensyonatem przy zakładzie wodolecz. u Dra Kołączkowskiego na Miedziusiu; kąpielami mineralnemi, hidryatycznemi i rzecznemi; **zakładem inhalacyjnym,** kuracyą mleczną, żentycą i kefirową;

W obu zakładach urządzenia dogodne, postępowe. Dojazd do stac. Stary Sącz. Dr. W. Sciborowski lek. zakład. i 6 zdrojowych lekarzy udzielają pomocy od dnia 20 maja do dnia 30 września.

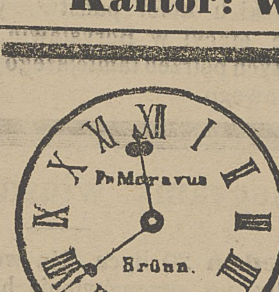
Zamówienia na mieszkania i t. p. załatwiają Zarządy zakł. „Górnego" i na „Miedziusiu." (776-14-14)

OSTRZEŻENIE.

Niektórzy spekulanci sprzedają **masę** pod rozmaitemi nazwiskami jako **„Exsiccator"** — **ostrzegam** P. T. kupujących, by się mieli na baczności przy nabywaniu **„Exsiccatora."** Żądać rachunków z herbem państwa i znakiem fabrycznym, bo inaczej można się narazić na straty.

Exsiccator

NISZCZY RAZ NA ZAWSZE GRZYBEK DRZEWNY I USUWA WILGOĆ.
100.000 świadectw. Broszury bezpłatnie. (1484-8-)
Kantor: Wiedeń, IV., Haupstrasse L. 36.



Zegary wieżowe,

tudzież zegary dla szkół, ratuszów, fabryk i publicznych gmachów, dostarcza w znakomitej, trwałej, fachowej konstrukcyi i wykonaniu, a wskutek racyonalnego podziału czasu, znacznie lepiej i taniej, niż konkurenci, pod korzystnemi warunkami wypłaty dla urzędów parafialnych i gmin (1103-11-12)

Fabryka zegarów wieżowych, poruszana parą,
Fr. Moravus i Sp. w Bernie mor.

Kosztorysy darmo i opłatnie. **Fabryka odznaczona pierwszemi nagrodami w Londynie, Brukseli, Palermie, Kromieryżu, Lincu, Boskowicach** itd.

Ogłoszenie licytacyjne.

L. W. kr. 40,135/95

Celem wydzierżawienia dochodów mytniczych na drogach krajowych na rok 1896, ewentualnie zaś po koniec roku 1898, przeprowadzone będą we właściwych Wydziałach powiatowych rozprawy licytacyjne.

Terminy tych rozpraw oznaczą poszczególne Wydziały powiatowe w czasie wszakże pomiędzy 2-gim września b. r. a 2-gim października b. r.

Wykaz stacyi mytniczych wystawionych na licytacyę w roku 1895.

L. p.	Powiat	Droga krajowa	Nazwa stacyi	Cena wywołania	UWAGA
1.	Chrzanowski	Kraków-Chełmek	Babice	315	—
2.			Chełmek	550	—
3.	Tarnowski	Tarnów-Szczucin	Krzyż	2075	z domkiem
4.	Mielecki	Dębica-Nadbrzezie	Annopol	218	z domkiem
5.			Dąbie	260	—
6.			Rzyszki	450	—
7.			Tuszów	1250	z domkiem
8.	Tarnobrzeski	Dębica-Nadbrzezie	Rozwadów	1220	z domkiem
9.	Niski	Rzeszów-Nadbrzezie	Gorzyce	700	z domkiem
10.			Jeżowe	945	z domkiem
11.			Nowosielec (Piorunka)	660	z domkiem
12.	Jarosławski	Jarosław Bełzec	Jarosław	7503	z domkiem
13.			Makowisko	1000	—
14.	Cieszanowski	Jarosław-Bełzec	Wulka zapałowska	2351	z domkiem
15.			Oleszyce	1260	—
16.			Cieszanów	1500	—
17.			Płazów	1351	—
18.			Bełzec	1350	—
19.	Brzozowski	Dynów-Sanok	Dynów	2370	z domkiem
20.			Niewistka	630	—
21.	Lwowski	Lwów Stojanów	Podliski małe	4100	z domkiem
22.	Żółkiewski	Lwów-Stojanów	Pieczychwosty	1315	z domkiem
23.	Kamionecki	Krasne-Busk	Busk	1700	z domkiem
24.	Bobrecki	Lwów-Rohatyn	Repechów	586	z domkiem
25.			Spilczyn	463	z domkiem
26.	Złoczowski	Zborów Załośce	Kudobińce	1140	z domkiem
27.			Młynowce	840	z domkiem
28.			Załośce	1070	z domkiem
29.		Złoczów Brzeżany	Bohutyn i Rozchadów	1860	—
30.	Brzeżański	Rohatyn-Tarnopol	Kurzany	928	z domkiem
31.	Rohatyński	Rohatyn-Tarnopol	Kutce	1552	z domkiem
32.	Tarnopolski	Tarnopol Zbaraż	Szlachcińce	1406	z domkiem
33.	Zbarazki	Tarnopol-Zbaraż	Zbaraż	1330	z domkiem
34.	Kołomyjski	Tyśmienica-Kołomyja	Puhary	813	z domkiem
35.	Trembowelski	Strusów-Buczacz	Darachów	522	z domkiem
36.			Dobropole	582	—
37.			Strusów	1166	—
38.	Śniatyński	Horodenka-Załucze	Stecowa	1600	z domkiem
39.	Horodeński	Horodenka-Załucze	Jasienów	1400	z domkiem
40.		Sierec-Zaleszczyki	Raszków	1000	z domkiem
41.			Serafińce	1070	z domkiem
42.			Niezwiska	1120	—

Podając powyższe ogłoszenie do publicznej wiadomości, **Wydział krajowy** oznajmia zarazem, że **do dnia 2-go września b. r.,** to jest przed terminem, wyznaczonym dla licytacyi powiatowych, **przyjmowac będzie oferty** na każdą stacyę mytniczą wykazem objętą.

Każda oferta ma być należycie opieczętowana i zawierać oświadczenie, że oferentowi znane są wszystkie warunki licytacyjne i że wszystkim warunkom dzierżawy w zupełności się poddaje. Nadto ma oferent podpisać protokół licytacyjny, odnoszący się do dzierżawy, o którą się ubiega na dowód, że przyjmuje w tym protokole zawarte postanowienia. — Wyjątkowe lub wątpliwej treści zastrzeżenia uwzględnione nie będą.

Na kopercie oferty wymieni podający nazwę stacyi, o której dzierżawę się ubiega.

Jednocześnie z powołaniem się na wniesioną ofertę ma być oddzielnie pod osobną kopertą należycie opieczętowaną i z oznaczeniem na niej stacyi mytniczej, złożone wadyum licytacyjne, które wynosić ma 10% łącznej kwoty wywołania.

Bliższą wiadomość o warunkach licytacyjnych powziąć można w Dep. IV. Wydziału krajowego lub też w kancelaryach Wydziałów powiatowych. (1651-1-3)

Z Rady Wydziału krajowego Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem

We Lwowie dnia 30 czerwca 1895 r. **GROTT.**

BOŻE, ZBAW POLSKĘ!

Prześliczna **chromolitografia** na kartonie, wielkości 14/10 cntmtr., przedstawiająca **Najśw. Maryę Pannę Częstochowską, otoczoną herbami Polski, Litwy i Rusi,** w **bardzo** wiernem wykonaniu. — Na odwrotnej stronie **modlitwa za Ojczyznę,** aprobowana przez władzę duchowną.
Cena egzemplarza **20 ct.,** tuzina **2 złr.**

Nakład Księgarni katolickiej
Dr. Wład. Miłkowskiego
w Krakowie.
Tamże wyszło:
Polecenie naszej Ojczyzny Bogu, ułożył kapłan zakonnik. Cena 5 ct. (1517-9-)
L·itania za nawrócenie Rosyan. Cena 2 ct.
Modlitwa za naród nasz i braci prześladowanych. (300 dni odp.) Cena 2 ct.

BIURO NAUCZYCIELSKIE
Stefanii SZUREK w Krakowie,
ulica Floryańska Nr. 6, I. piętro,
poszukuje i poleca: Nauczycielki i Bony różnej narodowości. (1633-1-12

PODZIĘKOWANIE.

Od dzieciństwa cierpiałam na nerwowy ból głowy, który od roku wzmógł się niemal do szaleństwa; pukało mi i kuło w czole, skroniach i ciemieniu, byłam cierpiącą na niedokrewność i wskutek tego musiałam nieraz znosić okropne bóle.
Panu **Henri Lovie w Dreznie, Frauenstr. 14,** dziękuję niniejszem szczerze i serdecznie, że po tylu bezskutecznych leczeniach wybawił mnie z tylu mąk. (1496)
Gablonz a. D. w Czechach, 7 kwietnia 1895 r. *Julia Scholze.*

Poszukuje się zaraz
Bony-Polki
młodej, z krawieczyzną, do dwojga dzieci. na prowincyą. — Wiadomość: **Biuro wywiadowcze,** Kraków, ulica Szpitalna Nr. 18. (1639)

Aparata Magiczne
są tanio do sprzedania pod l. 2, **klasztór XX. Pijarów, II. piętro,** w Krakowie. (1640 1-3)

Dom piękny
z dużym ogrodem, zaraz do sprzedania, Nr. 44 w Zakrzówku, tuż przy ujściu rzeki Wilgi do Wisły. (1643-1-2)

Wykształcony pedagog poszukuje posady nauczyciela domowego, najlepsze rekomendacye. Adres: **Dalewski,** Kraków, restante (1641-1-3)

Z chińskiego srebra
po bajecznej cenie są do sprzedania noże, widelce, łyżki i łyżeczki, zupełnie nie używane. Wiadomość przy ulicy Grodzkiej, Nr 10 w **fabryce gorsetów,** I. piętro. (1642-1-2)

Zastępcy poszukiwani!
Dla kunsztownych i misternych robót metalowo-cynkowych. — Panowie wyższych sfer mający stosunki przy budowach i w kołach kolejowych z pierwszorzędnemi referencyami, zechcą się zgłaszać pod „Metal 1109“ do **Rudolfa Mosse,** w Pradze. (1588)

Rzepak holenderski
w kraju aklimatyzowany, po 13 złr. za 100 kilogr. wraz z workiem loco stacya Sądowa Wisznia, poleca **Zarząd dóbr Putiatycze, p. Sądowa Wisznia.** (1625 3-4)

W. C. ANGELUS

(DAWNIEJ F. BRUNO HAHN)
w Krakowie, ul. Grodzka l. 2,
poleca tanie i dobre:
Pończochy czarne, pewne do prania, od 25 ct.; (1268-21-21)
Rękawiczki letnie od 18 ct.;
Gorsety na rogach od złr. 2·50:
Paski damskie modne od 40 ct.;
Krawatki męskie od 20 ct.
Filia w Krynicy „pod Szwajcarem“ otwarta od 1 czerwca.

---

5 klgr. koszyki z morelami wysyła opłatnie za zaliczką z własnych ogrodów po **1** złr. **65** ct. **J. Regenbogen, w Zaleszczykach.** (1635-2-2)

Dobry interes
dla lekarza, kapitalisty, przemysłowca, restauratora lub emeryta mającego kapitalik.
Z powodu interesów familijnych jest do sprzedania lub zamiany, pod bardzo korzystnemi warunkami, **nowa, duża i piękna willa dochodowa,** w pierwszorzędnem, bardzo uczęszczanem i mającem wielką przyszłość, zdrojowisku krajowem w **Krynicy.** Położona w centrum zakładu, nadaje się na pensyonat, zakład leczniczy lub hotel z restauracyą. — Bliższych wyjaśnień udziela Handel papieru p. p. **Kutrzeby i Murczyńskiego** w Krakowie, Rynek gł. l. 21. (1448 6-10)

Apteka na prowincyi do wydzierżawienia od 1 października.
Józef Hanak, Magister farmacyi, (1629-3-3) Kraków, ul. Szewska Nr. 5.

MAJĄTEK
Rzemień-Rzochów
w powiecie Mieleckim położony, stacya kolei Rzochów, **7.000 mórg obszaru, jest z wolnej ręki do sprzedania.**
Oferty wnosić można wprost do c. k. Sądu krajowego w Krakowie, jako władzy nadkuratelarnej. (1638-2-2)

Istnieje od 54 lat. Dr A. Rix w Wiedniu



Oryginalna Pompadour pasta
Niezawodny środek.

Znana powszechnie, usuwa za poręczeniem w przeciągu **14 dni** piegi, plamy wątrobiane, wypryski, czerwoność nosa, tłuszcz z twarzy, blizny z ospy, szorstkie popękane ręce itp. Pieniądze zostaną zwrócone, jeżeli pasta nie skutkuje. Oryginalny słoik z opisem użycia 1 złr. 50 ct., za gotówkę złr. 1·70 opłatnie. **Mleko Pompadour** złr. 1·50. **Puder Mar. Pompadour** złr. 1·25. **Wilhelmine Rix, Dr.-We. Söhne, A. Rix & Bruder, Wien, Praterstrasse Nr. 16.**
Do nabycia w **Krakowie** u p. K. Wiszniewskiego apt. i u p. A. Reifera apt.; we **Lwowie** u Z. Ruckera. (435 12-18)

KONCESYONOWANE
Biuro rozlepiań afiszów i ogłoszeń C. MĄKOSZEWSKIEJ
w Krakowie, Rynek główny Nr. 7, „pod Jaszczurkami“,
przyjmuje do rozlepiania wszelkiego rodzaju afisze i ogłoszenia po umiarkowanych cenach.

Kanalizacya! Wodociągi! Melioracya!

Postęp! | **Rury steingutowe jajowate** do kanałów, średnica od 15/20 — 90/60 cm.
Rury steingutowe, zwykłe, dwukrotnie glazurowane, do wodociągów, średnicy 5—80 cm.
(Wytrzymałość na zgniecenie 12.000 kg.; rura 1 mb., średnica 60 cm.)
Siedzenia wychodkowe, patent., **bez obicia drzewem;** czystość największa, klosety, miski, **kominki wszelkiego rodzaju, żłoby, studnie** i t. d.

Dachówka, patent szwajcarski (format niepołomicki, najładniejsza i najtrwalsza),
Około 200 wagonów w zapasie.
Posadzki steingutowe i cementowe, wszystkie artykuły budowlane; największy skład i wybór.
Każde zamówienie załatwia się w ciągu 10 dni.
Zgłoszenia tylko do firmy:
FR. MOSSOCZY & ST. PYTLARSKI
Telefon 202. **Kraków, ul. Bracka.** (1620-1-5)

SKŁAD FORTEPIANÓW B. GABRYELSKIEJ KRZYSZTOFORY KRAKÓW

a) Z dniem pierwszego Sierpnia roku 1891-szego sprzedaję wszystkie nowe fortepiany i pianina mojego składu 5% poniżej cen fabrycznych i zadowalniam się resztą otrzymywanego od fabrykantów rabatu. Że tak jest rzeczywiście, o tem można się łatwo przekonać przy pomocy jużto znieslenia się wprost z fabryką, które każdemu jaknajchętniej ułatwiam, jużto cenników i książek rachunkowych, które wszystkim z całą gotowością pokazuję. — *b)* Częścią reszty, która mi pozostaje od fabrycznego rabatu, opłacam wszystkie koszta przewozu danego narzędzia muzycznego od fabryki aż do miejsca przeznaczenia. *c)* Na żądanie wysyłam fortepiany i pianina ze wskazanej mi fabryki wprost pod wskazanym mi adresem i sprzedaję je na tych samych warunkach, na których sprzedaję narzędzia muzyczne znajdujące się na moim składzie; każdy więc taki fortepian, który (n. p. w Wiedniu) kosztuje na miejscu we fabryce 400 złr., a z opakowaniem i dostawą (n. p. do Tarnowa) kosztowałby 430 złr. — sprzedaję za złr. 380 i odstawiam aż do Tarnowa bezpłatnie. *d)* Za wszystkie nowe, nawet najtańsze narzędzia muzyczne mojego składu (a więc za fortepiany od złr. 300 i pianina od złr. 200) daję porękę 20-letnią. *e)* Każde narzędzie muzyczne kupione u mnie (albo w moim składzie, albo w jakiejkolwiek fabryce za moim pośrednictwem) przyjmuję napowrót w tej samej cenie, w jakiej je sprzedałam i wymieniam na inne, jeżeli kto tego zażąda w przeciągu trzech miesięcy od kupna. *f)* Sprzedając fortepiany i pianina na raty (chociażby po 10 złr. miesięcznie) nie żądam za nie ani centa więcej, jak sprzedając je za gotówkę. *g)* Narzędzia muzyczne używane wymieniam za dopłatą na nowe. *h)* W sprzedaży fortepianów i pianin wstawionych u mnie w komis pośredniczę zupełnie bezinteresownie.
(451-22 52)

Tanie, dobre i eleganckie
UBIORY MĘSKIE i DZIECINNE
kupuje się tylko we filii wiedeńskiej
Heilmanna Kohna i Synów
w Krakowie,
ulica Grodzka L. 9, I. piętro.
Składy nasze: w Wiedniu, **w Krakowie,** ul. Grodzka l. 9, we Lwowie, w Przemyślu, w Rzeszowie, w Tarnowie, w Tarnopolu, w Stanisławowie, w Nowym Sączu, w Czerniowcach, w Bielsku, w Opawie, w Budapeszcie i t. d. (791-51-105)

Wina Siedmiogrodzkie
górne, naturalne i najszlachetniejsze!
SZAMPAN SIEDMIOGRODZKI I ŚLIWOWICĘ
dostarcza firma
JOSEF B. TEUTSCH, Schässburg w Siedmiogrodzie,
GŁÓWNY ZASTĘPCA DLA GALICYI I BUKOWINY (1498 3-13)
W. Zachariasiewicz we Lwowie, ul. Akademicka L. 3.

Istnieją od r. **1700.** **Kąpiele i zakład leczniczy** Odnowione w roku 1890.
Kaiserbad w Rosenheim **Wyższa Bawarya** (stacya kolejowa **Monachium-Salzburg**).
Wielki, odpowiednio urządzony zakład leczniczy, ze szczeg. uwzględnieniem **systemu Kneippa.** Lekarz zakładowy Dr. med. **Bernhuber,** dawniej lekarz kąpielowy w Wörishofen. Zimna woda. Ścisłe zastosowanie indywidualności. Obok hidroterapii, kąpiele mineralne, błotniste, solankowe, piaskowe, słoneczne i parowe. Masowanie i gimnastyka.
Zakład przez cały rok otwarty. — Całkowity pensyonat z mieszkaniem i kuracyą od 21 złr. wzwyż. — Prospekta i bliższe wyjaśnienia darmo i opłatnie. (332-13-18)
Ferdynand Schweisgut, właściciel.

Kwizdy płyn gośćcowy.
Oddawna wypróbowany ból kojący środek domowy.
Wzmacniające wcieranie przed i po natężeniu. — Cena 1/1 flaszki 1 złr. wal. a. 1/2 flaszki 60 ct. wal. a.
Główny skład ma apteka obwod. w Korneuburgu pod Wiedniem.
Do nabycia we wszystkich aptekach. Należy uważać na znak ochronny i żądać wyraźnie:
Kwizdy płynu gośćcowego. (1032-5-20)

KAROL KNORECK I SPÓŁKA
Handel towarów kolonialnych, win i delikatesów
w Krakowie, ul. Floryańska L. 23,
poleca nowo urządzone
POKOJE do ŚNIADAŃ
oraz wyśmienitą
kuchnię i piwo pilzneńskie
Z BROWARU MIESZCZAŃSKIEGO. (1526-10-10)
Świeże owoce i jarzyny zawsze na składzie.

Do nabycia w każdej księgarni:
St. Koźmian. „RZECZ O R. 1863.“

Tom I	broszurowany złr. **2·50,**	w oprawie złr.	**3·—**
„ II	„ „ **3·—,**	„ „ „	**3·50**
„ III	„ „ **3·50,**	„ „ „	**4·—**
Całe dzieło	„ „ **9·—,**	„ „ „	**10·50**

Wydanie na **papierze holenderskim** (in 4-to) złr. **24.**
w bogatej oprawie à l'antique (pozostaje tylko 10 egz.) złr. **33.**
Nakład SPÓŁKI WYDAWNICZEJ POLSKIEJ *w* KRAKOWIE, *Rynek, Pałac Spiski.* (458-42-50)

Pierwsza c. k. austr.-węgier. wył. uprz. fabryka
Farb facyatowych
p. f. KAROL KRONSTEINER, Wien, III., Hauptstr. 120
we własnym domu.
Odznaczona złotemi medalami. Dostawia dla arcyksiążęcych i książęcych zarządów dóbr, c. k. zarządów wojskowych, kolei, Towarzystw przemysłowych, górniczych i hutniczych, bardzo wielu Towarzystw budowlanych, przedsiębiorców budowniczych i budowniczych, tudzież właścicieli fabryk i realności. — Farb tych używa się do powlekania budynków i są one w 40 rozmaitych wzorach kilo po 16 ct. wzwyż, rozpuszczalne w wapnie, zupełnie podobne do powłoki olejnej. (827-13-)
Zbiór próbek i opis użycia darmo i opłatnie.

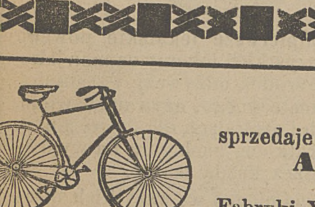
Wyższa szkoła handlowa w Bernie mor.
składająca się z przygotowawczej klasy i trzech kursów, otwartą zostanie **16 września 1895 r. z klasą przygotowawczą i pierwszym kursem.**
Zakład zostaje w stopniu akademij handlowych i należy do berneńskiej Izby handlowej. Zarząd prowadzi oddzielne kuratoryum. Językiem wykładowym jest niemiecki.
Wpisy uczniów odbywać się będą **od 16—31 lipca b. r.** od godz. 9—11 przed południem w kancelaryi dyrektora (Kronprinz Rudolf Bürgerschule, Elisabethstrasse 11); późniejsze zgłoszenia uwzględnione będą tylko w miarę pozostałego miejsca, przyczem się nadmienia, że w jednej klasie może być przyjętych najwyżej 40 uczniów.
Na **pierwszy kurs** mogą wstąpić uczniowie, którzy ukończyli z dobrym postępem czwartą klasę szkoły średniej (gimnazyum, gimnazyum realne, szkołę realną); uczniowie szkół miejskich mają jednak wykazać się w egzaminie wstępnym, mającym się odbyć 16 września b. r. dostatecznemi wstępnemi wiadomościami z języka francuskiego i algebry.
Do **klasy przygotowawczej** będą przyjęci tacy uczniowie szkół średnich i miejskich, których wstępne wiadomości nie dają poręki do osiągnięcia celu naukowego pierwszego kursu. (1369-5-6)
Obszernych prospektów i bliższych objaśnień udziela najchętniej
Dyrekcya wyższej szkoły handlowej w Bernie,
dyrektor **Karol Böhm.**

Ważne dla pp. Architektów, Inżynierów, Budowniczych i Majstrów kamieniarskich.
ADMINISTRACYA
Pierwszych galic. łomów Marmuru „Św. Teresa“ w Krzeszowicach (poczta tamże)
poleca czarny marmur w trzech odmiennych kolorach, jakoto: bloki surowe, płyty surowo obrabiane i polerowane do kas, kredensów, umywalnie, do robót budowlanych cokoły, stopnie, posadzki i t. p. wyroby po cenach najumiarkowańszych. (1604-3-30)

Jaworze na Szląsku austr. (Ernsdorf).
Zakład wodoleczniczy i żętyczny. Uzdrowisko klimatyczne. **Sezon od 1 maja do 30 września.** Nowo urządzony Pensyonat leczniczy otwarty cały rok. Poczta, telegraf, stacya kolei żelaznej. — Wyjaśnienia i broszury przesyła Zarząd zakładu
Dr. Zyg. Czop, lekarz zakł. (948-26-28) **Karol Forner.**

Molla Proszki Seidlickie Tylko prawdziwe, jeżeli na etykiecie każdego pudełka jest wydruk. orzeł i firma **A. Moll.**
Molla proszki Seidlickie są niezrów. środkiem przeciw wszyst. **chorobom żołądka,** pochodzącym ze złego trawienia lub skłonności do obstrukcyi.
Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.
Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. wal. austr.

Wódka francuska i sól Molla
Tylko prawdziwe, jeżeli każda flaszka opatrzoną jest znakiem ochronnym **A. Molla** i zamknięta plombą ołowianą „A. Moll.“
Wódka francuska i sól Molla jest najlepiej znanym środkiem ludowym, szczególnie jako środek uśmierzający do wcierania przeciw rwaniu w członkach i innym przypadkom powstałym skutkiem zaziębienia, działa wzmacniająco na mięśnie i nerwy. — Cena oryginalnej plombowanej flaszki 90 centów. (801-32-)
Gł. skład wysyłk.: A. MOLL c. k. dostawca nadw., Wiedeń, Tuchlauben.
Uprasza się Szanow. Publiczność, ażeby wyraźnie żądała wyrobów MOLLA i te tylko przyjmowała, które opatrzone są znakiem ochron. i podpisem.
SKŁADY w KRAKOWIE: W. Redyk apt., K. Wiszniewski apt., Szarski i Syn.



Najlepsze angielskie i krajowe **rowery**
sprzedaje hurtownie i częściowo fabryka machin „FAVORIT-WERKE“
August Braun w Wiedniu, założona 1884.
Kantor i skład: IX., Liechtensteinstrasse 33.
Fabryki XVII., Rosensteingasse 67 — XVII., Hernalser Hauptstrasse 102.
Nauka jazdy codzień, na zakupno rowerów darmo. 1000 □ metr. wielki plac do jazdy i kryta hala do jazdy. — Katalog darmo. (895-7-)

Nowości w **Piórach stalowych**
z Aluminium piór oznaczonych literami E F, F i M na końcach. — Radzimy wcześnie spróbować. Do nabycia we wszystkich lepszych sklepach z mater. piśmiennemi.
Rok założenia 1843.
Nowa, mocna konstrukcya o szczególniejszej wytrwałości — naszych znanych **KLAPS-** i takichże (1586-1-6)
Nro 530½ mocne Nro 155½ mocne
Carl Kuhn & Comp., Wien. Rok założenia 1843.

Czcionkami Drukarni „Czasu.“

Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku.

Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*